

ISSN 2956-8277

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2024
wiosna



ZAWARTOŚĆ WIOSENNEGO NUMERU:

3	Od redaktora naczelnego	
4	Dlaczego Pan Jezus musiał umrzeć?	Henryk Rother-Sacewicz
10	Pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem	P. Palmer
21	Życie pomiędzy słowami	Piotr Żądło
22	Eucharystia a może Wieczerza Pańska	Zbigniew L. Gadkowski
27	Pauza – Sela	Piotr Żądło
28	Podróż przez życie z Bogiem	Piotr Starzęba
34	O duszpasterstwie	Piotr Żądło
36	Co każdy mężczyzna powinien wiedzieć	Roy Stedman
49	Czynił i nauczał	Piotr Żądło
50	Chrzcić dzieci czy dorosłych?	Zbigniew L. Gadkowski
54	Tożer Szukanie Boga	Piotr Żądło
55	Chcę przyjąć chrzest	Piotr Zaremba
59	Dla dzieci 2 list do Koryntian	Piotr Starzęba
61	Jarzmo	Zbigniew L. Gadkowski
68	Kazanie – czy jest potrzebne w Kościele?	Andrzej Seweryn
72	Moje rozmyślanie na temat niebiańskich ksiąg	Gabriela Misiak
79	Mazurski niezbędnik religijny	Rejnold Kuchn
85	Doświadczenie Ducha Świętego	Graham Beynon
88	Interpretacja słowa “wieprze”	Sławomir Torbus
92	Mary Reed	Piotr Żądło
96	Gdy Bóg prowadzi inaczej	Henryk Rother-Sacewicz
101	O łasce, o pokoju i o Bogu	Marcin Mizak
104	Pierwszy cud: Zamiana wody w wino	Piotr Starzęba
110	Z życia Kościoła	

głos
ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w RP.

ISSN 2956-8277

Kolegium redakcyjne:

Zbigniew L. Gadkowski
Cezary Komisarz
Piotr Dymkowski
Piotr Starzęba

Redakcja tekstu:

Gabriela Misiak
Zbigniew L. Gadkowski

Skład komputerowy:

Remigiusz Neumann

Numer konta:

45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

Redakcja nie zwraca materiałów, które nie zostały zamówione.
Zastrzegamy sobie również prawo do przeredagowania
nadesłanych tekstów.

Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Okładka:

Amfiteatr w Hierapolis, miasto to leżało bardzo blisko Kolosy
i Laodycei (zdjęcie: Agnieszka i Akradus Jelewscy).



OD REDAKTORA NACZELNEGO

Szanowny Czytelniku,

Z wdzięcznością Bogu i satysfakcją osobistą oddajemy w Twoje ręce kolejny numer kwartalnika *Głos Ewangeliczny*, tym razem wiosenny.

Nie wiem, czy podczas czytania Biblii – podobnie jak ja zauważasz – że Bóg nie robi niczego, co byłoby sprzeczne z Jego moralną doskonałością. Co prawda Bóg dopuszcza zło (np. krzyż), ale tylko po to, aby zrealizować swoje dobre zamiary (zbawienie).

Jednak dla wielu ludzi jest On niewidzialny; możemy więc zapytać: dlaczego? Odpowiedź jest prosta: Bóg nie ma formy, jest pozbawiony materii i wymiaru. Bóg nie chce, abyśmy przedstawiali Go w jakiegokolwiek formie, materii czy wymiarze. Jeśli Bóg nie ma formy, to Bóg nie będzie widzialny, chyba że chce takim być. I dopiero człowiek ożywiony „wodą życia” staje się duchowym, i może doświadczać obecności Bożej.

A jednak ten duchowy, niewidzialny Bóg jest wszechobecny! On jest obecny (immanencja), jest blisko Ciebie i widzi każdy Twój ruch, a nawet zna każdą Twoją myśl.

Prawdziwa wiara ludzi jest widoczna w ich uczynkach (w życiu). Jestem posłuszny Bogu, aby okazać Mu wdzięczność za okazaną łaskę. Chrześcijanin, to nie kto inny, jak usprawiedliwiony grzesznik.

Stąd wyznaj swój grzech, przyjdź do Jezusa, który jest Zbawicielem, On jest twoim „advokatem” przed Bogiem.

Zapraszam do lektury niniejszego numeru naszego pisma. Mam nadzieję, że zamieszczone w nim artykuły będą inspiracją do jeszcze głębszych przemyśleń, niż uczynili to ich Autorzy w swoich publikacjach. ●

Zbigniew L. Gadkowski



musiał umrzeć?

Henryk Rother-Sacewicz

Wielu więc z Żydów, którzy przyszli do Marii i ujrzeli to, czego dokonał Jezus, uwierzyło w niego. A niektórzy z nich odeszli do faryzeuszów i powiedzieli im, czego dokonał Jezus. Tedy arcykapłani i faryzeusze zwołali Radę Najwyższą i mówili: Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów. Jeśli go tak zostawimy, wszyscy uwierzą w niego; wtedy przyjdą Rzymianie i zabiorą naszą świątynię i nasz naród. A jeden z nich, Kaifasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie, i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystek ten lud zginął. A tego nie mówił sam z siebie, ale jako arcykapłan w owym roku prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród. A nie tylko za naród, lecz też aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże. Od tego też dnia naradzali się, aby go zabić.

(Ewangelia Jana 11,45-53 [BW])

Nie raz zadajemy pytania, które święta są ważniejsze, czy narodzenia Pańskiego, czy Wielkanocy. Jest jednak prawdą, że nie byłoby Wielkanocy, gdyby nie było wcześniej narodzin Jezusa, jako człowieka, syna Marii. Nie byłoby też zmartwychwstania, gdyby nie było śmierci człowieka – Jezusa! Nie byłoby też Jego śmierci, gdyby nie Jego działalność. Działalność, która dla wielu nie była zrozumiała, trudna do zaakceptowania, dla innych jest powodem do ogrom-

ISTNIAŁ BOŻY PLAN ZBAWIENIE

nego zdziwienia czy wręcz uwielbienia. I nie dziwny się, że jedni wyznawali: *Rabbi, wiemy, że przyszedłeś od Boga* (J 3,3), inni natomiast mówili: *Demon Ciebie opętał* (J 7,20), a w ostatnim wersecie tekstu, stanowiącego podstawę naszych rozważań, czytamy: *Jeszcze tego samego dnia zapadła decyzja, żeby Go zgładzić* (J 11,53). Zauważmy, że zarówno słowa *wiemy, że przyszedłeś od Boga*, jak i *decyzja, żeby Go zgładzić*, pochodzą od tego samego grona – od Sanhedrynu, uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Skąd taka zmiana? Dlaczego – *tak na prawdę* – Jezus musiał umrzeć?

Fragment Ewangelii Jana, który czytaliśmy, to opis reakcji ludzi na niespotykane dotychczas zdarzenie. Po czterech dniach leżenia ciała w grobie, gdy odczuwalne już były skutki jego rozkładu, zostało ono przywrócone do życia. Tego nie mógł uczynić nikt, kto *nie przyszedł od Boga*! Dzisiaj, gdy znamy już dobrze historię zbawienia, przekazaną nam na kartach Pisma Świętego, a w szczególności na kartach Nowego Testamentu, traktujemy wskrzeszenie Łazarza za coś niemal normalnego. Wiemy przecież kim był Pan Jezus, znamy Jego moc – i wiemy, że On mógł to uczynić. Jednak ludzie, którzy byli bezpośrednimi świadkami działalności Jezusa, w tym wskrzeszenia Łazarza, tej wiedzy i tego zrozumienia nie mieli. Wszyscy przeżywali szok. Autor Ewangelii zauważa dwie reakcje. Jest grupa, która tak mocno przeżywa tę historię, że skutkuje ona *uwierzeniem w Jezusa* czyli uznaniem Go za Mesjasza. Jest też grupa, która, nie będąc w stanie ogarnąć problemu, postanawia podzielić się nim z przywódcami duchowymi narodu – *udali się do faryzeuszów i donieśli im, co Jezus uczynił*.

Znając historię życia Pana Jezusa, wiemy, że duchowi przywódcy Żydów, bardzo szybko zorientowali się, że zarówno działalność, jak i mowy Jezusa, są dla nich zagrożeniem. Puentą „Kazania na górze” są słowa: *Nie nauczał ich bowiem jak nauczyciele Prawa, lecz jak Ten, który ma moc* (Mt 7,29). Kilka razy Ewangelie wspominają, że arcykapłani i faryzeusze *zastanawiali się, jak Go schwytać, lecz bali się tłumów, ponieważ uważały Go za proroka* (Mt 21,46). Próbowano też rzucić Go ze skały (Łk 4,28-30), ukamienować (J 10,31nn) czy też w jakiś inny sposób zgładzić. Nie udawało się to jednak. Dlaczego? Bo nie nadszedł właściwy czas. Pan Bóg, w swoim odwiecznym planie, przewidział dla Mesjasza szczególny rodzaj śmierci. Szczególny nie tylko za względu na formę – krzyżowanie nie było przecież znane w kulturze żydowskiej. Najważniejsza

ISTNIAŁ BOŻY PLAN ZBAWIENIE

wyjatkowość śmierci Jezusa, jako Mesjasza, polegała na tym, *ażeby jeden człowiek umarł za lud* (w. 50).

My – *ludzie* – lubimy nie raz małe rzeczy określać „dużymi literami”. Takim wydaje się być uzasadnienie wyroku śmierci dla Jezusa, które „wymyślił” Kajfasz. Ileż w nim hipokryzji i zakłamania. Czy rzeczywiście chodziło o naród i świątynię? Nie! Chodziło wyłącznie o własny prestiż, o prestiż uczonych w Piśmie, faryzeuszy – o prestiż Sanhedrynu. Ale jakie piękne słowa: *Jeżeli pozostawimy Go w spokoju, to w końcu wszyscy w Niego uwierzą, a wtedy przyjdą Rzymianie i zniszczą nie tylko nasze święte miejsce, lecz także cały naród* (w. 48).

Co ich tak zaniepokoiło? W poprzednim wierszu czytamy: *Co mamy robić, bo przecież ten człowiek [to znaczy Jezus] czyni wiele znaków* (w. 47b). Zapomnieli, że już wcześniej rozmawiali na ten temat w swoim gronie. Ujawnił to Nikodem: *Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby nie był z nim sam Bóg* (J 3,2). Widać, że tym razem zabrakło im mądrości Gamaliela, który – *parę miesięcy później* – powie, odnośnie działalności apostołów: *Jeżeli się okaże, że mamy tu do czynienia z zamysłem i sprawą czysto ludzką, to wszystko samo się rozpadnie. A jeżeli rzeczywiście Boża to sprawa, to nie zdołacie usunąć tych ludzi, przeciwnie, okaże się nawet po pewnym czasie, że walczyćcie z samym Bogiem* (Dz 5,38b-39). Nie, nie zabrakło im tej mądrości. Apostoł Jan wyraźnie pisze o słowach wypowiedzianych przez Kajfasza: *Nie powiedział jednak tego sam od siebie, ale będąc najwyższym kapłanem w owym roku [mimo woli] wygłosił proroctwo, zgodnie z którym Jezus miał umrzeć za naród i więcej: nie tylko za naród, lecz i po to, aby wszystkie rozproszone dzieci Boże znów zgromadzić w jedno* (w. 51-52).

Wygłosił proroctwo, a więc to nie przypadek. To nie wynikająca z ludzkiej słabości, zmiana zdania. To wykonanie woli samego Boga! I choć – *mogłoby się wydawać* – *walczyli z samym Bogiem*, w rzeczywistości wypełniali Jego wolę. A Jego wolą, wolą samego Boga, było ZBAWIĆ CZŁOWIEKA, zarówno tych z narodu izraelskiego, jak i *inne, rozproszone owce*, jak o zbawionych z pogan powiedział Pan Jezus (J 10,16).

Boży plan zbawienia powstał, jak określa apostoł Paweł, *od założenia świata* (Ef 1,4). Pan Bóg swój plan ujawnia – *parafrazując słowa z Listu do Hebrajczyków* – *wielokrotnie i na różne sposoby ... a w ostatnich czasach przemówił przez Syna* (1,1-2a). Przypomnijmy kilka z tych „przemówień”, tych Bożych wska-

ISTNIAŁ BOŻY PLAN ZBAWIENIE

zówek. Pierwsza z nich pojawia się już w chwili upadku człowieka, Adama i Ewy. Słyszą jak Pan Bóg wyrokuje w stosunku do szatana: *z nasienia niewiasty, którą dzisiaj zwiodłeś, powstanie Ten, który „zmiażdży ci głowę”* (rozdział 3). Zanim jednak przyjdzie Ten, który „zmiażdży głowę” wężowi, Pismo Święte uświadamia nas o „ofierze zastępczej”, czyli zamiast umrzeć ten, na kim ciąży wyrok, życie oddaje Syn Boży.

22 rozdział Księgi Rodzaju opisuje znaną dla większości z nas, historię. Z jednej strony jest to historia, która pokazuje ogrom zaufania, i oddania się Bogu przez Abrahama, a z drugiej, że Pan Bóg ratuje od śmierci człowieka (Izaaka) dzięki temu, że – w ofierze zastępczej – złożony został, przygotowany przez Boga, baranek. Bardzo ważną sprawą jest fakt, że tego Baranka przygotował właśnie Pan Bóg. Później – po wyprowadzeniu Izraela z niewoli egipskiej – ofiarowanie baranka, czy innego, przewidzianego Bożym Prawem zwierzęcia, zostanie wprowadzone jako stały element życia religijnego, pozwalający Izraelicie kontaktować się z Bogiem, mieć prawo przystępu do swojego Stwórcy.

Z czasem – w kolejnych prorocत्वach – Pan Bóg wskaże (np. przez proroka Izajasza), że baranek – zwierzę, zostanie „zastąpiony” „Bożym Barankiem” – Mesjaszem, który dla ratowania ludzi poniesie śmierć męczeńską. Kolejne prorocтва wskażą, że będzie to śmierć na krzyżu, że przebiją Mu bok, że o szaty Jego będą rzucać los (por. Ps 22), itp. Czy pamiętacie, jak Jan Chrzciciel powiedział otaczającym go ludziom, że pojawił się oczekiwany Mesjasz? – *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (J 1,29).

Dla wielu Izraelitów czytających te prorocтва (nawet w czasach, gdy żył Pan Jezus) miały one prawo być niezrozumiałymi czy wręcz niewykonalnymi, gdyż forma śmierci „na krzyżu” – jak wspomniałem – nie tylko nie była znana dla Żydów, ale wręcz uchodziła za haniebną.

Jestem przekonany, że Kajfasz wypowiadając słowa, które Ewangelista Jan nazwał „prorocत्वem”, nie był świadomy ich niebywalej wymowy. Jego intencją było zdobyć od pozostałych członków Sanhedrynu zgodę na wyrok śmierci dla Pana Jezusa. Aby to osiągnąć używa ciekawej retoryki: *Wy nic nie rozumiecie; Wy [nawet] nie pomyśleliście o tym!* Kto z was chciałby na jakimś ważnym zebraniu usłyszeć, że czegoś nie rozumie, że o czymś (co w sugestii mówiącego jest niezwykle ważne) nawet nie pomyślał? Jak byście się czuli, gdyby ktoś wam coś

ISTNIAŁ BOŻY PLAN ZBAWIENIE

takiego zarzucił? Dzisiaj moglibyśmy powiedzieć o Kajfaszu, że był dobrym psychologiem, że umiał właściwie przemówić do zgromadzonych, aby osiągnąć swój cel. Jan jednak ostudza te oceny i mówi: To nie wspaniała retoryka, nie umiejętność manipulacji pozwoliła Kajfaszowi osiągnąć cel – decyzję, by zgładzić Jezusa. Była to Boża wola, wola Tego, który miał swój plan zbawienia ludzkości. To, że *jeden miał umrzeć za wielu* nie było wymysłem Sanhedrynu, nie było pomysłem żadnego z ludzi, był to Boży plan.

Zauważmy, że Pan Jezus doskonale znał cel swojego przyścia na świat od samego początku, choć nie od razu dzielił się tym z ludźmi, ze swoimi uczniami. Już jako dwunastoletni młodzieniec mówi do zmartwychwstałych rodziców (w ziemskim tego słowa znaczeniu): *Czy nie wiedzieliście, że byłem zajęty sprawami Mojego Ojca?* (Łk 2,49). O swojej śmierci będzie mówił też w wielu przypowieściach. W odpowiednim czasie, po wyznaniu przez Piotra, że Pan Jezus jest Mesjaszem, powie o konsekwencji tej prawdy – Mesjasz musi być zabity! *Odtąd zaczął Jezus otwarcie mówić swoim uczniom, że musi iść do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych, arcykapłanów i nauczycieli Prawa, że zostanie zabity (...)* (Mt 16,21); czy też: *Oto wchodzimy do Jerozolimy, gdzie Syn Człowieczy, zostanie wydany arcykapłanom i nauczycielom Prawa i skazany na śmierć. Oni wydadzą Go poganom na pośmiewisko, ubiczowanie i ukrzyżowanie (...)* (Mt 20,18-19). Świadomość Pana Jezusa odnośnie konieczności oddania swojego życia za innych wyrażona jest też w słowach: *Dlatego Ojciec Mnie miłuje, bo ja oddaję swoje życie, aby na nowo je odzyskać. Nikt Mi tego nie odbiera, lecz sam dobrowolnie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc znowu je odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od Mojego Ojca* (J 10,17-18). Pan Jezus oddał swoje ziemskie życie tylko i wyłącznie jako człowiek, i jako człowiek lękał się i trwożył. Można powiedzieć, że najtrafniej opisał to Ewangelista Łukasz, który tak wspomina o boju modlitewnym Jezusa: *Sam natomiast oddał się od nich na odległość rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się: Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich, lecz nie Moja, ale Twoja wola niech się stanie. (...) a pot spływał z Niego na ziemię jakby krople krwi* (22,41-44). Ta bojaźń, ta prośba: *zabierz ode Mnie ten kielich*, to nie tylko bojaźń przed torturami i męką, ale przede wszystkim bojaźń, aby niczego nie uронić z Bożej woli, aby dzieło zbawienia było doskonałe i mogło obdarzyć życiem wiecznym każdego, kto w Niego (w Chrystusa) uwierzy (por. J 3,16; 3,36).

Myśl o ratunku grzesznego człowieka od wiecznego potępienia, dzięki ofierze Jezusa Chrystusa zostanie rozwinięta w nauczaniu apostoła Pawła. Zabrakło

ISTNIAŁ BOŻY PLAN ZBAWIENIE

by nam czasu, aby omówić wszystkie jego wypowiedzi na ten temat. Pozwólcie jednak, że zacytuję tylko fragment Listu do Rzymian, z rozdziału piątego: *Nadzieja natomiast nie sprawia zawodu, bo miłość Boża jest wylana w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany. Już bowiem Chrystus, gdy byliśmy bezsilni, w wyznaczonym czasie umarł za bezbożnych. (...) Bóg natomiast okazuje nam swoją miłość przez to, że gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł* (w. 5-8), i nieco dalej: *A dar ten nie jest tylko z powodu jednego, który zgrzeszył, bo wyrok z powodu jednego zmierza do potępienia, łaska zaś z powodu wielu przestępstw do usprawiedliwienia. (...) Tak więc, jak z powodu przestępstwa jednego człowieka został wydany na wszystkich ludzi wyrok potępienia, tak z powodu sprawiedliwego czynu Jednego, zostało wszystkim ludziom dane usprawiedliwienie, które daje życie* (16-18).

Natomiast autor Listu do Hebrajczyków napisał: *On [Jezus Chrystus] podczas swojego ziemskiego życia głośno wołając, ze łzami zanosił błagania i prośby do Tego, który mógł Go ocalić od śmierci, i został wysłuchany z powodu swojej uległości. Choć był Synem, przez to, co wycierpiał nauczył się posłuszeństwa. Tak uczyniony doskonałym stał się przyczyną wiecznego zbawienia dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni* (5,7-9).

Dlaczego dziś przypominamy o tym? Nie trudno zauważyć, że żyjemy w okresie, w którym – w coraz to większym stopniu – gloryfikuje się człowieka. W życiu codziennym liczy się ten, który sam potrafi coś osiągnąć. Należy „swoje sprawy brać w swoje ręce”. Jak często to słyszymy? Wielu ludziom wydaje się, że nie ma takiej sprawy, której nie można by osiągnąć, gdy weźmie się ją w swoje ręce. A potem następuje porażka! Nie zapominajmy, że są sprawy, które nie leżą w kompetencjach naszych możliwości. Zbawienie, ratunek dla naszej duszy, nie leżą w naszych rękach; w rozumieniu, że coś możemy sami w tej sprawie uczynić. To zostało przygotowane przez samego Boga. My możemy jedynie, w wielkiej pokorze, przyjąć je jako dar Niebiańskiego Ojca. Aby jednak mógł On obdarzyć nas tym darem, niezbędnym było, by za każdego z nas została złożona ofiara zastępcza. Mógł ją złożyć jedynie żyjący bez grzechu, bez skazy i zmyły – Jezus Chrystus.

Niech puentą naszych rozważań będą słowa apostoła Pawła z Listu do Efezjan (2,8-9): *Łaską przecież jesteście zbawieni przez wiarę. Nie od was to pochodzi, lecz jest darem od Boga. Nie z powodu uczynków, aby się nikt nie chlubił!* ●



(Tytuł oryginału: *The Child of God Between Death and the Resurrection*)

Judson B. Palmer

Kiedy nasi bliscy odchodzą z tego świata, rodzi się w nas tak wiele pytań: Gdzie teraz są? Czy mają zachowaną świadomość? Co robią? Czy znają się z tymi, którzy też tam przebywają? Czy widzą tych, którzy pozostali przy życiu, i czy wiedzą – co dzieje się na ziemi? Czy naprawdę są szczęśliwi? Często zadajemy takie, i tym podobne pytania. Na pewne z nich znajdziemy bardzo jasne odpowiedzi w Piśmie Świętym, na inne – odpowiedzi pośrednie, ale są i takie, na które możemy odpowiedzi w ogóle nie znaleźć.

W przeciwieństwie do twierdzeń niektórych ludzi, Biblia ma sporo do powiedzenia o życiu po śmierci. Duża część naszej niewiedzy wypływa z faktu, że szukając Bożych odpowiedzi na nurtujące nas pytania pobieżnie studiujemy Pismo Święte i niezbyt gorliwie się modlimy. Wszystko co wiemy i czego możemy dowiedzieć się o życiu po śmierci zostało objawione w Słowie Bożym. Nasze poznanie tego zagadnienia może pochodzić jedynie od Boga. Ludzkie wierzenia, domysły, wyobrażenia czy rozumowanie na nic się nam nie zdadzą. W najlepszym wypadku możemy tylko zgadywać, natomiast Bóg przemówił do nas autorytatywnie, a więc spokojnie możemy oprzeć się na Jego Słowie.

Wiosna 2024

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

Badając zagadnienie śmierci w Piśmie Świętym dowiadujemy się, że:

I. Śmierć fizyczna jest oddzieleniem duszy od ciała

Eliasz, aby wskrzesić syna wdowy z Sarepty „wyciągnął się trzy razy nad dzieckiem i zawołał do Pana tak: Panie, Boże mój, przywróć, proszę, życie temu dziecku. I wysłuchał Pan prośby Eliasza, i wróciła dusza tego dziecka do niego, i ożyło” (1 Krl 17,21-22). Śmierć oddzieliła duszę od ciała, lecz Bóg znowu je połączył. Również Jakub mówi, przy wielu okazjach, że śmierć jest odłączeniem duszy od ciała. „Ciało bez ducha jest martwe” (Jk 2,26). Nie twierdzi, że duch jest martwy, lecz że ciało jest martwe. Śmierć nie uderza we mnie, w moją duszę, moje ego, moje jestestwo, w moją osobowość. Uderza jedynie w moje ciało. Mnie nie może wyrządzić krzywdy, ponieważ – prawdę mówiąc, śmierć jest dla mnie raczej wyzwoleniem niż przeszkodą. Śmierć mnie uwalnia. Martwe ciało składane jest do grobu, lecz dusza żyje nadal, będąc świadoma bardziej niż kiedykolwiek dotąd.

II. Po fizycznej śmierci chrześcijanin ma „ciało duszy”

W chwili śmierci dziecko Boże otrzymuje duchowe i uwielbione ciało – tak odczytuję naukę zawartą w 2 Liście do Koryntian 5,1-4. Człowiek wierzący zachowuje swoją postać i cechy zewnętrzne, z tym, że jego ciało zostaje uwielbione. Mowa jest NIE o ciele zmartwychwstałym, kiedy to, co „skażone przyoblecze się w to, co nieskażone”, lecz o „ciele duszy”, zachowującym swój kształt i cechy charakterystyczne, dzięki któremu człowiek będzie mógł zaznaczyć swoje istnienie między śmiercią a zmartwychwstaniem. Nasze obecne ciało z krwi i kości jest „domem”, w którym mieszkamy, i poprzez które funkcjonujemy. Dokładnie w momencie śmierci przenosimy się z tego „glinianego domu” do innego, nie rękoma zbudowanego, który będzie domem uwielbionym, przystosowanym do nowego rodzaju naszej egzystencji.

Apostoł Paweł był bardzo zaniepokojony perspektywą wyprowadzenia z „ziemskiego domu” [ziemskiego ciała – przyp. red.] „nagiego ducha”, nieprzyobleczonego, unoszącego się bez żadnego kształtu czy formy, w związku z tym woła: „Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba. Jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni” [2 Kor 5,2-3]. W pełni podzielam zapatrywania apostoła, jako że sam często miewam podobne odczucia. Zapewnienie Pawła, że nagość nie stanie się udziałem ludzi, którzy umrą w Chrystusie, bardzo mnie

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

pocieszyło. Paweł mówi: „Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny” [2 Kor 5,1]. Stwierdza, że „wiemy”. Jest to niepodważalne i nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Twierdzi, że mamy tę budowlę i mówi o tym w czasie teraźniejszym. Z domu ziemskiego do niebiańskiego nie przenosimy się w jakiejś nieokreślonej przyszłości, lecz dokładnie w momencie śmierci.

Mojżesz i Eliasz ukazali się uczniom na Górze Przemienienia w postaci ludzkiej. Łukasz wspomina dwóch mężów (Łk 9,30), którzy mieli ludzką postać i cechy, lecz ukazali się w chwale, w uwielbionych ciałach. Mojżesz nie żył wówczas od prawie tysiąca pięciuset lat. Bóg pogrzebał jego ciało w dolinie krainy Moabu [Rdz 34,5 BT], lecz teraz Mojżesz ukazał się w uwielbionym cielesie, które nie mogło być tym samym ciałem, które Bóg złożył w ziemi moabskiej, ponieważ Chrystus jest „pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”, a w owym czasie zmartwychwstanie Chrystusa jeszcze nie miało miejsca. Musiało to być duchowe i uwielbione ciało, które Mojżesz otrzymał w chwili, gdy Bóg odebrał mu swoje ożywcze tchnienie. Z całą pewnością, człowiek wierzący zaraz po śmierci przeniesie się z „glinianej lepianki” [ciała], do przybytku promieniającego chwałą, przystosowaną do jego potrzeb, do domu, w którym będzie zamieszkiwać między śmiercią a zmartwychwstaniem.

Fakt, że wierzący mają po śmierci cielesną postać wynika także z przytoczonej przez Pana Jezusa sceny z pośmiertnego życia bogatego człowieka i Łazarza, którą to historię Jezus opowiedział ze szczegółami wskazującymi na osobistą znajomość wydarzeń.

Będziemy się w niebie znali nawzajem tak jak teraz, najprawdopodobniej w głównej mierze dzięki charakterystycznej postaci i fizjonomii, z tym, że będą one pełne chwały.

Uczniowie rozpoznali Mojżesza i Eliasza na Górze Przemienienia. Przedstawianie kogokolwiek w niebie będzie zatem zbędne. Czy świadomość tego, że nasi bliscy zostali odmienieni do tego stopnia, że ich rozpoznanie jest niemożliwe, mogłoby być dla kogoś pocieszeniem? Nie byłoby to niebo. Uwielbione ciało będzie we wszystkim przypominać nam drogą i kochaną przez nas na ziemi osobę – swoim głosem, wyglądem i każdym ruchem. To właśnie dzięki

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

znajomemu brzmieniu głosu, Magdalena rozpoznała swojego Pana, który przy grobie wymówił jej imię: Mario! [por. J 20,16].

III. Po śmierci chrześcijanin jest z Chrystusem w niebie

Dziecko Boże znajduje się w niebie z Chrystusem natychmiast po śmierci. Jezus Chrystus wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca na wysokościach w swoim zmartwychwstałym ciele, ciele z krwi i kości (Łk 24,39) jako człowiek w chwale. Od chwili Jego wniebowstąpienia, trzy osoby na ziemi widziały Jezusa przez otwartą „kurtynę” nieba, przy trzech różnych okazjach. Jest tam i teraz, w tym samym ciele, w którym widziano Go na Górze Oliwnej, gdy wstępował do nieba.

Kiedy wierzący przenosi się z ciała ziemskiego do uwielbionego, jest z Chrystusem. Paweł uważa, że śmierć jest zyskiem (Flp 1,21), i to nie bez powodu, bo umrzeć oznacza być z Chrystusem: „(...) pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej” (Flp 1,23). Chrześcijanin rozstający się z tym życiem, natychmiast znajduje się w obecności Chrystusa. Nie leży w grobie w swym śmiertelnym ciele, lecz przebywa z Chrystusem w trzecim niebie, w raju. Rozstać się z życiem oznacza być z Chrystusem i żyć z Nim w chwale; jest to wszelkie możliwe błogosławieństwo, jakie płynie z osobistych kontaktów z Jezusem.

Pan Jezus powiedział umierającemu na krzyżu złoczyńcy: „Dziś będziesz ze mną w raju” (Łk 23,43). W raju z Jezusem. Ciało łotra złożono do grobu, ale on sam, poprzez trofeum odkupieńczej łaski, był z Chrystusem. Złoczyńca opuścił swoje ciało i wraz z Chrystusem odszedł do raju, miejsca błogosławieństw i szczęścia. Szczepan ujrzał tuż przed śmiercią otwarte niebiosy [Dz 7,56]; widział trzecie niebo i Boży tron, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej [Dz 7,55], a kiedy tracił już oddech zawołał: „Panie Jezus, przyjmij ducha mego” (Dz 7,59). Nie powiedział „przyjmij ciało moje”, lecz „przyjmij DUCHA mego” Przyjmij mnie, moje „ja”. Szczepan widział trzecie niebo bardzo wyraźnie. Widział Jezusa; wiedział, że to On, i spodziewał się wkrótce znaleźć z Nim w chwale. Czy moglibyśmy choć przez chwilę wątpić w to, że jego oczekiwania się ziściły? Nigdy nie wolno nam myśleć o naszych bliskich, jak o śpiących w grobie, ale zawsze – jako o żyjących z naszym Panem w chwale.

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

Apostoł Paweł mówi o tym wyraźnie w swoim liście do zboru w Koryncie: „(...) wiemy, że dopóki przebywamy w ciele, jesteśmy oddaleni od Pana; i wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana” (2 Kor 5,6.8). Dopóki żyjemy w fizycznym ciele nie możemy oglądać Jezusa, ponieważ jest On Ciałowikiem w chwale. Jako istoty duchowe możemy utrzymywać z Nim kontakt na płaszczyźnie duchowej już teraz, lecz Jezus jest w niebie i tak długo, dopóki będziemy przebywać w ziemskich ciałach, nie możemy zamieszkać u Pana. Mamy jednak tę pewność, że natychmiast po pozostawieniu tego ciała, odchodzimy do domu Pana. Czy możliwe jest określenie pełnego znaczenia słowa „dom”? W języku angielskim należy ono do słów najcenniejszych. Dla każdego z nas znaczy tak wiele. Jak doniosłe skojarzenia przywodzi na myśl! Choćbyśmy wyliczyli wszystkie niuanse znaczeniowe i osobiste uczucia, które z nim wiążemy, i choć staralibyśmy się przekazać wszystko, co słowo to w sobie kryje, i tak nie będziemy w stanie w pełni docenić domu Pańskiego, zanim nie zostanie nam objawiony.

Nie będziemy cierpieć na zanik czy utratę pamięci, przeciwnie, będzie ona mocniejsza, żywsza i aktywniejsza. Tak jak teraz potrafimy spoglądać wstecz na nasze życie i przypominać sobie różne zdarzenia z dzieciństwa i lat późniejszych, tak po śmierci będziemy mogli wracać myślami do przeszłości – dla niektórych może to oznaczać wieki – i wspominać wydarzenia, które właśnie teraz mają miejsce.

Abraham, świadom ogromu cierpień i mąk bogatego człowieka, powiedział mu: „Synu, pomnij” (Łk 16,25). Przypomnij sobie tylko wspaiały dom, który miałeś na ziemi i szkarłatne szaty, w które się stroiłeś, i stół uginający się pod ciężarem wykwinnych potraw i przysmaków, przy których biesiadowałeś; a potem pomnij, „że dobro swoje otrzymałeś za swego życia, podobnie jak Łazarz zło; teraz on tutaj doznaje pociechy, a ty męki cierpisz” [Łk 16,25].

Bogaczowi musiało wszystko to stanąć przed oczami, jak żywe obrazy. Zobaczył wszystko. Ujrzał owróżdzonego i sponiewieranego Łazarza, leżącego u swoich wrót i przypomniał sobie, że nie zrobił niczego, aby mu pomóc lub ulżyć w cierpieniu. Dla bogacza zapomnienie byłoby błogosławieństwem, lecz było to niemożliwe. Był wszystkiego świadomy, a pamięć okazała się wyjątkowo żywa i męcząca.

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

Bogaty człowiek wrócił pamięcią do starego domu swojego ojca i do swoich pięciu braci, którzy żyli w grzechu, ponieważ dręczyła go myśl o ich niechybnej zgubie. Martwiło go, że zaniedbują studiowania Słowa Bożego, zapominają o Bogu i nie przygotowują się do przyszłego życia, zmierzając tym samym do miejsca męki, w którym on – bogacz – znajdował się. Z pewnością kochał braci, ponieważ pragnął ich ustrzec od bólu, którego sam doznawał. Zauważmy, że prosił, aby któryś z umarłych mógł pójść do jego braci i ostrzec ich przed strasznym zagrożeniem niekończącej się męki i cierpień nie do zniesienia. Odczuwał, widział, modlił się, łaknął, pamiętał i pragnął; tak jest do dzisiaj i będzie na zawsze. Jeśli potępione dusze mogą odczuwać i kochać, o ileż bardziej czują i kochają ci, którzy umarli w wierze i są teraz u Pana w chwale! Jak żywe są ich wspomnienia, jak głębokie uczucia, jak płomienna jest ich miłość! Nasi bliscy, którzy są w chwale, w dalszym ciągu nas kochają, miłością czystsza, świętsza i gorętsza, niż kiedykolwiek przedtem. Ich miłość trwa nieprzerwanie, podobnie jak ich świadomość. Miłość ta nie umrze, bo umrzeć nie może. Jest ona częścią ich jestestwa, ich samych, a nie częścią ich ciała. W Piśmie Świętym czytamy, że miłość nigdy nie ustaje.

Jeżeli bogacz w miejscu męki nadal kochał swoich braci, to o ile bardziej kochać będą swoich bliskich odkupieni żyjący w chwale z Chrystusem. Sama myśl o tym przyniosła mi wielką ulgę i pocieszenie, a w ciemnych godzinach smutku często bywała podporą.

Bogaty człowiek i biedak posiadali uczucia. Jeden przeżywał mękę i odczuwał okropny ból, drugi był szczęśliwy i spokojny; był w raju, miejscu niezrównanego zadowolenia. W porównaniu z cierpieniami jakie przechodził na ziemi, radość Łazarza jest wręcz niewymowna. Teraz jest w stanie zrozumieć, że jego udręki były „nieznacznym uciskiem przynoszącym mu przeogromną obfitość wiekuistej chwały” (por. 2 Kor 4,17).

Słowa z Objawienia Jana 14,13 mówią o tym, że ci którzy w Panu umierają, mają świadomość. Nie ulega wątpliwości, że dotyczy to w równej mierze tych, którzy umierają w Panu teraz, jak i tych, którzy umrą w przyszłości. Są błogosławieni, to znaczy – szczęśliwi, a więc mają świadomość. Odpoczywają. Ich praca się zakończyła, a ich uczynki idą za nimi.

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

Paweł powiedział, że o wiele lepiej jest rozstać się z życiem i być z Chrystusem, niż pozostawać w ciele (Flp 1,23). Nie byłoby lepiej, gdybyśmy po śmierci nie byli niczego świadomi, nie mogli odczuwać, myśleć i poznawać. „Śmierć jest zyskiem” – twierdzi Paweł, a nie mogłaby być zyskiem, gdyby pozbawiała świadomości, przyjemnych doznań i możliwości poznawczych.

Uważam, że apostoł Paweł przytacza w 2 Liście do Koryntian 12,1-4 swoje własne, wspaniałe przeżycie pobytu w niebie. Był żywy, miał pełną świadomość i słyszał niewypowiedziane słowa – niewypowiedziane, ponieważ nie godzi się, aby człowiek je wypowiadał. Bóg zapieczętował mu usta, aby nie powtarzał słów, które usłyszał w niebie. Można zatem wnioskować, że mógłby przemówić, gdyby mu tego nie zabroniono. Paweł był zachwycony swoim przeżyciem. Był w trzecim niebie. Właśnie po tym wydarzeniu stwierdził, że lepiej jest rozstać się z życiem i być z Chrystusem. Czy może więc dziwić jego ogromne pragnienie rozstania się z życiem, kiedy poznał smak oczekującej go chwały?

Pan Jezus powiedział saduceuszom, że synowie Boży zachowali po śmierci świadomość. „Nie jest On przeto Bogiem umarłych, ale żywych. Nie mogą [JUŻ] umrzeć, są bowiem równi aniołom” (Łk 20,38.36).

Gdyby wierzący zaraz po śmierci przechodzili w stan nieświadomości, słowa apostoła: „Wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana” (2 Kor 5,8), pozbawione byłyby sensu. Bez świadomości nie może być mowy o „zamieszkaniu u Pana”, pójściu do domu, o społeczności z Bogiem. Społeczność jest podstawą funkcjonowania rodziny, a stan nieświadomości wyklucza wszelką możliwość pielęgnowania więzi.

W Księdze Objawienia 6,9 czytamy o grupie wierzących, „zabitych dla Słowa Bożego i świadectwa, które złożyli” (por. także Obj 6,10-11). Widzimy ich między śmiercią, a zmartwychwstaniem własnych fizycznych ciał. Są świadomi tego, co się dzieje i wołają donośnym głosem do Pana; świadczy to o tym, że żyją. Sposób, w jaki odróżniają SWOJE miejsce zamieszkania od miejsca pobytu ich oprawców, których nazywają „mieszkańcami ziemi”, dobitnie świadczy o tym, że znajdują się w niebie. Nie utracili pamięci, bo przypominają sobie swoich zabójców i tragiczną śmierć. Cała krwawa scena – ich ostatnie przeżycie w ciele na ziemi – żywo stanęła im przed oczami. Rozumują i myślą, ponie-

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

waż poczucie sprawiedliwości woła w nich o pomstę krwi na mordercach. To wołanie, wypowiedziane w prostych i zrozumiałych dla nas słowach, wyrażało ich myśli, uczucia i pragnienia. Bóg odpowiedział na ich głos, mówiąc im, aby jeszcze odpoczęli przez krótki czas. Ich poprzednie ciała były martwe, jednak oni żyli i byli całkowicie tego świadomi. Ciała się grzebie, ale ludzi pogrzebać nie można. Uczniowie wzięli ciało Jana i pochowali je, ale nie pogrzebali Jana (Mt 14,12). Nie mogli go pogrzebać. Scena z księgi Objawienia, której fragment właśnie przestudiowaliśmy, wciąż należy do przyszłości, choć z pewnością ma teraźniejsze zastosowanie.

IV. Po śmierci chrześcijanin jest aktywny

Jest rzeczą oczywistą, że dziecko Boże będzie czynnie działać między śmiercią a zmartwychwstaniem. Charakter tych zajęć jest nam bliżej nieznany. Nie ma jednak żadnej sprzeczności między twierdzeniem o odpoczynku świętych w chwale, a ich aktywnym działaniem. Odpoczynek ludu Bożego nie polega na pasywności. Dla tych, którzy są zapaleni miłością do Chrystusa, chęcią poznania Go lepiej i bliżej, bierność nie byłaby żadnym odpoczynkiem. W Słowie Bożym znajdujemy pewne wzmianki o zajęciach odkupionych w chwale. Wśród chrześcijan panuje powszechne przekonanie, oparte na Piśmie Świętym, że święci w chwale są zajęci uwielbieniem i chwaleniem Tego, który ich ukochał i oddał za nich swoje życie. Taka konkluzja wydaje się naturalna i logiczna, choć Biblia zachowuje całkowite milczenie w tej sprawie. Czy biedny grzesznik zasługujący na Boży gniew, lecz zbawiony z łaski, odkupiony krwią, zachowany pośród palących pokus i zmagających tego życia, i w końcu wprowadzony triumfalnie do chwały jako więcej niż zwycięzca, mógłby powstrzymać się od głośnego chwaleń swojego Zbawiciela? Byłoby to nie do pomyślenia. Miłość do Zbawcy pobudziłaby go do głośnego wykrzykiwania: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i błogosławieństwo” (Obj 5,12). Śpiewałby swoje pieśni oraz wypowiadałby słowa dziękczynienia i chwały w ekstatycznym uniesieniu. Czy byłby w stanie oprzeć się wyrażeniu swoich uczuć? Raczej pękłoby mu serce, gdyby nie mógł wyznać Zbawicielowi swojej miłości.

Psalmista mówi: „Kto ofiaruje Bogu dziękczynienie, czci mnie [czyli Boga]” (Ps 50,23); dotyczy to zarówno ofiary na ziemi, jak i w niebie.

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

Jestem przekonany, iż mamy podstawę, aby wierzyć, że święci w chwale będą w dalszym ciągu studiować Pismo Święte. Od dłuższego czasu żywię głęboką nadzieję, że w niebie będę mógł zgłębiać Biblię z dużo większym zrozumieniem, mając do dyspozycji lepsze, od dostępnych na ziemi, pomocy. Wydaje mi się, że czytanie Słowa Bożego będzie należało do przyjemności przygotowanych dla odkupionych, w chwale. Dostąpimy przywileju rozmawiania z Abrahamem, Mojżeszem, Dawidem, Piotrem, Janem i Pawłem oraz wieloma innymi drogimi mężami Bożymi; będziemy mieli okazję otrzymać odpowiedź z pierwszej ręki na temat, wypowiedzi i wydarzeń opisanych w Biblii, które zawsze nas nurtowały. „Panie, słowo twoje trwa na wieki, niewzruszone jak niebiosy” (Ps 119,89).

Niezależnie od rodzaju zajęć świętych w chwale, jednego możemy być pewni – umarli, czy to dobrzy czy źli, nie powracają, aby kontaktować się z żywymi. Odpowiedź, której Abraham udzielił bogatemu człowiekowi wyjaśnia tę kwestię raz na zawsze: „Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają, [a] jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, też nie uwierzą” [Łk 16,29.31]. Prawdę tę, wypowiedzianą przez Abrahama, potwierdzają liczne fragmenty Pisma Świętego.

V. Po śmierci chrześcijanin jest w miejscu chwały

Dom, w którym dziecko Boże przebywa między śmiercią a zmartwychwstaniem jest miejscem niewysłowionego błogosławieństwa i chwały; ci, którzy tam się znajdują będą niewymownie szczęśliwi i pełni uniesienia. Pewien jestem, że – jak dotąd, nikomu nie wystarczyło wyobraźni, aby zobrazować go w słowach – czy na płótnie.

Niebo, w którym znajduje się Boży tron, gdzie przebywa Chrystus, gdzie są aniołowie, i święci między śmiercią a zmartwychwstaniem, musi być miejscem niewysłowionego szczęścia. Jednak nie tyle samo miejsce, co Osoba naszego Pana sprawia, że jest to błogosławiony dom błogosławionych ludzi. „Tam bezbożni przestają szaleć, tam odpoczywają utrudzeni” (Job 3,17). „I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mokołu już nie będzie” (Obj 21,4). Wiem, że obietnica ta odnosi się do nowej ziemi, lecz wspomniane błogosławieństwa są jedynie uwieńczeniem przyjemnych doznań, którymi odkupieni cieszą się już teraz. Oni JUŻ przebywają w radosnej obecności Pana i wiedzą, że stan ten będzie trwać na zawsze. Świętość ich jest doskonała, ich ułomności zniknęły, radość ich jest zupełna. Nie cierpią, ani już więcej

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

nie grzeszą. Odpoczywają „po pracach swoich” (Obj 14,13). Będzie to niezmiernym błogosławieństwem dla całej rzeszy drogich Bożych dzieci, zmęczonych już fizycznie, psychicznie i tęskniących za odpoczynkiem. Tak wielu wierzących żyje z dnia na dzień znużonych i spracowanych, w oczekiwaniu na zapadnięcie zmroku, kiedy będą mogli ułożyć swoje zmęczone ciało do odpoczynku. Pomyślmy tylko o świętych w niebie. Ich odpoczynek jest doskonały i niczym nie jest zakłócony. Biedny żebrak Łazarz, schorowany i obolały, cierpiący i bezradny, został pokrzepiony. Ten, który poznał całą głębię cierpienia na ziemi, został wynagrodzony i pocieszony w chwale. Abraham stwierdził, że Łazarz otrzymał złe rzeczy za życia, ale teraz wszystko się odmieniło i doznał ulgi. Gdy nasi bliscy, schorowani i cierpiący rozstają się ze śmiertelnym ciałem, pozostawiają również swój ból i troski, i doznają pokrzepienia. Cóż za ulga! Wolni od chorób, wolni od bólu, wolni od smutku, wolni na zawsze. Wszystkie Boże dzieci będą w pełni szczęśliwe i zadowolone w domu Pana. Będziemy zachwyceni obecnością Zbawiciela i chwałą nieba. Zostaniemy uwolnieni od trosk i kłopotów tego życia. Czy choć przez moment może dziwić nas postawa apostoła Pawła, który po zachwycającym przeżyciu w trzecim niebie zawołał: „Jedno i drugie mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej”? (Flp 1,23). Przebywanie z Chrystusem było dla niego daleko lepsze, niż pozostawanie w ciele; tak też będzie i w naszym przypadku.

Psalmista Dawid powiedział pod natchnieniem Ducha Świętego i przez wiarę: „Dasz mi poznać (...) obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki” (Ps 16,11). Cóż za perspektywa! To właśnie jest „przeogromną obfitością wiekuistej chwały” (por. 2 Kor 4,17), wykraczającą poza wszelkie możliwości opisu. W tym wypadku język zawodzi. Najwznioślejsza wyobraźnia nie jest w stanie oddać tej sceny. Umysł nie może pomieścić uniesienia i chwały odkupionych, którzy żyją z Panem na zawsze.

VI. Podczas śmierci chrześcijanin może mieć wizję nieba

Często, tuż przed śmiercią, dzieci Boże mają wizję otwartego na ich przyjęcie nieba. Szczepan miał takie przeżycie (por. Dz 7,55-60); ujrzał niebo otwarte i chwałę Bożą, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. Powiedział swoim prześladowcom: „Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej” [Dz 7,56]. Rozpoznał Jezusa, a gdy zaczął go zasypywać grad ciężkich kamieni zawołał do Niego: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego” [Dz 7,59]. Pan chwały, z pewnością przywitał pierwszego męczennika po kró-

PRZEKROCZENIE BRAMY Z OMYCIEM KRWIĄ BARANKOWĄ

lewsku, w domu dla niego przygotowanym. To, co przydarzyło się Szczepanowi, a w Biblii zostało zapisane dla naszego pocieszenia, sprawdziło się od tamtej pory w przypadku wielu chrześcijan. Relacjami o takich scenach śmierci można byłoby zapisać setki stron. Jest ich tak wiele, są do siebie tak podobne, i mają tak podobny wydźwięk, że trudniej byłoby im zaprzeczyć – niż uznać, iż są prawdziwe.

Pastor Alfred Cookman wypowiedział przed śmiercią słowa znane nam z pieśni „Bramę przekraczam, omyty drogą krwią Barankową”. Moody, wspaniały ewangelista światowej sławy, powiedział na łożu śmierci: „Jeśli to nazywa się śmiercią, to umierania nie ma. To jest wspaniałe, to jest piękne. Ziemia się oddala. Niebo się przybliża. Bóg mnie woła”.

Niebo jest bardzo realnym miejscem. Nie jest odległe, jego blask wkrótce pojawi się na naszym horyzoncie. Będziemy olśnieni jego zachwycającym widokiem. Miło będzie (jeśli Pan wcześniej nie przyjdzie) spojrzeć na piękne miasto i ujrzyć naszych bliskich witających nas z drugiego brzegu. Wtedy i my będziemy mogli triumfalnie zawołać: Bramę przekraczam, omyty krwią Barankową! ●



Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, tel. +48 22 622 79 40
sekreтариат@kech.pl, www.kech.pl
Leon Dziadkowiec – Prezbiter Naczelny
Piotr Dymkowski – z-ca Przewodniczącego RKC
Cezary Komisarz – Sekretarz
Daniel Modnicki – Skarbnik
Eugeniusz Buza, Tomasz Chyłka, Jacek Duda – Członkowie Rady Kościoła

Misje w Kościele:

KOMITET DS. PRACY WŚRÓD DZIECI
 ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
 tel. 77 456 75 60
 e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

FUNDACJA „GŁOS EWANGELII”
 ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
 tel/fax: (22) 621 28 38
 e-mail: gospel@gospel.pl

KOORDYNATOR PRACY MŁODZIEŻOWEJ
 ul. Wypoczynkowa 20, 64-300 Nowy Tomyśl,
 e-mail: kechdymas@gmail.com

MISJA „NADZIEJA DLA WSZYSTKICH”
 ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin
 tel. 692 053 910

FUNDACJA LEGATIO
 tel. 54 236 41 27
 e-mail: legatio@legatio.pl,
 www.legatio.pl

MISJA NAMIOTOWA
 ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
 e-mail: sekretariat@kech.pl

ŻYCIE, POMIĘDZY SŁOWAMI...

słowa, słowa, słowa „prawdy”, książki, kazania, deklaracje, wypowiedzane myśli, koncepcje, uwagi.

Potem rozmowy, konwersacje... dyskusje... słowa... słowa, zdania...

Tak wiele słów pada z naszych ust.

Tak wiele słów słyszymy od innych.

*Chrystus przyniósł życie... życie Boga!
słowo stało się ciałem.*

Zamieszkało wśród nas.

On był na wyciągnięcie ręki.

Jan pisze, że [jego] ręce Go dotykały.

Chrystus przyniósł JEGO charakter w postępowaniu, gestach... jak również i w słowach.

słowa wynikały z Jego posłuszeństwa i miłości do OJCA.

Tak bardzo jestem stęskniony, aby pośród wielu słów zobaczyć coś pomiędzy słowami... to życie BOŻE!

TO JEGO CHARAKTER!

TO JEGO POKORA!

TO JEGO SŁUŻENIE!

TO PATRZENIE BARDZIEJ NA INNYCH NIŻ NA SIEBIE!

TO JEGO KRZYŻ WE MNIE!

I... JEGO WONNOŚĆ WE MNIE!

Coś w ciszy, tam w kącie... poza słowami...

We mnie!

Wśród nas!

Piotr Żądło



Zbigniew L. Gadkowski

Słowo „eucharystia”, pochodzące z języka greckiego (dziękczynienie) wskazuje, jak Kościół pierwotny rozumiał Wieczerzę opisaną w Nowym Testamencie.

Katolicyzm naucza

W Kościele katolickim, Eucharystia jest centralnym aktem praktyki wyznania swej wiary, jest „sakramentem sakramentów” i „wszystkie inne sakramenty są skierowane do niej, jak do swego celu”. Katolicy przyjmują sakrament świętej Eucharystii podczas Mszy świętej. Wierzą, że Eucharystia dostarcza „niebieskiego pokarmu” w postaci ciała i krwi Chrystusa. Powszechnie jest ona nazywana komunią świętą. O sakramencie tym mówi się, że pogłębia zjednoczenie katolików z Bogiem. Kościół katolicki uważa Eucharystię za największy z siedmiu sakramentów i zachęca do częstego przyjmowania go, gdyż jest środkiem łaski. Dzięki uczestniczeniu w Eucharystii, wierni otrzymują łaskę uświęcającą i otrzymują w większym stopniu usprawiedliwienie. Poprzez Eucharystię katolicy otrzymują również łaskę aktualną, która uzdalnia ich do przestrzegania przykazań i spełniania dobrych uczynków. Jest ona też środkiem zaradczym uwalniającym od grzechów powszednich i zachowującym od grzechów śmiertelnych.

Wiosna 2024

NAKAZ PAMIĘTANIA O ŚMIERCI PANA JEZUSA

Eucharystii nie może przyjmować, kto nie wierzy, że Chrystus jest w niej rzeczywiście obecny, tzn. ktoś, kto nie wierzy, iż Eucharystia jest substancjalna. Przez nią mianowicie staje się obecny fizycznie cały Chrystus, Bóg i człowiek w konsekrowanym chlebie i winie. W celu uniknięcia świętokradztwa podczas podawania komunii świętej danej osobie, kapłan trzyma konsekrowany opłatek przed przystępującym do komunii świętej, mówiąc: „Ciało Chrystusa”. Zanim osoba przyjmie hostię, musi odpowiedzieć: „Amen”, co oznacza: „Tak, to jest prawda!”.

Religijne znaczenie żydowskich posiłków

W starożytności (w czasach biblijnych) zawsze spożywanie posiłków miało aspekt społeczny, było wyrazem gościnności, przyjaźni i jedności. Pojednanie Jakuba z Labanem kończył wspólny posiłek (Rdz 31,54). Część ofiary pojednania była spalana na ołtarzu, resztę spożywała rodzina z przyjaciółmi (Kpł 7,11-21). Spożywanie posiłków „przed obliczem Pana” było wyrazem radości i uwielbienia Boga (Pwt 12,7).

Żydzi, niezwykle uroczyście spożywali (czynią to nadal) posiłek paschalny, który powiązany jest z najważniejszym dziełem Boga w ich życiu. Pesach (hebr. „ominąć”), to święto wolności, upamiętniające wybawienie Izraelitów z niewoli egipskiej. Paschalny posiłek spożywano 14 dnia miesiąca nissan po południu. Własnoręcznie pozbawiony życia baranek był spożywany w gronie rodzinnym (ewentualnie z przyjaciółmi) w liczbie przynajmniej dziesięciu osób. Uroczystość rozpoczynano podziękowaniem za to spotkanie, wypijano pierwszy kielich wina, spożywano gorzkie zioła i śpiewano Psalm 113. Opowiadano haggadę (historię wyjścia z niewoli), wypijano drugi kielich wina, dzielono się praśnym (taki, który nie ulegał fermentacji, niekwaśny) chlebem i pieczonym barankiem. Potem pito trzeci kielich wina (błogosławieństwa), odbywała się modlitwa sederowa (seder, hebr. „porządek”), śpiewano jeden z Psalmów (115-118). Kończono uroczystość wypiciem czwartego kielicha wina.

Ustanowienia w Biblii

Chrzest jest ustanowieniem nakazanym przez Pana Jezusa Chrystusa, będący warunkiem wstępnym do przywileju członkostwa w zborze (Kościele, wspólnocie), włącznie z uczestniczeniem w pamiętce Wieczerzy Pańskiej. Ta ostatnia jest drugim ustanowieniem nakazanym chrześcijanom przez Chrystusa. Gdy sam Jezus uczestniczył wraz z uczniami w Ostatniej Wieczerzy, ustano-

NAKAZ PAMIĘTANIA O ŚMIERCI PANA JEZUSA

wił ten obrzęd zamiast Paschy, na pamiątkę swojej ofiary. Biorąc do rąk przasny chleb, błogosławił go, łamał i dawał swoim uczniom, mówiąc, że to Jego ciało było za nich łamane. Następnie przykazał im zachowywać ten obrzęd na pamiątkę o Nim. Później wziął kielich i po wypowiedzeniu dziękczynienia, dał im, przypominając, aby pili z niego wszyscy (nie tylko księża!), gdyż była to krew nowego przymierza, która zostanie wylana za wielu dla przebaczenia ich grzechów (Mt 26,26-28; Mr 14,22-24; Łk 22,9-20).

Najbardziej powszechnym określeniem tego obrzędu jest Wieczerza Pańska (1 Kor 11,20), inne nazwy to stół Pański (1 Kor 10,21) i łamanie chleba (Łk 24,35).

Ostatnia Wieczerza w Ewangeliach

Najwcześniejszy zapis Wieczerzy znajdujemy w 1 Liście do Koryntian. Jest to dokument świadczący o obchodzeniu Wieczerzy w zborach chrześcijańskich. Dokument ten został napisany ze względu na nieprawidłowości przy jej sprawowaniu w zborze korynckim! Apostoł Paweł powtarza to, co już przekazał w tym zborze, będąc tam w 51 roku (tj. ok. 30 lat po śmierci Jezusa). Stwierdzenie, że to „przyjął od Pana” (1 Kor 11,23) jeszcze wcześniej, mówi o zapoznaniu się z Wieczerzą może w Damaszku lub w Antiochii, skąd wyruszył w podróż misyjną.

Ewangelie synoptyczne (synopsa z gr. „przegląd”, synopsa zestawia obok siebie w trzech szpaltach teksty trzech pierwszych Ewangelii, żeby ukazać to, co w nich wspólne, a co odrębne) przedstawiają Wieczerzę w kontekście historycznym, wspominają o jej uczestnikach, natomiast w relacji Pawła została zachowana tylko jej istota. Uważa się zapis Pawła za wersję najlepiej odzwierciedlającą model Wieczerzy Pańskiej obchodzonej w biblijnym chrześcijaństwie.

Według relacji ewangelistów synoptycznych Ostatnia Wieczerza była posiłkiem paschalnym. Wskazują na to liczne teksty (Mt 26,17; Mr 14,12; Łk 22,13).

Znaczenie Wieczerzy Pańskiej

Wieczerza Pańska zastępuje Święto Paschy okresu starego przymierza (umowy). Pascha została wypełniona, gdy Chrystus jako Baranek Boży oddał swoje

NAKAZ PAMIĘTANIA O ŚMIERCI PANA JEZUSA

życie. Jezus dokonał tej zamiany w wieczór paschalny. Stąd symbolika Wieczery Pańskiej w dużej mierze wywodzi się ze świętowania paschalnego.

Tak jak Święto Paschy było upamiętnieniem wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej, tak Wieczera Pańska jest upamiętnieniem wyzwolenia wierzących z niewoli grzechu. Krew baranka paschalnego na nadprożu i odrzwiach domów, uchroniła ich mieszkańców od śmierci. Spożywanie mięsa baranka dodawało im sił do wyjścia z Egiptu (Wj 12,3-8). Tak samo ofiara Chrystusa zapewnia wyzwolenie od duchowej śmierci, to znaczy oddzielenia od Boga. Wieczera Pańska informuje, że śmierć Chrystusa na krzyżu umożliwia otrzymanie zbawienia dla wszystkich, obiecuje przebaczenie i gwarantuje życie wieczne. „To jest ciało moje”, powiedział Jezus, „za was wydane” (1 Kor 11,24; Iz 53,4-12). Bardzo wymowne jest wyrażenie „za was”. Na krzyżu niewinny Chrystus zastąpił winnych, sprawiedliwy zastąpił niesprawiedliwych. Krzyż oddalił od pokutującego grzesznika potępienie, dał mu „szatę” sprawiedliwości Chrystusa i zapewniał grzesznikowi przebaczenie, dał pokój i życie wieczne. Nauczając różnych prawd o sobie, Jezus korzystał z wielu przenośni. Powiedział m.in.: „Ja jestem drzwiami” (J 10,7), „Ja jestem drogą” (por. J 14,6), „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym” (J 15,1), „Ja jestem chlebem żywota” (J 6,35). Wypowiedzi tych nie należy rozumieć dosłownie, ponieważ nie był On prawdziwymi drzwiami, krzewem winnym czy chlebem. Przenośnie te jednak wprowadzają w głębsze prawdy rozumienia istoty misji Chrystusa.

Rzymskokatolicy nauczają, że gdy Jezus nakazał swoim naśladowcom, aby spożywali Jego ciało i pili Jego krew, miał na uwadze dosłowne wypełnienie tego nakazu (J 6,53-54). Żeby złagodzić ten niemożliwy do utrzymania błąd (logiczny i wyznaniowy), katolicy twierdzą, iż kapłan w czasie sprawowania mszy konsekruje opłatek i wino, które zostają przeistoczone (ich substancja zostaje zmieniona z jednej w drugą) na prawdziwe ciało i prawdziwą krew Jezusa. Jednak – jak wcześniej wspomniałem – spożywanie ciała Chrystusa i picie Jego krwi, to język symboliczny. Spożywając przaśny chleb i pijąc wino, człowiek wierzący wiarą przyjmuje korzyści wynikające z zastępczej ofiary Chrystusa. Posilamy się Chrystusem, „chlebem życia”, przez korzystanie ze Słowa życia – Biblii. Wraz z tym Słowem przychodzi życiodajna moc Jezusa Chrystusa. Krótko mówiąc, symbolika ta dowodzi, że nasze życie duchowe tak zależy od Chrystusa, jak życie fizyczne zależy od fizycznego pokarmu i napoju.

NAKAZ PAMIĘTANIA O ŚMIERCI PANA JEZUSA

Chrześcijanie biblijni mają nakaz pamiętania o śmierci Jezusa. Wieczerza i jej wymowa nigdy nie powinny ulec zmianie. Apostoł Paweł przypomina, aby za każdym razem, biorąc udział w tym ustanowieniu, opowiadali o śmierci Jezusa, aż do Jego ponownego przyjścia (1 Kor 11,26).

W tym samym rozdziale Paweł wypominał Koryntianom ich beztroskie życie i niedbałą postawę wobec Wieczerzy Pańskiej (11,17-22). Podkreśla z całą mocą, że zapomnieli o swoim powołaniu do życia jako członkowie Bożej świętej rodziny i okazywania sobie wzajemnej miłości i współczucia. Podzielili się na ekskluzywne grupy i stracili poczucie odpowiedzialności za siebie nawzajem. A nade wszystko stali się obojętni na cenę, jaką Chrystus za nich zapłacił, aby ich odkupić i uczynić swoim świętym ludem. Paweł ostrzega Koryntian przed spożywaniem chleba i piciem wina w czasie Wieczerzy Pańskiej w sposób niegodny (1 Kor 11,29).

Przypomina o powtórным przyjściu Chrystusa

Wieczerza Pańska obejmuje okres od Golgoty do powtórного przyjścia Jezusa. Kiedykolwiek chrześcijanin bierze udział w Wieczerzy, to przypomina również o powrocie Chrystusa. Zwrot „aż przyjdzie” jest integralną częścią ustanowienia. Ludzka pamięć potrzebuje stałego odświeżania. Chrześcijanie powinni pamiętać o tym, że nadejdzie dzień, gdy Chrystus powróci, a wierni zostaną porwani na Jego spotkanie, aby przebywać z Nim na zawsze. Wieczerza Pańska służy stałemu przypominaniu o tym. ●



PAUZA – SELA...

„Wielu mówi o mnie: Nie ma dla niego ratunku u Boga. Sela.

Ale Ty, Panie, jesteś tarczą moją, chwałą moją, I Ty podnosisz głowę moją”
(Ps 3,3-4).

SELA – PAUZA – w utworach muzycznych i psalmach.

Pauza (notacja muzyczna).

Pauza – znak graficzny o określonej wartości, zapisywany w notacji muzycznej, który określa czas trwania ciszy – lub czas, w którym instrument lub głos jest nieaktywny.

Według muzyków jest ich 8 rodzajów – krótsze, dłuższe itp.

Bóg w swojej łasce daje takie czasy „pauzy” w naszym życiu, czasy zatrzymania, refleksji, kiedy wszystko wokół nie biegnie jak dotychczas.

GORĄCO WIERZE, ŻE W TYM CZASIE BÓG CZYNI WIĘCEJ, NIŻ KIEDY WSZYSTKO WOKÓŁ PRZEBIEGA NORMALNIE.

TO, CO UCZY NAS W TYM CZASIE – MA WIECZNY WYMIAR I STAJE SIĘ BAZĄ DO ZWYCIĘSKIEGO ŻYCIA.

Obyśmy po takich „pauzach” życia jeszcze bardziej związali się z naszym MISTRZEM i NAUCZYCIELEM – wszak to część Jego lekcji, w Jego szkole – i umieli jeszcze piękniejsze dokończyć PIEŚŃ NASZEGO ŻYCIA.

W przypadku Dawida, a byto to, gdy uciekał przed Absalomem, po pauzie... kontynuował...

ALE TY PANIE!!

JESTEŚ... TARCZĄ... CHWAŁĄ... MOJĄ...

Amen!

Alleluja!

Piotr Żądło

Podróż przez życie z Bogiem

(3a) Okres odkrywania – oświecenia

Piotr Starzęba

W ostatnich numerach naszego kwartalnika mówiliśmy o duchowej podróży chrześcijanina i jego rozwoju zwanym uświęceniem. Podaliśmy definicję i omówiliśmy pięć elementów tego rozwoju. Oto podsumowanie:

Duchowy rozwój (uświęcenie) jest to: (I) proces (II) przemiany człowieka (III) poprzez Ducha Świętego, (IV) aby upodobnił się do Chrystusa (V) w celu budowania Królestwa Bożego w miłości tu i teraz.

Istnieją cztery etapy duchowego rozwoju:

1. Przebudzenie – nawrócenie.
2. Oczyszczenie – porządkowanie.
- 3. Oświecenie – odkrywanie (przedmiot naszych dzisiejszych rozważań).**
4. Zjednoczenie się z Bogiem, czyli upodobnieniem się do Jezusa.



W tym numerze będziemy kontynuować omawianie okresu o nazwie: odkrywanie lub oświecenie. Jest to czasowo najdłuższy okres naszego duchowego rozwoju. Jest on konieczny, ale nie ostateczny.

ROZWÓJ CHRZEŚCIJANINA



W poprzednim numerze mówiliśmy, że każdy narodzony na nowo człowiek jest częścią Królestwa Bożego, czyli częścią duchowego świata. Rozwój w tym duchowym świecie odbywa się poprzez oddziaływanie Słowa i Ducha na nasze życie. W tym procesie ważną rolę odgrywa nasza wola i chęć do wzrostu. Mówiliśmy, że uczeń Jezusa Chrystusa będzie chciał się rozwijać w czterech dziedzinach: w karmieniu się duchowym chlebem, upodobnianiu się do Chrystusa, pracowaniu na Bożej niwie oraz korzystaniu z Bożego światła w podejmowaniu decyzji. Dziś zajmiemy się duchowym pokarmem, czyli duchowym chlebem.

Pokarm dla duchowego życia

Według Starego Testamentu duchowym pokarmem człowieka było Pismo Święte. Jednakże według Nowego Testamentu naszym duchowym chlebem jest Jezus Chrystus. On jest dla nas chlebem życia (J 6,35) i chlebem żywym (J 6,51). Jezus jest nie tylko duchowym pokarmem dla duchowego życia, ale także jest duchowo żywym pokarmem. Powstaje tylko pytanie: Jak powinniśmy spożywać ten duchowy chleb? W Dz 2,42 pierwsi chrześcijanie trwali w nauce apostołskiej, we wspólnocie, wieszce i modlitwach. Oni w taki sposób karmili się tym duchowym chlebem. Rozważmy to pokrótce.



A. Pismo Święte

Jest kilka sposobów „karmienia się” Chrystusem poprzez Pismo Święte. Biblia określa wierzących jako uczniów. Uczeń to ten – który chodzi do szkoły. W tej szkole, Chrystus jest naszym nauczycielem, a Biblia jest naszym podręcznikiem, podstawową książką, z której uczymy się naszego nowego, duchowego życia. Chcąc się nauczyć jakiegoś przedmiotu, musimy podporządkować nasz umysł temu, co mówią podręczniki tego przedmiotu. Powszechnie znanych jest pięć głównych sposobów korzystania w Biblii: słuchanie, czytanie, badanie (studiowanie), zapamiętywanie i rozważanie (rozmyślanie). Każdy z nich jest ważny i potrzebny. Kiedy my czytamy Biblię, ona czyta nas. Naprawia nasz zegar duchowy, nakręca, reguluje i uruchamia. Aby czytanie Pisma Świętego nie było zwykłym czytaniem książki, ale spotkaniem z jej Autorem, należy podejść do tego z właściwą postawą. Do każdego spotkania z Biblią powinniśmy podchodzić z:

- oczekiwaniami i gotowością spotkania Boga – Autora przekazu;
- poddaną wolą oraz otwartym sercem i umysłem na poselstwo Boże;
- wiarą gotową przyjąć i zastosować wszystko to, co Bóg mówi do nas.

Na początku nasze spotkanie z Biblią może mieć charakter bardziej intelektualny i skoncentrowany na literze tekstu. Jednakże z biegiem czasu winno się ono przerodzić w spotkanie z Bogiem. Chcąc karmić się Chrystusem jako chlebem – powinniśmy nie tylko znać mądrość Pisma Świętego, ale również samego Boga, który stoi za tym tekstem. Dlatego też ważne jest, aby czytaniu Biblii towarzyszyła modlitwa (Prz 29,9; J 16,13). Rozum ludzki nie zbada Biblii i Boga, jeśli nie zostanie oświecony światłem Ducha Świętego, który jest niezbędny w trakcie czytania Biblii, aby móc we właściwy sposób uchwycić Boże myśli w niej zawarte. Dzięki obecności Ducha Świętego, która jest obecnością Boga w nas, nie tylko uczymy się o życiu z Bogiem, lecz jednocześnie wchodzimy w autentyczny kontakt. Żyjemy Bogiem, nie tylko dowiadujemy się czegoś o Bogu. Przez Pismo Święte możemy poznawać Boga osobiście i nawiązywać z Nim kontakt. W ten sposób nauka nowego życia z Pisma Świętego nie jest nauką teoretyczną, lecz jak najbardziej praktyczną.

B. Wspólnota – Kościół

Bóg często posługuje się Kościołem, aby karmić nas pieśniami, słowami z Pisma Świętego, kazaniami, modlitwą i Wieczerzą Pańską. Karmienie się Chrystusem poprzez Kościół, jest jak karmienie się przy wspólnym rodzinnym „szwedzkim

stole”, na który każdy może przynieść „swą potrawę”, aby inni mogli się poczęstować. Poprzez wspólnotę możemy poznać, jak inni chrześcijanie doświadczają życia z Chrystusem. Jak inni wierzący podążają za Nim „w pogodę i niepogodę”. W innych wierzących możemy zobaczyć obraz Jezusa. Poprzez dobre przykłady, które możemy zobaczyć u wierzących, możemy być zachęceni do naśladowania Jezusa.

Kościół jest najlepszym miejscem do duchowego rozwoju, ale pod warunkiem, że relacje wspólnotowe oparte są na światłości. Tam, gdzie jest Boża światłość, tam panuje całkowita lojalność, otwartość, szczerość, prawda, jawność, zarówno w czynach, jak i w słowach i myślach. W takiej atmosferze żyli Adam i Ewa oraz pierwszy Kościół. Bóg jest światłością i wzywa do przejścia z ciemności do światłości. Nie można mieć prawdziwej społeczności z Bogiem i ludźmi chodząc w ciemności. W światłości życie rośnie, a człowiek w takiej atmosferze dostaje „skrzydeł”. Natomiast w ciemności życie umiera, kwiaty więdną, a człowiekowi ręce opadają i jego „skrzydła” są podcinane. Gdy chrześcijanie zdobywają się na odwagę życia w światłości, wówczas Kościół karmi się Chrystusem obecnym w życiu jego członków.

C. Wieczerza Pańska

W Ewangelii Jana 6, Jezus wprowadza w osłupienie swoich naśladowców, mówiąc: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba; jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki; a chlebem, który Ja dam za życie świata, jest moje ciało. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie; kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest pokarmem, a krew moja jest napojem. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,51-56).

Kilku uczniów zaczyna wątpić i mówi: „Trudna jest ta mowa, któż jej słuchać może?” (J 6,60). Pan Jezus jednak wyjaśnia: „Słowa, które do was wypowiedziałem, są duchem i życiem” (J 6,63). Wynika z tego, że słowa Jezusa należy rozumieć w znaczeniu duchowym. Nasz Pan powiedział do uczniów, że da im siebie jako pokarm duchowy. Tak jak pokarm materialny daje siłę i vitalność dla ciała, tak pokarm duchowy odżywia i daje siłę dla ducha. Powyższe fragmenty mocno korespondują z Wieczerzą Pańską. Nic dziwnego, że w pierwszym Kościele „ła-

manie chleba” traktowano jako duchowy pokarm. Dziś podchodząc do chleba i łamiąc go powinniśmy uświadomić sobie dwie rzeczy. (1) Ciało Jezusa zostało za nas złamane, więc w związku z tym, niech nasze „ja” będzie dla Niego złamane. Niech obraz łamanego chleba przypomni, że łamanie boli. (2) Przystępując do wina, pomyślmy, że Jego krew była przelana za nas, i że my dzięki tej krwi jesteśmy zupełnie czysti przed Bogiem. Mydło czyści nas na zewnątrz, ale tylko krew Jezusa czyści nasze wnętrze i nasze sumienie. Chwała Bogu za to!!!

D. Modlitwa

Uczniowie przyszli do Jezusa i poprosili o jedną rzecz: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1). Nie prosili o kurs mówienia kazań lub szkolenie na temat czynienia cudów. Widzieli, że źródłem mocy Jezusa jest modlitwa. Dlatego prosili o lekcję na temat modlitwy. Ludzie, którzy nauczyl się prawdziwej modlitwy rozpoczęli chrystianizację świata i zmieniali bieg historii świata. My służymy temu samemu Bogu i też możemy nauczyć się modlić. Gdy kłękamy w modlitwie mamy moc i przywilej bycia użytym przez Boga (Jr 33,3). Nie korzystamy dziś z tej mocy, może z tego powodu, że modlitwa nie jest połączone z „karmieniem się” Jezusem. Prawdziwa modlitwa najpierw zmienia ludzi, a potem oni zmieniają historię i wydarzenia. Aby to się stało, trzeba zrozumieć istotę modlitwy.

Modlitwa jest spotkaniem z żywym Bogiem, który mnie zna, rozumie, widzi na wylot, a mimo to miłuje. Jest to „Bosko-ludzka rozmowa” i posłuszne „współdziałanie”. Modlitwa nie jest tylko przemawianiem, lecz rozmową, w której pierwsze i ostatnie słowo należy do Boga. W tym spotkaniu nie jest najważniejsze to, co ja myślę i chcę, ale co Bóg myśli i chce. Modlić się – to nie znaczy słyszeć tylko siebie, lecz stawać się cichym i wytrwać, aż modlący się usłyszy Boga. Nie polega to na milczeniu, ale na słuchaniu. Modlitwa jest najpierw słuchaniem, wnikaniem, badaniem głosu objawienia – o co mam prosić, co wyznać, jak dziękować. Modlitwa w końcu jest posłusznym wykonywaniem. Taka modlitwa może góry przenosić, a nawet wstrząsać światem. Im modlitwa jest bardziej skoncentrowana i wewnętrzna, tym mniej człowiek ma do powiedzenia.

Istnieje trzy poziomy modlitwy:

- gdy wymawiają ją tylko usta;
- gdy dusza z trudnością, lecz skutecznie wyraża swoje myśli;
- gdy duszy trudno oderwać się od Boga.

ROZWÓJ CHRZEŚCIJANINA

Trudność nie polega na tym, że ja nie słyszę Boga, lecz na tym, iż nie chcę słuchać tego, co On do mnie mówi. Modlitwa nie jest wyrazem chwili, lecz wyrazem wewnętrznej postawy trwającej tak długo, jak nie śpimy. Jest to nowa forma świadomości zwana „nadświadomością”. Stoi ona ponad świadomym życiem i kieruje nim świadomość stałej bliskości Jezusa. Bóg nie słyszy modlitwy ust bez serca, ale słyszy modlitwę serca bez ust. Modlitwa nie jest też przewyciężaniem Bożego ociągania się, ale jest uchwyceniem się Jego największego pragnienia. W taki sposób możemy karmić się Chrystusem poprzez modlitwę.

Podsumowanie

Uczeń Jezusa Chrystusa do duchowego wzrostu potrzebuje duchowego pokarmu, niebiańskiego chleba, którym jest Jezus Chrystus. On jest naszym prawdziwym duchowym pokarmem. Karmienie się Nim jest przyjmowaniem Go do siebie. Odbywa się to poprzez cztery kanały: Pismo Święte, wspólnotę kościelną, Wieczerzę Pańską oraz modlitwę. Istota tkwi w tym, aby te cztery praktyki nie były praktykami dla samych siebie. One winny pomóc nam spotkać się z Jezusem Chrystusem. Niejako poprzez nie, powinniśmy „dotknąć się” Jezusa i Nim wypełnić swoje duchowe wnętrze, abyśmy byli syci i pełni Jego. Korzystajmy w pełni z tych czterech kanałów karmienia się Bogiem.

Drogi Czytelniku, czy karmisz się Jezusem? Czy Pismo Święte, Kościół, Wieczerza Pańska i modlitwa są w twoim życiu pustymi formami pobożności, czy też żywymi kanały niebiańskiego pokarmu? Czy za przykładem uczniów Jezusa zawołasz: Panie naucz mnie modlić się? ●

O DUSZPASTERSTWIE... SŁÓW KILKA...

„Mądrość pochodząca z góry jest przede wszystkim czysta, następnie pokojowo usposobiona, uprzejma, dająca się przekonać, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, niestronnicza, nieobłudna” (List Jakuba 3,17 [SNP]).

Jako starsi i przywódcy Kościoła jesteśmy zaangażowani w różnoraką pomoc duszpasterską.

Np. pojawiają się ludzie z innych społeczności, którzy mają już pewien sposób myślenia. Pojawiają się ludzie rozwiedzeni i tacy którzy są w trakcie. Mogłbym mnożyć wiele różnych sytuacji...

Jak poradzić? Jak pomóc? Jak odpowiedzieć? Jaką radę udzielić?

Oto 10 myśli w tym temacie:

- 1) Polegajmy na Panu i na Jego Słowie. Od Niego wszystko pochodzi.*
- 2) Szukajmy Bożej mądrości, która jak pisze tekst powyżej jest: „czysta, następnie pokojowo usposobiona, uprzejma, dająca się przekonać, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, niestronnicza, nieobłudna”.*
- 3) Nie śpieszymy się w rozmowach, w wielu sytuacjach nie ma odpowiedzi „instant”.
Potrzebujemy czasu, aby się wstuchać w historię danej osoby. Tak swoją drogą, to według mnie duszpasterstwo to minimum 70% słuchania.
Mędrcy dawnych czasów nie zawsze odpowiadali od razu. Nie jest ujmą powiedzieć: „muszę to przemyśleć i przemyśleć... spotkajmy się niebawem...”.*
- 4) Nie bądźmy oschli i raniący, ale raczej współczujący, pomocni, zachęcający do otwarcia się na Pana Boga.*
- 5) Duszpasterstwo to coś więcej niż słowa. To również nasze gesty, które mają pokazywać Chrystusa. Pomyślmy o naszym Panu, w jaki sposób On postępował z ludźmi. Mamy wiele przykładów w Ewangeliach.*
- 6) Jeśli cytujemy ludziom Biblię, róbmy to w miłości... tak by zyskać, a nie tracić.*

- 7) Jako pasterze „paśmy” owce, dając im dobry pokarm Słowa Bożego i zachęty. Zbyt często nasze rozmowy z ludźmi są przesycane negatywizmem i krytyką.
- 8) Kochaj swoje „owce”. Czy naprawdę ich kochasz, jeśli przychodzą do ciebie w grzechu? O tak, nasz Pan kochał grzeszników, choć nienawidził grzechu. Czasami mylimy pojęcia.
- 9) Nie zrażajmy się tymi, którzy pomimo wielu godzin spędzonych na rozmowach poszli w swoją stronę. Zrobiliśmy co mogliśmy, teraz wszystko w ręku Boga, powierzamy ich w modlitwie.
- 10) Bądźmy ludźmi modlitwy. Rozpoczynajmy wspólny czas z modlitwą i kończmy z modlitwą. Wołajmy do Pana w domach i naszych wspólnotach o konkretne sytuacje.

Na koniec mała sugestia i świadectwo.

Co jakiś czas ludzie odchodzą z jeden społeczności do drugiej.

Wydaje się być to normą dzisiejszych czasów.

Jaka jest nasza reakcja na tych, którzy odchodzą? – czy nadal ich błogosławimy?

Jest pewien zbór, który w takich sytuacjach, zachęca odchodzących do wspólnej modlitwy i paru słów świadectwa na pożegnanie. Myślę, że jest w tym coś pięknego.

W przyszłości nie musimy ukrywać się jeden przed drugim.

Tak bardzo nam w duszpasterstwie brakuje pokory.

Sama „sucha” wiedza, nie zawsze jest najważniejsza, ponieważ jak pisze Jakub: „Kto między wami jest mądry i uczone? Niech dowiedzie tego szlachetnym życiem codziennym, tym, że jego czyny wypływają z łagodności cechującej mądrość”.

Prawdziwa mądrość to nie słowa lub nie tylko słowa, ale czyny, które wypływają z łagodności.

Tak bardzo tego potrzebujemy w duszpasterstwie.

Piotr Żądło



Co każdy mężczyzna powinien wiedzieć

Roy Stedman

Teraz rozważymy rolę mężczyzny w związku małżeńskim. Wiemy, że on powinien sprawować funkcję przywódcy, co wynika ze słów Piotra (1 P 3,1-6), Pawła (Ef 5,21-33) i jest wspomniane w Księdze Rodzaju 2,18-25. Przywództwo i jego cele, motywacje i zadania są wyraźnie opisane w powyższych fragmentach Pisma Świętego. Zajrzyjmy więc do Listu do Efezjan, aby zobaczyć, co Paweł mówi do mężów:

Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale żywi je i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, gdyż członkami ciała jego jesteście. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła (Ef 5,25-32).

Wiosna 2024

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

Wszystko jest wyrażone w jednym zdaniu: „Mężowie. miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół”. Cała reszta jest wyjaśnieniem tego nakazu. W naszym współczesnym języku, słowem – które najbardziej potrzebuje wyjaśnienia – jest słowo „miłość”. Jest ono dzisiaj nagminnie wadliwie stosowane. Używa się go dla określenia wszystkiego – od seksualnej namiętności – do uczuć patriotycznych. Ale tutaj słowo to jest wyraźnie określone. Apostoł nie mówi po prostu „miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół”, ale w dalszym ciągu zdania pisze, czym ta miłość jest: „(...) i wydał zań samego siebie”. Oto czym jest miłość. Uległością męża wobec żony jest poświęcanie się dla niej.

Nie oznacza to, że ma jej być uległy, ponieważ to jest zadanie żony wobec niego. Gdyby tak uczynił, zacząłby przejmować rolę kobiecą. Jego sposób ulegania jest inny. Ma nie ulegać żonie, ale poświęcać się dla niej. Mąż nie może właściwie pełnić swojej roli w małżeństwie, jeżeli nie nauczy się poświęcenia dla swojej żony, dzielenia jej uczuć i marzeń, jej myśli, smutków i radości. Oznacza to pełne otwarcie na swoją żonę. I nic nie czyni żonę szczęśliwszą, niż świadomość uczestnictwa w całym życiu swojego męża. Tak wygląda samorealizacja, a więc spełnienie się dla niej i dla niego.

A. CELE MĘŻA

Podobnie jak w przypadku żon, apostoł daje również mężom Chrystusa za przykład: „Miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie”. Wydanie samego siebie za Kościół było przemyślane i celowe. Nasz Pan wydając się za Kościół, miał w tym określone cele idące w trzech kierunkach. Apostoł wymienia je wszystkie, abyśmy mogli wyciągnąć z tego wnioski i zobaczyć, co dla mężów oznacza poświęcanie się dla żon. Mówi – po pierwsze – że Jezus wydał za Kościół samego siebie, aby go uświęcić; po drugie, aby przysposobić sobie Kościół pełen chwały, i po trzecie, aby wypełnić tajemnicę swojej istoty, jak to jest powiedziane w wersecie 30: „Gdyż członkami ciała jego jesteśmy”.

Te same cele mają zastosowanie do mężów, w ich związku z żonami.

1. Uświęcaj żonę

Mąż ma się dla żony poświęcić, aby ją uświęcić. Cóż to właściwie znaczy? Pan Jezus poświęcił się na krzyżu, aby cały Kościół, tj. wszyscy odkupieni ludzie, dzie-

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

ki Jego łasce, zostali przywrócenii na swoje właściwe miejsce, spełniali te funkcje, które dla nich Bóg przeznaczył (takie jest właśnie znaczenie słowa „uświęcić”) i dążyli do celów, które są właściwe dla ludzkości. Taki też cel powinien przyświecać mężom. Powinni oni poświęcać się dla żon, aby mogły one osiągnąć pełnię kobiecości, co jest ich celem.

Uświęcaj, aby żona spełniła swoje dwa cele

1. Powinna być pomocą dla męża. Ale nie można pomagać człowiekowi, jeżeli ten nie wyrazi na to zgody. Jeżeli mąż wyklucza żonę ze swoich myśli, wówczas nie może ona być jego partnerem, jego pomocnicą. W głębi duszy będzie wówczas odczuwała, że pozbawiona została tego, do czego została stworzona. Oto jest przyczyna powodująca u kobiet upór, konfliktowość, a czasami zepsucie, które to cechy często dziwią wielu mężów. Powstanie takich postaw jest znakiem, że mąż odmawia żonie prawa do bycia kobietą i możliwości spełnienia kobiecości. Kobieta ma być jego pomocnicą.
2. Powinna wnieść w jego życie piękno – piękno na wszystkich poziomach, nie tylko piękno swych kształtów, lecz także piękno ducha. Jednakże to mąż jest tym, który otwiera „drzwi”, dając swej żonie szansę, dzielenia życia z nim.

Uświęcaj żonę poprzez rozmawianie z nią

Zauważcie, że apostoł zaznaczył, przy pomocy jakiego narzędzia Jezus uświęcił swój Kościół – było to Słowo: „Oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo”. Poprzez Słowo Boże, mówiąc do Kościoła, opowiadając mu o wszystkim, otwierając jego oczy, aby mógł pojąć rzeczywistość; oto w jaki sposób Pan uświęcił swój Kościół. Jan tak pisze w swojej Ewangelii: „Jeżeli wytrwacie w słowie moim (...) poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (J 8,31-32).

Ta sama prawda ma także zastosowanie, jeśli chodzi o związek męża i żony. To właśnie mąż rozmawiając ze swoją żoną umożliwia jej wypełnianie roli osoby pomagającej mu i upiększającej jego życie. Musi on więc poświęcać się w tym sensie, aby z żoną rozmawiać, dzielić się z nią wszystkim, o wszystkim jej opowiadać. Nawet jeżeli istnieją przeszkody w porozumiewaniu, musi znaleźć na nie sposób, ponieważ on jest odpowiedzialny za dzielenie się, za społeczność ze swoją żoną.

2. Szanuj żonę z uznaniem i podziwem

W Liście do Efezjan 5,27 znajdujemy drugą przyczynę, dla której Pan wydal się za Kościół: „Aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmaży lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany”. Mąż musi znaleźć sposób doceniania swojej żony, wychwalania jej i podnoszenia jej zasług w rodzinie, i w swoich własnych myślach. Oto jego rola, jego praca w małżeństwie; poświęcać się, aby żona była traktowana z podniosłym szacunkiem nie tylko w kręgu rodziny, ale także poza nią. Jest to o wiele więcej niż zwykła kurtuazja. Słyszałem ostatnio historię pewnego kierowcy, którego żona musiała wypełnić jakieś kwestionariusze personalne. W rubryce „zawód” wpisała: „gospodyni domowa”. Mąż sprzeciwił się temu, mówiąc: nie jesteś gospodynią domową – jesteś moją żoną. W tym małżeństwie widać silne więzi łączące męża i żonę.

Chcąc okazać miłość żonie, powiedz jej wprost, że ją kochasz, że jest wyjątkowa i piękna. Często ją przytulaj i całuj. Patrz jej w oczy, bądź romantyczny i rycerski. Kobiety lubią takie gesty i cenią słowa, pokazujące – jak bardzo są ważne dla swoich mężczyzn.

Spójrz na twarz kobiety kochanej przez męża i ujrzysz na niej blask, który jest nie do naśladowania. Mężowie, aby to osiągnąć, muszą być zawsze uprzejmi dla swoich żon. Oznacza to brak sarkazmu i szyderstwa, unikanie krytycyzmu, a w każdym razie krytycyzmu ostrego i cierpkiego. Nie oznacza to oczywiście unikania dyskusji na tematy, w których małżonkowie różnią się w opiniach, lub tematy – które należy przedyskutować. Chodzi o unikanie czegokolwiek, co mogłoby żonę znieważać.

3. Praktykuj tajemnicę „Jednego ciała”

Trzecią przyczyną, dla której Chrystus wydal się za Kościół było wypełnienie tajemnicy swojego własnego istnienia. Jest to wytłumaczone jako tajemnica bycia członkami Jego ciała. Jak mówi apostoł: „Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół”. Jesteśmy częścią Jezusa, należymy do Niego. My, którzy jesteśmy chrześcijanami, jesteśmy częścią Jego ciała w wielkiej tajemnicy, jaką stanowi życie. Uzasadniając swoje stanowisko, apostoł przytacza wiersz z drugiego rozdziału Księgi Rodzaju: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem”.

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

Nie są to tylko piękne słowa, ale u ich podstawy leży rzeczywistość. Mąż i żona nie są dwoma osobami, które po prostu razem mieszkają. Oni naprawdę połączyli swoje życie w jedno. Rzeczywiście stali się jednym. Dlatego też prawdą jest, że to co rani żonę, czyni też krzywdę mężowi. Nic na to nie można poradzić. Jeżeli on jest dla niej nieprzyjemny, będzie to również pozerło jego życie niczym rak. Dlatego właśnie, jeżeli pokłóciłeś się dzisiaj ze swoją żoną, nie możesz dobrze wykonywać pracy. Zasada ta działa w obydwie strony; mąż i żona są jednym ciałem.

Dr Henry Brant w swojej książce opowiadał o kobiecie, która zgłosiła się do niego, ponieważ odczuwała wielki lęk przed wejściem do samoobsługowego sklepu. Przyszła do niego z tym problemem, a on jak zawsze polegał na mądrości biblijnej. Pamiętając wiersz z 1 Listu Jana 4,18, że „doskonała miłość usuwa bojaźń”, zaczął szukać w jej życiu jakiegoś zaburzenia miłości, gdyż strach przychodzi, gdy coś powstrzymuje miłość. Zapytał swoją pacjentkę: „Na kogo jesteś wściekła?”. W końcu kobieta zdołała sobie uświadomić, że jest zła na swojego męża w związku z przypadkiem, który miał miejsce wiele lat temu w samoobsługowym sklepie, a była to bardzo nieprzyjemna sprzeczka. W rezultacie tego zawsze odczuwała emocjonalne zaburzenia, gdy wchodziła do takiego sklepu. Gdy poradziła sobie z brakiem miłości, lęk minął. Jej złość w stosunku do męża odbiła się na niej samej, przybierając postać lęku. Jest to również prawda w przypadku negatywnych uczuć męża do żony. Jeżeli uświadomimy to sobie, jeżeli zrozumiemy, że krzywdzenie współmałżonka jest tym samym, co bicie się młotkiem po głowie, lub uszkodzanie jakiejś części własnego organizmu, zaprzestaniemy krzywdzić się nawzajem. Ranienie swego współmałżonka rodzi efekt zwrotny w postaci fizycznej, psychicznej lub duchowej rany, dotykającej nas samych.

Apostoł Paweł napomina: „mężowie, miłujcie żony swoje”. W słowie „miłujcie” zawarta jest cała miłość naszego Pana. Taką właśnie miłość, która spowodowała, że wydał się za nas, powinna być miłością, jaką mężowie żywią do swoich żon. Ten rodzaj miłości może naturalnie pochodzić tylko od Boga: „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował” (1 J 4,19).

B. ZADANIA MĘŻA

Wracając do napomnień Piotra, dotyczących tych samych zagadnień, zauważmy, że porusza on te same problemy, inaczej jednak rozkładając nacisk:

„Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody” (1P 3,7).

1. Mądre przewodzenie

Istnieje jednak dokładniejsze tłumaczenie pierwszej części tego wiersza z języka greckiego. Piotr w rzeczywistości mówi: „Podobnie wy, mężowie postępujcie z nimi zgodnie z waszą mądrością”.

Jest tu położony wyraźny nacisk na to, że zadaniem męża jest mądre przewodzenie w małżeństwie. W tej dziedzinie mężczyźni najczęściej nie radzą sobie. Nie sprawują przywództwa, nie dają mądrych poleceń – co do zarządzania domem. Nawet jeżeli sprawują przywództwo, nie jest one sprawowane w sposób przemyślany, nie jest sprawowane, jak to mówi Piotr – zgodnie z mądrością. Ci mężowie po prostu „płyną z prądem”, i większość rzeczy robią zgodnie z tym, co w danym momencie czują. Nie jest to więc przywództwo, lub można rzec, jest to przywództwo wykoślawione.

Wielu doradców małżeńskich, którzy zajmują się tymi problemami stwierdza, że w Ameryce, z nieznanых przyczyn, nie uczymy mężczyzn, jak być prawdziwymi mężczyznami. Przeto liczni mężczyźni dorastają i zenia się, nie będąc niczym więcej niż wyrośniętymi dużymi chłopcami, potrzebującymi raczej matki niż żony. Potrzebują kogoś, kto by zaspokoił ich fizyczne potrzeby, karmił ich dobrze, koł i pocieszał ich zbolale dusze, gdy spotka ich przykrość. Ale nie taka jest właściwa rola żony i dlatego w pierwszych słowach Piotr zwraca się do mężów, i mówi: Nauczcie się czym powinno być małżeństwo, jakie są jego zasady, czego oczekuje się od was. To, jaki będzie dom, zależy przede wszystkim od mężczyzny, on jest za to odpowiedzialny. Apostoł Piotr mówi, że mąż musi działać mądrze i inteligentnie kształtować przyszłość swojego domu.

Nie uchylaj się od przywództwa

Aby pokazać, czy kobiety wprost instynktownie tego pragną, pozwól sobie przytoczyć urywek artykułu napisanego przez kobietę i dotyczącego zagadnienia roli mężczyzny w domu. Autorka tak pisze: „Nie uchylajcie się od przywódz-

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

twoja, to jest sprawą zasadniczą. Nie oddawajcie nam steru, gdyż odbieramy to jako cofanie się z waszej strony. To powoduje nasze zakłopotanie, jest sygnałem ostrzegawczym. Takie postępowanie, szybciej niż cokolwiek innego przysłoni nam jasną wizję, która powoduje, że was kochamy. Oczywiście będziemy starały się was pokonać, aby stać się »numerem jeden« w domu, co powoduje okropne sprzeczności naszej natury. Pozornie wygląda to, jak byśmy walczyły do ostatniego tchu o władzę we wszystkich dziedzinach życia, ale tak naprawdę w głębi serca pragniemy, abyście wy zwyciężali. Musicie zwyciężyć, ponieważ my nie jesteśmy stworzone do przewodzenia. To tylko nasza poza». Jest to jasne wytłumaczenie słów Piotra. Oto zasadnicza odpowiedzialność mężczyzny w domu.

2. Praktyczne miłowanie

Przejdźmy teraz do drugiego zagadnienia. Apostoł mówi, że mężczyzna powinien kochać swoją żonę w sposób przemyślany: „okazujcie im cześć jako słabszemu rodzajowi niewieściemu”. Cóż to oznacza? Dr Ironside zwykł być mawiać: „Oznacza to pomaganie żonie przy zmywaniu talerzy, gdy boli ją głowa”. Jestem pewien, że Piotr i to miał na myśli, gdy pisał swoje słowa. Jest to bowiem odbiciem najgłębszych emocjonalnych potrzeb kobiet. Gdy apostoł pisał, że mężowie powinni postępować z żonami zgodnie z mądrością, słowa jego wyraźnie sugerują, że niezależnie od potocznych opinii, mężczyźni mogą rozumieć kobiety. A jedna z najważniejszych rzeczy, które muszą pojąć, znalazła wyraz w Słowie Bożym i została wypowiedziana do Ewy w Edenie, zaraz po upadku, gdy Bóg zwrócił się do kobiety mówiąc: „(...) ku mężowi twemu pociągać cię będzie pragnienie twoje” (Rdz 3,16). Ten imperatyw skierowany do kobiet powoduje, że one czują się bezpieczne, gdy widzą uczucia swoich mężów wyrażone w praktyczny sposób. To jest dla nich najważniejsze w życiu. Pamiętajcie, że Paweł mówi, aby kochać żonę jak własne ciało, aby we wszystkich sytuacjach okazywać jej szacunek, szanować ją i kochać tak, jak Chrystus kocha Kościół – nie dlatego, że zawsze jest taka dobra i kochana, ale po prostu dlatego, że on jest zdeterminowany, aby ją kochać.

Miłość to całe życie kobiety

Miłość wyznacza horyzont życiowy kobiety i właśnie daniem mężczyzny jest szanować ją, aby czuła się doceniana. Jednym z najbardziej niszczących małżeństwo czynników jest krytycyzm męża wobec żony, pogardliwe traktowanie jej i sarkastyczne podejście. Jest to jeden z podstawowych czynników dezintegrujących małżeństwo, ponieważ taka postawa zagraża podstawom kobiecej natury. Każda kobieta przyzna mi tu rację i uzna to za rzecz o zasadniczej wadze.

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

Jak to ujął Lord Byron: „Miłość mężczyzny istnieje oddzielnie od jego życia, dla kobiety jest ona całą egzystencją”. Dlatego zadaniem mężczyzny jest sprawić, aby jego miłość nie zesłała do poziomu jałmużny.

W pewnej gazecie pojawił się humorystyczny artykuł obrazujący przemiany w postawach małżonków, od szczytów szczęścia do postaw rutynowych. Artykuł zatytułowany: „Siedem lat przeżycia w małżeństwie”, dotyczył reakcji męża na przeżycie żony podczas siedmiu lat małżeństwa.

„Pierwszy rok:

Moje słodkie kochanie. Martwię się o moją małą dziewczynkę, bardzo brzydko kaszlesz i nie ma mowy, abyś robiła to wszystko, co sobie zaplanowałaś. Zabieram cię dziś do szpitala, tam zobaczą, co ci jest i porządnie sobie wypoczniesz. Wiem, że jedzenie jest tam paskudne, więc już załatwiłem, że będą ci przynosić posiłki z pobliskiej włoskiej restauracji.

Drugi rok:

Posłuchaj kochanie: nie podoba mi się dźwięk twojego kaszlu i poprosiłem doktora, aby wpadł do nas. Bądź teraz grzecznym dzieckiem i połóż się do łóżka. Zrób to dla mnie.

Trzeci rok:

Kochanie, może byś się tak położyła. Nic nie robi tak dobrze, jak mały odpoczynek. Przyniosę ci coś do zjedzenia. Masz gdzieś jakąś zupę?

Czwarty rok:

Moja miła bądź rozsądna! Jak nakarmisz dzieci i pozmywasz, to połóż się do łóżka.

Piąty rok:

Dlaczego nie zażyjesz kilku aspiryn?

Szósty rok:

Przeplukaj sobie gardło, albo coś w tym rodzaju – zamiast łaźić wkoło i charczeć jak foka.

Siódmy rok:

Na miły Bóg, przestań kichać! Co ty wyprawiasz, chcesz złapać zapalenie płuc?”.

Na tym przykładzie widzimy, jak upada miłość. To jest najbardziej powszechna przyczyna narzekania żon. Jedna z nich mówi: „Mój mąż po prostu ma mnie za nic, dla niego jestem jeszcze jednym meblem w domu. Liczy się tylko to, co dla niego robię, a nie ja sama”. Oznacza to, że najważniejsza sfera życia kobiety jest zagrożona. Nie czuje się już bezpieczna w kręgu uczuć swego męża.

Reakcja kobiet na brak pewności uczuć męża

Kobiety reagują na taką sytuację w jeden z dwóch opisanych poniżej sposobów.

1. Przekora

Jedną z reakcji jest to, co niektórzy mężczyźni nazywają „kobiecą przekorą”; po-
zornie jest to zachowanie nieusprawiedliwione. Mąż wraca do domu, nie mając
pojęcia, że coś jest nie tak, i mówi coś, co zazwyczaj mawia wracając do domu.
Ku jego zdumieniu, żona wybucha i wybiega z pokoju ogarnięta furią. Biedny
mąż pozostaje zadziwiony mówiąc do siebie: „co ja takiego powiedziałem, co
ja takiego zrobiłem?”. Jest rzeczywiście zakłopotany. Było jednak coś, co żona
odczuła jako zagrożenie swego poczucia bezpieczeństwa i stałości jego uczuć
(być może nawet podświadomie). Jej reakcją było instynktowne wprost spraw-
dzenie go, poprzez dziwne i przekorne zachowanie. Jeżeli w odpowiedzi on też
się zezłościł i wybuchnął, to utwierdza to ją tylko w podejrzeniach i wzmacnia jej
reakcje, ponieważ upewniła się w ten sposób, że nie może być pewna jego uczuć
i bezpieczna. Ale mądry mąż szybko się uczy, że powinien być bardziej rozważny
i troskliwy (choć może też musi być bardziej stanowczy), i przede wszystkim uczy
się nie podnosić głosu, ponieważ kobiety są podejrzliwe wobec wrzeszczących
mężczyzn. Wiedząc bowiem, iż krzyk jest oznaką słabości, a najbardziej obja-
wiają się słabości męża, gdyż nie mogą wówczas mieć zaufania do jego zdolności
przewodzenia. Tak więc mądry mąż uczy się, że w takich momentach należy być
spokojnym, kochającym i troskliwym. W ten sposób powraca jej wiara w jego
uczucie i wszystko zaczyna się układać.

2. Samoobrona

Drugi sposób w jaki reagują zagrożone żony to samoobrona. Jeżeli poczucie za-
grożenia i braku bezpieczeństwa trwa wystarczająco długo, żona stara się stwo-
rzyć własne życie z dala od swojego męża. Stara się zbudować zapory, które nie
pozwalają mu jej ranić. Jest to bardzo czułe miejsce kobiecej natury i dlatego
stara się je uchronić, stawiając wszędzie naokoło siebie zapory. Czasami po wielu
latach małżeństwa, kobiety starają się robić na nowo karierę zawodową, wracając
na studia – lub (w wyjątkowych przypadkach) wyprowadzają się do mamy, lub
starają się uczynić ze swego domu miejsce spotkań wszystkich sąsiadów. Wszyst-
ko to dlatego, że odczuwają dotkliwy brak rzeczy podstawowej w życiu kobiety
– brak pewności uczuć swego męża.

3. Otwarte dzielenie się

Trzecia rzecz, o której mówi Piotr jest to, że mężowie muszą zrozumieć konieczność nieograniczonego dzielenia się ze swoją żoną własnym życiem. „Okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota”. Oznacza to, że mąż musi uznawać prawo żony do dzielenia wszystkich jego myśli, jego całego życia. Wszystkie bariery muszą runąć, wszystkie drogi porozumienia muszą być otwarte. Nie ma takich obszarów życia, które należałoby przed żoną ukrywać. Pomoże to rozszerzyć znaczenie tego wiersza z Księgi Rodzaju, w którym Bóg objawia swoje zamiary wobec małżeństwa: „A człowiek i jego żona byli oboje nadzy, lecz nie wstydziła się” (Rdz 2,25). Nie oznacza to oczywiście, że muszą we wszystkim brać udział. On może lubić sport, a ona nie – i nie oznacza to, że powinien ciągnąć ją ze sobą na narty, gdy ona woli posiedzieć w domu. Oznacza to jednak, że muszą się w tych sprawach porozumiewać, że jego prace i hobby nie mogą stanowić zagrożenia, ani rywalizować z jego miłością do niej. Ma to związek, jak i poprzednie czynniki z potrzebą kobiety, aby zajmować pierwsze miejsce w sercu mężczyzny.

Musi dzielić się z nią swoimi potrzebami, pragnieniami i reakcjami, aby zrozumiała całą sytuację, i nie odczuwała wynikającego z niej zagrożenia.

On musi zrozumieć, że kobieta została stworzona, aby być jego partnerem. Co zaś jest wart partner, którego wyklucza się z uczestnictwa w niektórych rzeczach. Jej dążenie do dzielenia z nim całego życia, wskazuje na jej stałą ciekawość. Nie jest w stanie pogodzić się z wyłączeniem jej z jakiegokolwiek dziedziny aktywności męża. Jej dążenie do zaspokojenia tej podstawowej potrzeby jest przyczyną tego, co mężczyźni nazywają „wścibskością kobiet”. Ale to nie kobiety postępują tu niewłaściwie, nie one są winne, lecz ich mężowie. To oni powinni otwierać wszystkie drogi porozumienia. Mężowie mogą się – być może przekomarzać z żonami – nie mówiąc im czegoś przez pewien czas, ale nigdy nie powinni całkowicie odmawiać im informacji.

Słowo ostrzeżenia

Apostoł Piotr zwraca jeszcze uwagę na jedno zagadnienie, mówi jeszcze jedno słowo. Nie jest to słowo napomnienia, lecz słowo ostrzeżenia. Jeżeli mężczyzna nie będzie przestrzegał tych rzeczy, które wspomniane były powyżej, to dom dozna duchowego zubożenia. „Modlitwy wasze doznają przeszkody”. Modlitwa jest tu symbolem zależności od Boga, z rąk którego przychodzi cała chwała

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

i całe bogactwo życia. Tylko Bóg może uczynić życie ludzkie bogatym, a człowiek jest głupcem, gdy stara się osiągnąć to bogactwo bez Boga. Oto cała prawda chrześcijańskiego posłania. Tylko zwracając się do Boga, za pośrednictwem Jezusa Chrystusa może człowiek znaleźć przeznaczoną mu chwałę i bogactwo życia. A modlitwy, w sensie zależności od Boga, w sensie wyrażania wiary, która sprowadza na człowieka wszystkie Boże dary, doznają przeszkód – jak mówi Piotr – gdy mężczyzna nie wypełnia swojej roli, nie robi w domu tego, za co jest odpowiedzialny.

Znowu ryba

Często starałem się sobie wyobrazić, w jaki sposób Piotr doszedł do wniosku, że niepowodzenia w związku z żoną przeszkadzają w duchowym życiu domu. Być może wrócił pewnego dnia do domu z ulic miasta, na których nauczał i wygłaszał kazania i miał za sobą ciężki dzień, ponieważ wielu ludzi sprzeciwiało się jego nauce, a przy tym był bardzo zmęczony, gdy przekroczył próg domostwa. Gdy wrócił do domu, jego żona była w kuchni i przygotowywała posiłek. Ona też miała za sobą dzień pełen frustracji – dzieci przez cały czas „siedziały” na jej głowie. Ale Piotr nic o tym nie wiedział. Podeszedł do pieca, otworzył go i powiedział: „Co jest dzisiaj na kolację?”. Zajrzał do środka i powiedział: „O nie, nie, znowu ryba”.

Biedna żona zaczęła szlochać i bez słowa wybiegła z kuchni. Piotr powiedział sam do siebie: „Cóż takiego jej powiedziałem, zapytałem tylko, co jest na kolację – i to wszystko; co się więc z nią dzieje?”. Zaczął się czuć trochę dotknięty. Zapukał do drzwi sypialni, ale żona odpowiedziała: „Idź sobie”. Wyszedł więc na podwórze i zaczął się przechadzać tam i z powrotem. Będąc chrześcijaninem zdawał sobie sprawę, że najlepszą rzeczą, jaką może w tej sytuacji uczynić – jest modlitwa. Ukłękł więc i zapytał Boga, na czym polega problem. Ale wyglądało na to, że niebo zamknęło się nad jego głową, ponieważ nie mógł złapać kontaktu; nie dostał żadnej odpowiedzi. Zaczął więc znowu spacerować po ogrodzie i przechadzając się myślał: „No tak, być może ona miała też ciężki dzień. Dzieci na pewno rozrabiały i denerwowały ją – odziedziczyły przecież po mnie charakter, i dlatego często »grają jej na nerwach«. A potem ja wróciłem do domu i stary głupiec zamiast ją pozdrowić, okazać jej trochę miłości i docenić jej całodzienną pracę, myślałem tylko o swoim pustym brzuchu. A jeszcze do tego powiedziałem jej swoją głupią uwagę na temat ryby. Nie mam jej za co winić. Widzę teraz na czym polega problem”. Poszedł więc i ściał w ogrodzie kilka

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

róż, o długich łądogach i wyrwał im wszystkie kolce. Wrócił potem do domu i przez drzwi sypialni usłyszał jej łkanie. Bez słowa otworzył drzwi i wszedł do środka. Żona siedziała na krześle i wycierała zapłakane oczy chusteczką. Położył cicho różę na jej kolanach. Spojrzała na niego przez łzy, uśmiechnęła się i powiedziała: „Och Piotrze nie powinieneś tego robić”. On na to odrzekł: „Przepraszam cię bardzo kochanie, nie pomyślałem, co robię. Wiem, że miałaś ciężki dzień, pomódlmy się razem”. Uklękli więc oboje, a niebiosa otworzyły się przed nimi. Chwała, radość i pokój wypełniły dom. Tak więc, gdy Piotr pisał swój list, aby pomóc innym chrześcijanom w problemach codziennego życia, wykorzystywał pełnię swego serca i rozumienie, które ofiarował mu Duch Święty. Pisał więc używając takich słów: „Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody”.

Jeżeli błędy popełnione przez męża powodują, że zamiast właściwej małżeństwu wspólnoty pojawia się samotność, wówczas małżeństwo staje się nudne, a radość zanika. Staje się rutynowe i pozbawione życia, nudzi oboje małżonków, gdyż radość, która umożliwia obecność Boga znika. Mężczyzna uczy się, że nie może oddalać się (w naszym rozumieniu tego słowa), od swojej żony. Nie może rozwijać się bez udziału swojej żony, gdyż przestaje wówczas wzrastać w łasce – musi wszędzie mieć żonę przy sobie. Innymi słowy, życie może być pełne i satysfakcjonujące, gdy oboje osiągają coraz głębszy codzienny kontakt z zamieszkującym w nich Bogiem. To właśnie wzbogaca życie domu. Z tej właśnie przyczyny Pismo Święte mówi, że nie może sprawować duchowego przywództwa w Kościele mężczyzna, w którego domu nie wszystko jest w porządku. Nie może bowiem pojąć, przyswoić i dawać innym Bożej mądrości i bogactwa ten, kto nie robi tego w domu. Dlatego właśnie zabronione jest sprawowanie duchowego przywództwa tym, którzy nie nauczyli się jeszcze czynić tego we własnym domu.

C. DO DZIEŁA – TERAZ TWÓJ RUCH**Nie czekaj na pierwszy krok**

Aby zakończyć temat małżeństwa z punktu widzenia Pisma Świętego, pragnę wrócić do słów Pawła, w których zwraca się on do obojga małżonków. „A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego” (Ef 5,33). Apostoł jasno tu pisze, że każdy z małżonków musi wy-

MĄDRE RADY DLA MĘŻCZYZN

pełnić swoje obowiązki względem Chrystusa, niezależnie od tego, co robi druga osoba. Oto jest klucz do właściwego postępowania. Nie należy czekać, aż on zacznie mnie kochać i dopiero wtedy okazywać mu uległość, ani też czekać aż ona zacznie być uległa i dopiero wtedy okazywać jej miłość. Ważne jest podporządkowanie się Chrystusowi, niezależnie od tego, co robią inni. Takie postępowanie umożliwia wyjście z zakłętego kręgu małżeńskich kłopotów, przywraca pokój i pozwala drugiej osobie na wypełnienie swoich obowiązków. Sam widziałem, jak takie właśnie postępowanie, takie bezwzględne posłuszeństwo, powoduje cuda w małżeństwie. Mężowie i żony znowu są razem, harmonia wraca do domów w których występowały poprzednio ostre podziały, łaska i pokój królują tam, gdzie dotychczas panowały przemoc, walki i konflikty.

Po zmartwychwstaniu Jezus powiedział Piotrowi: „Paś owieczki moje” (J 21,15-17). Ten odwrócił się i ujrawszy podążającego za sobą Jana zapytał: „Panie, a co z tym?” (J 21,21). Pan na to odrzekł: „Co ci do tego? Ty chodź za mną!” (J 21,22). Musimy wierzyć Panu w to, co zrobi z życiem innych otaczających nas ludzi. Nie jest w naszej mocy skłonić innych do posłuszeństwa wobec Boga. Naszą pierwszą i jedyną rzeczą, za którą jesteśmy odpowiedzialni jest podążanie za Jezusem i przestrzeganie Jego Słowa w naszym własnym życiu. Bóg wykorzysta nasze posłuszeństwo do błogosławienia i uzdrawiania tych, których kochamy. ●

CZYNIŁ I NAUCZAŁ...

„Pierwszą księgę, Teofilu, napisałem o tym wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku” – tak zaczyna się historia Dziejów Apostolskich.

JEZUS CZYNIŁ I NAUCZAŁ – w tej kolejności...

Nie wiem, czy wy też zalewani jesteście obłężącą ilością filmików różnego gatunku: kazania, antyszczepionkowe przestania, itd. W ostatnim czasie postanowiłem spokojnie zwracać uwagę ludziom, aby trochę pomyśleli zanim coś wysła: np. że w danym przekazie nie ma żadnych treści o Bogu, lub że występujący w nim człowiek używa wulgarnych słów, itp.

Robiłem to w duchu łagodności, a mimo to spotkałem się zaraz z kontratakiem.

Chcę powiedzieć, że zbieramy poważne żniwo w ludziach, którzy „nakarmili się” nauczaniem pochodzącym z Internetu. Słuchamy i przesyłamy dalej, często nie znając danego kaznodziei czy mówcy.

Sluga Boży, kaznodzieja – musi być „zakotwiczony” w danej społeczności i tam musi być poddany innym, a jego świadectwo życia powinno być klarowne i jasne. Ma on nieść DOBRE świadectwo życia!

Czy znasz świadectwo życia tych, których tak chętnie słuchasz?

Jezus czynił (...) i nauczał (...).

Dlatego zbór jest tak ważnym miejscem, ponieważ tam jest główne miejsce mojego [duchowego] karmienia się...

Zachęcam, aby Pan pokazał nam zbór, w którym możemy wzrastać, budować się, znać ludzi, korygować innych i sami poddawać się korygowaniu.

To jest bardzo bezpieczne miejsce.

Te słowa piszę z zachętą i modlitwą, z troski o tych, którym coś „przebiekło przez palce”, popadli w obsesję w jakimś temacie i „karmią” tym innych, zamiast rozdawać dalej CHLEB, którym jest CHRYSYTUS!

Oddychajmy CHRYSYTUSEM!

W NIM SĄ BOGACTWA!!

Piotr Żądło



Zbigniew L. Gadkowski

Pragnę rozpatrzyć wiek chrzczonych czyli katechumenów (ten ostatni termin słowniki tłumaczą następująco: „gr. katechoumenos = nauczany; rel. człowiek dorosły przygotowujący się do przyjęcia chrztu”). Wyjaśniając termin sugeruję odpowiedź, pragnę jednak do zagadnienia podejść bardzo obiektywnie. I muszę tutaj stwierdzić, że Biblia nie wypowiada się bezpośrednio na temat chrztu niemowląt lub dzieci. Nie znajdziemy w niej ani zakazu, ani szczególnego nakazu chrztu dzieci.

Do zrozumienia tego, co Biblia mówi na temat chrztu chrześcijańskiego, należy prześledzić to, co znajdujemy na kartach Nowego Testamentu. Występują one jedynie w Dziejach Apostolskich i jest ich dziewięć:

CHRZEST JEST DLA OSÓB WIERZĄCYCH

1. Trzy tysiące osób ochrzczonych w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,41).
2. Chrzest Samarytan i Szymona czarnoksiężnika (Dz 8,12-13).
3. Chrzest dworzanina królowej Etiopii (Dz 8,36-38).
4. Chrzest Saula w Damaszku (Dz 9,18; 22,16).
5. Chrzest Korneliusza i domowników jego (Dz 10,47-48).
6. Chrzest Lidii i jej domowników (Dz 16,14-15).
7. Chrzest strażnika więzienia w Filipi i jego domowników (Dz 16,33).
8. Chrzest Koryntian i domu Kryspusa (Dz 18,8).
9. Chrzest uczniów Jana w Efezie (Dz 19,5).

Mówiąc o chrzcie i jego uwarunkowaniach, należy podkreślić fakt dokonywania chrztu tylko wobec tych, którzy w pokucie przyjęli dar zbawienia i całkowicie oddali się Chrystusowi. A więc dotyczy to świadomych (dorosłych)!

Ale... ale, przecież już Orygenes (185-254) zapisał uwagę: „Kościół otrzymał od apostołów tradycję, aby chrztu udzielać nawet małym dzieciom”. Z kolei Augustyn (354-430) przekonywał, że chrzest działa sam przez się (ex opere operato), to znaczy, że nieochrzczone niemowlęta idą do piekła, a wiara Kościoła może być zaliczona na poczet chrzczonego niemowlęcia. Ten ostatni nauczał też, iż chrzest zmazuje piętno grzechu pierworodnego, choć chrzest nie jest w stanie całkowicie usunąć zepsucia grzesznej natury. Właśnie nauczanie Augustyna spowodowało, że chrzest stał się niezbędny do zbawienia w pewnych konfesjach. Tutaj trzeba z całą mocą podkreślić, iż chrzest niemowląt był nowością, a w zdecydowanej większości był praktykowany chrzest dorosłych, poprzedzony wyznaniem ich wiary w Jezusa Chrystusa. Od ok. IX/X wieku, zaczęto stosować praktykę chrzczenia dzieci i niemowląt, i stało to się zasadą dla niektórych konfesji.

Inaczej niż dwaj powyżej wymienieni, wypowiada się piszący w tym samym okresie Tertulian (160-215). Warto też wspomnieć, że uznawany jest za jednego z największych chrześcijańskich apologetów drugiego wieku. On to napisał traktat o chrzcie, w którym zawiera pierwsze historyczne odniesienie do chrztu niemowląt (200 r.). Traktat ten jest wyrazem protestu przeciwko praktykom mówiącym, że „Jezus naprawdę powiada”: „Nie wzbraniajcie [dzieciom] przychodzić do mnie”. Autor stwierdza, żeby dzieci przychodziły, a gdy dorosną, gdy zaczną się uczyć, niech staną się chrześcijanami, a wów-

CHRZEST JEST DLA OSÓB WIERZĄCYCH

czas przyjmą chrzest. Traktat jest ważnym dowodem, że chrzest niemowląt nie był powszechnie akceptowany we wczesnym Kościele.

W Średniowieczu przyjmowano poglądy nauczania Augustyna, i to nadało kształt nauczaniu rzymskokatolickiemu, ale nie tylko. Kiedy nastąpiła Reformacja, to swoją uwagę skierowała w stronę Wieczery Pańskiej, a nie w kierunku chrztu. W większości przyjęto wówczas pojmowanie i ceremoniał rzymskokatolickiego chrztu. Mimo że Marcin Luter nauczał: „Cokolwiek nie pochodzi ze Słowa Bożego, [to] przez to samo jest przeciwne Bogu”, to jednak nauczał, iż chrztu dokonuje się nie ze względu na wiarę, lecz na Boży nakaz. Chrzest miał wzbudzać w niemowlęciu wiarę, miał też dokonywać odrodzenia, usuwał poczucie winy i ciężar grzechu. Zakładano, że „zbawcze ustanowienie chrztu zakłada istnienie wierzącego zboru, a niemowlęta chrzci się, ponieważ rodzice niemowlęcia należą do zboru. Niemowlę jest zatem przyjęte do łaski nowego przymierza i korzysta z błogosławieństwa zawartego w imieniu Chrystusa”, o czym napisał Teodor Haarbeck („U podstaw wiary”).

Wiek XVI w Szwajcarii, Niemczech i Holandii – to miejsca powstania ruchu anabaptystów, którzy odrzucają możliwość chrzczenia niemowląt. Konfesja ta przyjmuje, że nie jest to praktyka biblijna. Jeden z wybitnych teologów tego ruchu (Grebel) ukazał cztery aspekty chrztu, mianowicie: mówi on o oczyszczeniu z grzechu przez wiarę i krew Chrystusa, a to oznacza zmianę myśli i zwrot ku wierze, śmierć dla grzechu i początek wchodzenia w nowe życie. Anabaptyści uważali, że chrzest z pewnością nie zbawia, i dlatego chrzest niemowląt jest praktyką niebiblijną. Twierdzili, iż dzieci bez chrztu mogą być zbawione, ponieważ nie znają jeszcze dobra i zła, a więc ich zbawienie nie wymaga wiary.

Bliskimi w swych poglądach do poglądów anabaptystów byli mennonici, zwolennicy ruchu, który założył Manno Simonsa (1496-1561). Ten ostatni napisał: „Nie mamy żadnego nakazu w Piśmie Świętym, aby chrzcić niemowlęta, lub wzmianki o tym, że apostołowie to praktykowali i dlatego wyznajemy z czystym sumieniem, iż chrzest niemowląt jest niczym innym, jak tylko ludzkim wymysłem i wynaturzeniem ustanowienia Chrystusa, wieloraką obrzydliwością, znajdującą się na miejscu świętym, gdzie nie powinna być”.

CHRZEST JEST DLA OSÓB WIERZĄCYCH

Tyle może z historii o chrzcie, a przechodząc do Biblii, muszę stwierdzić, że wszyscy poważni znawcy Pisma Świętego zgodnie stwierdzają, iż Nowy Testament nie daje podstaw dla chrztu niemowląt. Chrzest w Nowym Testamencie okazywany jest jako przymierze (umowa) człowieka świadomie wierzącego (dorosłego) z Jezusem Chrystusem jako Panem. A więc już sama logika wskazuje, że należy wykluczyć chrzest niemowląt lub małych dzieci.

Z całą mocą należy podkreślić, iż wszystkie chrzczone w Nowym Testamencie osoby były dorosłymi wierzącymi. Skąd zatem pojawiło się pojęcie chrztu niemowląt? Prawdopodobnie zostało ono wczytane między wiersze perykop biblijnych opisujących chrzest. Często propagujący chrzest niemowląt (pedobaptyści) twierdzą, że stróż więzienia w Filipi został ochrzczony wraz ze swoimi małymi dziećmi (Dz 16,33). Z wersetu jednak nie wiemy, czy miał on dzieci. Problem ten znika w czasie czytania wiersza poprzedniego. Właśnie w nim Paweł i Syłas kierują słowa Jezusa do wszystkich, którzy byli w domu (wiersz 32). A więc byli to ludzie wystarczająco dorośli, aby rozumieć głoszone poselstwo i osobiście na nie odpowiedzieć. Wiemy przecież z całą pewnością, iż niemowlęta nie są na tyle świadome, aby móc zrozumieć przeżycie zbawienia.

Fakt, że chrzest przeznaczony jest tylko dla wierzących (dorosłych), został potwierdzony w Dz 2,41, gdzie mowa jest, iż ci, którzy chętnie przyjęli jego słowo (tzn. głoszoną przez Piotra ewangelię), zostali ochrzczeni. Niemowlęta nie są w stanie przyjąć Słowa, tym bardziej przyjąć go chętnie.

Nie ma też dowodu na to, że przy „chrztach domów” (Dz 10,48; 16,15; 16,33) były niemowlęta. W przypadku domu Korneliusza, ludzie zgromadzeni i słuchający Piotra, byli jego krewnymi i bliskimi przyjaciółmi (10,24). Tu nie ma mowy o niemowlętach! Nie jest też wspomniane, iż Lidia miała rodzinę (Dz 16). Nie wiemy nawet czy była mężatką. Najprawdopodobniej jej domownikami byli dorośli słudzy, na tyle dorośli, aby uwierzyć. Natomiast gdy chodzi o dom Stefana (1 Kor 1,16), to ten sam list (16,15) wyjaśnia, że członkowie tej rodziny poświęcili się służbie świętemu, co świadczy, że składała się ona z ludzi dorosłych.

Tylko cztery teksty wspominają o „chrzcie domów” i nie da się dowieść, iż któryś z nich miał do czynienia z niemowlętami.

CHRZEST JEST DLA OSÓB WIERZĄCYCH

Stąd wspólnoty biblijnie wierzących nie chrzczą niemowląt, ponieważ chrzest w Nowym Testamencie jest wyłącznie chrztem już osób wierzących. Chrzest wierzących zakłada, że chrzczony człowiek osobiście i świadomie uwierzył w Pana Jezusa Chrystusa, swego Zbawiciela. To Jezus nakazał swoim uczniom „iść i nauczać” wszystkie narody, a potem ich chrzcić. Najpierw dana osoba ma stać się wierzącą w Jezusa Chrystusa (wyklucza to odrodzenie przez chrzest), a następnie ma być chrzczona. Nie można uczynić kogoś wierzącym (niemowlęciem), kto nie ma pojęcia, czym jest wiara w Jezusa Chrystusa (!). ●

Szukanie Boga

A.W.Tozer



Wznowienie

„Jak serce pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże”.

Taki rodzaj pragnienia osobistej relacji z Bogiem, twierdzi A. W. Tozer, nie jest tylko dla kilku wybrańców, ale powinien być udziałem każdego ucznia Chrystusa.

Oto mamy mistrzowskie studium wewnętrznego życia serca, które pragnie Boga. Oto mamy książkę dla każdego dziecka Bożego. Mówi ona o głębokich sprawach Bożych i bogactwie Jego Łaski.

W książce „Szukanie Boga” Tozer rzuca światło na ścieżkę wiodącą do bliższej relacji w chodzeniu z Bogiem.

Piotr Żądło

Wiosna 2024



Chcę przyjąć chrzest — porozmawiajmy o tym

Piotr Zaremba

Chcesz przyjąć chrzest? Jeśli tak, to rzeczywiście – porozmawiajmy o tym. Z chrztem bowiem wiąże się kilka ważnych spraw, które warto sobie uświadomić. Zanim do nich przejdziemy, zaprośmy do naszej rozmowy obecnego przy nas Jezusa: „Panie Jezu, dziękuję, że jesteś przy nas. Daj nam zrozumienie tego, o czym będziemy mówić, a to, co zrozumiemy, zastosujemy w życiu”.

Na początek zadam pytanie: Co cię skłoniło do podjęcia decyzji o chrzcie? *(Napisz w kilku zdaniach. Jeśli zabraknie miejsca, wykorzystaj swój notatnik).*

Dziękuję za szczerość. Przy końcu rozmowy powrócimy do tego pytania.

Wiosna 2024

WARTO O TYM WIEDZIEĆ

Czym właściwie jest chrzest?

Zapoznajmy się z rozmową Jezusa z Nikodemem. Zapisana jest ona w trzecim rozdziale Ewangelii Jana. Ciekawe słowa padają w wersety 3-5.

- Częścią jakiego wydarzenia jest narodzenie z wody, czyli chrzest nazywany w Dziejach Apostolskich *chrztem w imię Jezusa*?
- Jakże zatem dwa wydarzenia składają się na nowe narodzenie?
- Jak przedstawił je apostoł Piotr w Dz 2,38-39?
- Jak określa je apostoł Paweł pisząc do Tytusa w 3,3-5?
- Przeczytaj teraz Dz 2,38; 22,16; Rz 6,3-7; Kol 2,11-13. Czym – na podstawie tych fragmentów – jest chrzest?

Przeczytaj teraz uważnie zdanie:

Chrzest jest wyrazem, przypieczętowaniem i świadectwem opamiętania człowieka. Wyrzekając się siebie, pragnie on położyć kres swemu dotychczasowemu życiu. Dlatego w wierze uznaje, że – po pierwsze: Jezus Chrystus umarł za jego grzechy, a – po drugie: w wierze jednoczy się z Nim w Jego śmierci i pogrzebie. Przyświeca mu w tym nadzieja, że Bóg wzbudzi go przez Ducha Świętego do nowego życia.

Które ze znanych ci – lub przytoczonych wyżej – fragmentów, uzasadniają powyższe zdanie?

Kto może przyjąć chrzest?

Przeczytaj kilka fragmentów: Mt 3,6; Mk 1,4-6; Łk 3,7-8; Dz 2,38; 8, 36-37. Kto może przyjąć chrzest?

Opamiętanie, o którym mowa w powyższych fragmentach jest decyzją¹ zerwania z grzechem. Do takiej decyzji Bóg wzywa wszystkich i wszędzie, ponieważ nie pragnie On niczyjej zguby. Gdy Duch Święty przekona człowieka o grzechu, i gdy człowiek zostanie poruszony do głębi grozą swej grzeszności, świadomością Bożej sprawiedliwości i perspektywą nadchodzącego sądu², wówczas przyznaje się on do winy, porzuca to, co grzeszne, zadośćczyni wyrządzonym krzywdom i zawiera ewangelii szukając w ten sposób ratunku u Boga³. Tak, osobom pokutującym, Bóg przebacza grzechy i pozwala doświadczyć wyzwalającej od zła

¹ Jr 17,24-27; 18,7-12; Ez 33,11; Am 4,6-11; Dz 3,19-20; 17,30; 1Tm 2,4.

² Mt 5,29-30; Łk 13,1-9; J 16,8-11.

³ Mt 5,23-24; Łk 3,8; 19,1-10; Dz 26,20; 10,35; 1P 3,21.

WARTO O TYM WIEDZIEĆ

prawdy⁴. Czy takie opamiętanie miało już miejsce w twoim życiu? Jeśli tak, to czy pamiętasz, kiedy?

Jeśli nie, to czy po rozważeniu tego, co powiedzieliśmy o opamiętaniu, chciałbyś teraz prosić Boga o przebaczenie?

Pamiętaj:

- Chrzest jest przypieczętowaniem opamiętania. Jeśli brak opamiętania, chrzest niczego nie przypieczętowuje i przez to jest ceremonią bez znaczenia.
- Chrzest jest sumą wiary i zanurzenia w wodzie. Chrzest bez wiary nie jest zatem chrztem.

Jak odbywa się chrzest?

Przeczytaj kilka fragmentów: Mt 28,19; Mk 1,9; J 3,22-23; Dz 2,38; 8,36-37; Rz 6,3-6. Jakie elementy składały się na chrzest i w jakiej kolejności ustawiłbyś je?

Wzorem Jezusa i apostołów, tych, którzy uwierzyli głoszonej ewangelii, chrzczimy w imię Jezusa, to jest w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego – przez pełne zanurzenie w wodzie.

Przed chrztem (podobnie jak dostojnik etiopskiej królowej), usłyszysz pytanie: Czy wierzysz z całego serca, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i twoim osobistym Zbawicielem?

Usłyszysz też pytanie, przed którym stawali uczniowie (Mk 8,34-38): Czy chcesz iść za Jezusem bez względu na koszt i należeć do Niego jako do swojego Pana?

- Czy możesz odpowiedzieć „Tak!” na oba te pytania?

Jeśli tak, to twój chrzest odbędzie się, jak w przeczytanych fragmentach.

Chrzest i co po nim?

- Przeczytaj kilka fragmentów: J 3,3-5; 7,37-39; Dz 2,38-39; 8,14-17; 19,2-6. Skoro zostałeś ochrzczony w imię Jezusa, czego możesz się jeszcze spodziewać?
- Przeczytaj: Dz 10,44-48. Czy ten fragment różni się od powyższych?

⁴ J 8,31n; Dz 3,19; por.: Łk 17,3-4; Jk 4,8.

WARTO O TYM WIEDZIEĆ

Zgadza się! Duch Święty może zstąpić na człowieka zarówno przed Chrztem, jak i po chrzcie.

Kiedy wyjdiesz z wody, będziemy wkładać na ciebie ręce i modlić się, aby zstąpił na ciebie Duch Święty, albo – jeśli już raz zstąpił – aby napełnił cię po raz kolejny (Dz 4,31; Ef 5,18).

Narodzenie z Ducha, nazywane też chrztem w Duchu Świętym, daje o sobie znać:

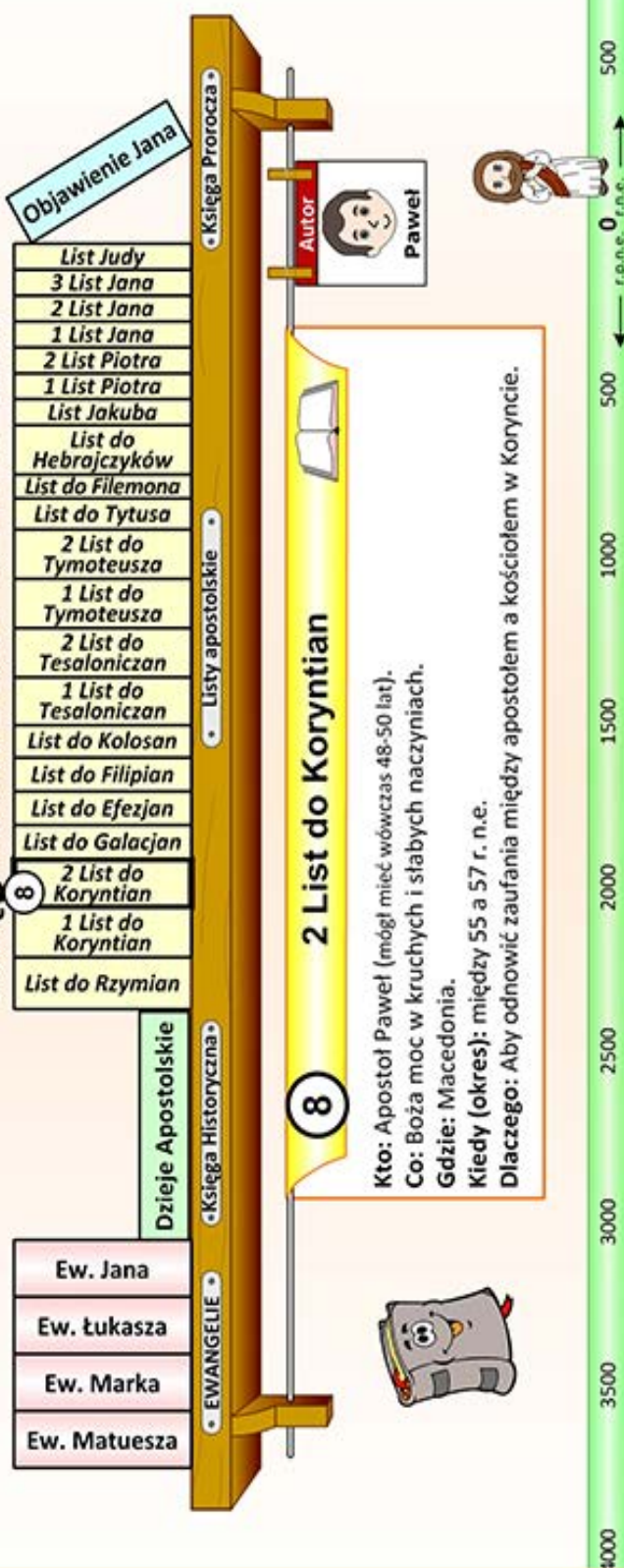
- poprzez wzbudzoną w człowieku świadomość i często wyrażaną w modlitwie pewność, że stał się on już dzieckiem Bożym (Rz 8,14-16).
- poprzez owoce Ducha (Ga 5,22-23).
- poprzez dary duchowe (1Kor 12,1-11).
- Czy któryś z tych znaków miał już miejsce w twoim życiu? Jeśli tak, to opisz to pokrótce.

Jeśli nie, to doświadczysz tego już wkrótce. Zobacz: Łk 11,13.

- Wróćmy do naszego początkowego pytania o motyw twojej decyzji o chrzcie. Czy niniejsze rozważanie pogłębiło w jakiś sposób twoje zdecydowanie? Czy wniosło coś nowego? Jeśli tak, to napisz na ten temat kilka słów.



Księgi NOWEGO PRZYMIERZA



Kluczowe:

Słowo/Zdanie: Paweł broni swego autorytetu
Wiersze: 4,5-7 (głosimy Jezusa - nasz skarb) 5,17-19 (wierzący nowym stworzeniem)
Rozdziały: 8-9 (mądrość dawania)

Główna Myśl	Paweł zasady służby	Służba dla świętych	Apostolstwo Pawła
Podział	1.1-2.13 Elastyczne plany	2.14-6.13 Filozofia służby	6.14-7.16 Wezwanie dla zboru
Temat	Charakter Pawła	Troska Pawła	Obrona Pawła
Miejsce	Planowanie wizyty	Przygotowanie wizyty	Ogłoszenie wizyty
Czas	między 55 a 57 r. n.e.		

Księga w pigułce:

W kościele w Koryncie znów pojawiły się problemy. Falszywi nauczyciele zaczęli kwestionować Pawła autorytet apostoła. Więc apostoł napisał kolejny list, w którym opisał swoją służbę dla Jezusa pełną cierpień, trudności, zmagania i doświadczeń. Odkrył swoje tajemnice: wyjątkową wizję i „cierń w ciele”, którego Bóg nie usunął. Poprzez tą słabość Bóg chciał, aby Boża moc w jego życiu była bardziej widoczna. Wezwał wiernych, aby pomagali potrzebującym i chętnie dzielili się tym co posiadają. Ponieważ ci, którzy hojnie dają będą hojnie wynagrodzeni. Na końcu ostrzegł przed fałszywymi nauczycielami, którzy odwołują się do Jezusa.

Ważne:

Chrześcijaństwo powinno szanować autorytety – czy to w kościele, czy w domu, czy też w społeczeństwie.

Macedonia



Gdyż nie siebie samych głosimy, lecz Jezusa Chrystusa – Pana. Siebie natomiast przedstawiamy jako tych, którzy wam służą ze względu na Jezusa. ...Skarb ten mamy w naczyńach glinianych, aby było widoczne, że źródłem tej ogromnej mocy jest Bóg, a nie my. 4,5,7

Tak więc kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem. Stare przeminało – i nastąpi nowel 5,17

Wypełnij puste miejsca

Wybierz właściwe słowo (A,B,C,D,E lub F) dla poniższych zdań.

Apostoł Paweł otrzymał kolejne wiadomość z kościoła w _____. Dlatego napisał drugi list. Został on napisany w _____. Niektóre osoby z kościoła w Koryncie kwestionowały jego apostołski _____. Dlatego list ten zawiera wiele _____ przeżyć autora. Drugi list do Koryntian bardziej niż jakikolwiek inny, ukazuje _____ apostoła Pawła.

- A. osobistych B. serce C. autorytet
D. Macedonii E. Koryncie

Która odpowiedź (a,b,c) pasuje do poniższych zdań

1. 1 Koryntian 4,7 przypomina, że nasza moc jest w...
a. Bogu b. naszych zdolnościach c. silnej osobowości
2. 2 Koryntian 6,14 napomina, aby z niewierzącymi...
a. być ostrożni b. rozmawiać o Bogu c. nie ciągnąć wspólnego jarzma
3. 2 Koryntian 8,9 mówi, że Jezus stał się ubogim dla nas abyśmy byli...
a. bogaci duchowo b. szczęśliwi c. byli ubodzy jak On
4. 2 Koryntian 8-9 poucza, że powinniśmy dzielić się tym, co posiadamy...
a. oszczędnie b. hojnie c. z kalkulacją

CIĘŻAR NAŁOŻONY NA BARKI



Zbigniew L. Gadkowski

Według „Słownika mitów i tradycji kultury” autorstwa polskiego Żyda Władysława Kopalińskiego:

Jarzmo to drewniany zaprząg dla bydła zakładany na kark (dla ras nizinnych), a na czoło i rogi (dla ras górskich). Obecnie jarzmo zostało zastąpione chomątem.

Podobną definicję podaje „Słownik języka polskiego” pod redakcją prof. Mieczysława Szymczaka:

Jarzmo – rodzaj uprzęży dla bydła roboczego w postaci drewnianej ramy zakładanej na kark zwierzęcia.

Wypada też zdefiniować słowo „chomąto”. *Jest to część uprzęży, w kształcie drewnianego kabłąka na miękkim podkładzie, wkładana na szyję konia pociągowego.*

W sensie przenośnym „jarzmo” – znaczy ciężar nałożony na barki ludu przez własnego albo obcego władcę, a także zależność i zniewolenie w ogóle.

Wiosna 2024

CIEŻAR NAŁOŻONY NA BARKI

W Starym Testamencie jarzmo było obrazem posłusznego poddania się.

Żydzi często mawiali o niesieniu jarzma Prawa Bożego, uznając jednak, że Bóg jest jeden i należy przestrzegać Jego przykazań.

Generalnie jarzmo jest obrazem niewolnictwa!

W judaizmie mówi się o jarzmie niebios, tj. o zobowiązaniu, jakie musi podjąć każdy Żyd, aby zaufać Bogu, oraz jarzmie Tory, tzn. pobożny Żyd musi przestrzegać ogólnych i szczegółowych przepisów halachy.

W tym miejscu, dobrze jest wyjaśnić, czym jest żydowska halacha.

W „Encyklopedii tradycji i legend żydowskich” autorstwa Alana Untermanna czytamy:

Halacha (po aszkenazyjsku [Żydzi mieszkający w Europie Środkowej i Wschodniej] to „bałuche”), to z języka hebrajskiego: „droga, ścieżka”. Jest to prawna spuścizna judaizmu, zwykle zestawiona na zasadzie kontrastu z teologią, etyką i folklorem, zawarta w agadach i hagadach.

Rozstrzygnięcia halachiczne nakreślają normy praktycznego postępowania w życiu ludzkim.

W tym miejscu, aż ciśnie się wyjaśnienie, czym jest norma prawna, która jest zbudowana z hipotezy, dyspozycji i sankcji.

Hipoteza określa – kogo dotyczy; dyspozycja – jak winna się zachować, a sankcja – co mu grozi w przypadku przekroczenia dyspozycji.

Wróć jednak do przedmiotu naszych rozważań, czyli „jarzma”, które będąc obrazem niewolnictwa ukazuje, iż Pan Bóg przestrzega w Starym Testamencie lud izraelski, że jeśli nie będzie słuchał Jego głosu i nie będzie zachowywał Jego przykazań, nałożą na nich żelazne jarzmo.

Zacytuję wersety 47-48 z Księgi Powtórzonego Prawa, rozdziału 28:

Za to, że nie służyłeś Panu, Bogu twemu, w radości i w dobroci serca, mając wszystkiego w bród, będziesz służył twoim nieprzyjaciołom, których Pan ześle na ciebie,

CIEŻAR NAŁOŻONY NA BARKI

w głodzie, w pragnieniu, w nagości i w niedostatku wszystkiego i włoży żelazne jarzmo na twój kark, aż cię wytępi.

Z polecenia Bożego, prorok Jeremiasz musi sobie założyć na szyję powróż i drewniane jarzmo, aby w ten sposób ogłosić, że wkrótce wszystkie narody dostaną się pod władzę króla babilońskiego Nabuchodonozora.

Kiedy fałszywy prorok Chaniańsz zdjął z pleców Jeremiasza drewniane jarzmo i połamał je, Bóg – poprzez jarzmo żelazne – przepowiedział niewolę, jeszcze bardziej uciążliwą.

Zniszczenie jarzma miało oznaczać koniec ucisku, a o tym możemy przeczytać w Księdze Kapłańskiej, rozdziale 26, wersecie 13:

Jam jest Pan, Bóg wasz, który wyprowadziłem was z ziemi egipskiej, abyście nie zostali ich niewolnikami, połamam drewna waszego jarzma i sprawię, że wyprowadzeni chodźcie możecie.

Bóg również zlitował się nad Izraelem, łamiąc jarzmo nałożone Izraelowi przez władców asyryjskich, o czym czytamy w Księdze Izajasza 14,25:

Asyryjczyka rozbiję na mojej ziemi i na moich górach zdepczę go, aby zdjęte było z nich jego jarzmo, a jego brzemię z ich ramion.

Jarzmo oznacza nie tylko nękającą i niesprawiedliwą okupację przez obcych, ale może być także symbolem panowania Boga, któremu jakże często odmawiał posłuszeństwa niewdzięczny Izrael.

Lud Izraela niszczył Boże jarzmo i rwał powrozy, mówiąc: „Nie chcę służyć!”.

Bóg przyglądał się temu, i dlatego ustami proroka Jeremiasza w rozdziale 2, a wersecie 20 mówi:

Bo już dawno złamałeś swoje jarzmo i zerwałeś swoje więzy, mówiąc: Nie chcę być niewolnicą.

Kto nie chce żyć zgodnie z wolą Boga, temu wszystkie przykazania będą sprawiały ucisk, niczym dotkliwe jarzmo. Natomiast dobrze wiecie się człowiekowi, gdy dźwiga jarzmo już od samej młodości (por. Tr 3,27), czyli od początku swego życia – uczy się być posłuszny Bogu.

CIĘŻAR NAŁOŻONY NA BARKI

Gdyby nie głoszona przez naszego Zbawiciela Pana Jezusa Chrystusa, a potem tak dobitnie objawiona na krzyżu Jego miłość i dobroć, Prawo Mojżeszowe byłoby tylko bardzo dokuczliwym jarzmem.

Świadczy o tym to, co dobitnie powiedział apostoł Piotr na soborze w Jerozolimie, a co zostało zapisane przez Łukasza (który był lekarzem) w Dziejach Apostolskich 15,10:

Przeżeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść?

To co oferuje swoim wiernym Pan Jezus Chrystus jest jarzmem słodkim i brzemieniem lekkim, przynoszącym ukojenie dla duszy.

Apostoł Mateusz zacytował w swojej Ewangelii słowa Jezusa:

Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (12,29).

Z kolei apostoł Paweł przestrzega braci w wierze (w tym i nas), żeby nie brali na siebie wspólnego jarzma z niewierzącymi:

Cóż bowiem wspólnego ma sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo jaka jest wspólnota między światłem a ciemnością? (2 Kor 6,14 UBG).

Chciałbym w tym miejscu zacytować perykopę z Ewangelii Mateusza 11,25-30:

W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł: Wystawiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Zaprawdę, Ojcze, bo tak się tobie upodobało. Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemień moje lekkie.

Teraz po przeczytaniu powyższego fragmentu przeprowadzimy jego egzegezę, wykładnię.

Wiemy, że Pan Jezus Chrystus powołał 12 apostołów i przygotował ich do służby przez swoje nauczanie ich.

CIĘŻAR NAŁOŻONY NA BARKI

Na lekcje praktyczne udaje się do miejscowości z których pochodzą uczniowie, i tam przedstawia im sposób głoszenia ewangelii. Jezus odwiedza ich rodziny, znajomych i przyjaciół, również ich synagogi.

W tamtym okresie – ale również i dzisiaj – wielu Judejczyków, a szczególnie religijni nauczyciele oraz faryzeusze, mają wątpliwości, czy Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem. Nie mają tych wątpliwości ludzie, którzy uwierzyli w Jezusa na podstawie Jego słów i czynów. Jezus wiarą tych ludzi jest rozradowany i głośno uwielbia swojego Ojca – Boga.

- Wiara nie jest wyłącznie domeną ludzi wykształconych, znaczących w świecie, przywódców religijnych czy proroków.
- Wiara jest przede wszystkim udziałem ludzi prostych, często odrzuconych i poniżanych.
- Wiara jest ratunkiem, jest pomocą dla każdego człowieka chcącego przyjąć Jezusa.
- Wiara rodzi nadzieję, zaufanie i przemianę życia na takie, które podoba się miłującemu Bogu.
- Wiara ludzi prostych przyciąga ich do Boga, a bogactwo ziemskie (fizyczne), niekiedy ludzi od Boga oddala.

Musimy pamiętać, że zbawia ofiara Jezusa i wiara w Niego, a nie sama wiedza o Bogu. Zbawia jedynie wiara, a nie zarozumiałość z powodu własnych osiągnięć na tym świecie, czy w społeczeństwie.

Jak już wcześniej wspomniałem, w judaizmie jarzmo było obrazem posłusznego poddania się Prawu Bożemu, uznaniem – że Bóg jest jeden oraz przestrzeganiem Jego przykazań. Judaizm narzucał wiele dodatkowych wymagań, a one wywoływały poczucie zniewolenia i ucisku. Szczególnie uciążliwym było prawo szabatowe, kontrastujące z przykazaniem o dniu świątecznym i obietnicą odpoczywania w Bogu. Bardzo dużo ciężarów religijnych i innych nałożyli na prostych ludzi pyszni, srodzy, butni nauczyciele, przywódcy religijni i bogacze. Oni poniżali ludzi, a przy tym uzależniali ich od siebie.

Mieszkańcy Kafarnaum, Korazim i Betsaidy widzieli liczne cuda, które nie wywoływały nawrócenia jakiejś znacznej liczby ludzi.

Ludzie religijni woleli pozostać pod jarzmem religijnym, niż znaleźć wolność w ewangelii Jezusa Chrystusa. Bóg obiecuje w swoim Słowie powstrzymać swój gniew, jeśli ludzie zwrócą się ku Jego słowom prawdy, zamiast słuchać fałszywych nauczycieli. Proszę zauważyć, że nauka Pana Jezusa Chrystusa jest znacznie prostsza niż wypowiedzi religijnych nauczycieli.

Zwróćmy uwagę, że nauka Pana Jezusa Chrystusa jest krótka i skoncentrowana na rzeczach najistotniejszych: nieustannej miłości do Boga i bliźniego swego, a to – jak się okazuje – staje się często trudne dla człowieka.

- Pan Jezus Chrystus mówi do ludzi ujarzmionych, że Jego jarzmo to sposób życia oparty na duchu Prawa Bożego.
- Jezus jest tak łagodny, uprzejmy, delikatny, życzliwy, skromny, cichy, pokorny i nie jest wyniosły, że Jego postępowanie i obecność daje ukojenie.
- Jezus mówi do ludzi obciążonych, iż Jego ciężar – to pokorny sposób życia oparty na mocy Boga.
- Jezus w końcu mówi do ludzi ujarzmionych i obciążonych, że w Nim znajdą odpoczynek dla dusz swoich.

Pójść do Pana Jezusa Chrystusa oznacza uwierzyć, przyjąć, zwrócić się, wyznać, słuchać, wejść przez drzwi, przyjąć dar wiecznego życia danego przez Zbawiciela.

Dla mnie oznacza to, że nie przychodzę do konfesji, organizacji religijnej czy jakiegось duchownego, lecz do żywego Chrystusa.

Zbawienie jest w Chrystusie, a ci, którzy mają Jezusa są zbawieni!

Spracowani i obciążeni, tu musimy wiedzieć i uznać, iż ludzie są obciążeni swoim grzechem.

Tylko ci, którzy uznają, że są zgubieni, mogą zostać zbawieni. Wiara w Jezusa Chrystusa musi być poprzedzona głęboką skruchą, pokutą przed Bogiem.

Ja wam dam ukojenie; ukojenie jest niezasłużonym darem, na który nie zapracowaliśmy, ani nie zasłużyliśmy. Jest to ukojenie w zbawieniu, które przychodzi przez świadomość tego, że Chrystus zakończył dzieło odkupienia na krzyżu Golgoty. Jest to ukojenie świadomości, którego następstwem jest uzmysłowienie

CIEŻAR NAŁOŻONY NA BARKI

nie sobie tego, iż kara za grzech została raz na zawsze zapłacona, i że Bóg nie będzie wymagał jeszcze jakiegś zapłaty.

Weźcie na siebie jarzmo moje; oznacza poddanie się Jego woli i oddanie władzy nad naszym życiem w Jego ręce.

Uczcie się ode mnie; znaczy, że uznajemy Jego panowanie w każdej dziedzinie naszego życia, to On – sam Chrystus kształtuje nas na swych ścieżkach.

Jestem cichy i pokornego serca; w przeciwieństwie do faryzeuszów i uczonych w Piśmie, którzy byli surowi i dumni, prawdziwy chrześcijanin jest łagodny i uniżony. Ci, którzy wezmą jarzmo Chrystusa, nauczą się zajmować niskie pozycje.

Jarzmo moje jest miłe; jarzmo Jezusa jest lekkie i nie uwiera. Ktoś mi kiedyś powiedział, że gdyby Jezus miał sztyl na zewnątrz swego warsztatu ciesielskiego, napisane by tam było: „Jarzmo ma wiarę”.

Brzemie Jego jest lekkie; nie oznacza to jednak, że w życiu chrześcijańskim nie będzie żadnych problemów, prób, pracy czy przykrości, ale oznacza to, iż nie musimy tego znosić w samotności.

Znajdujemy się pod jarzmem Tego, który w czasie potrzeby udziela potrzebnej pomocy i łaski.

Pamiętajmy, że służba dla Pana Jezusa Chrystusa nie jest niewolą, ale w pełni doskonałą wolnością.

I właśnie w tej doskonałej wolności trwajmy i nie grzeszmy!

Niech doskonała miłość do Boga i każdego bliźniego będzie naszym codziennym jarzmem! ●



Andrzej Seweryn

Słowo „kazanie” popadło w niełaskę, jeśli chodzi o współczesny język polski, ponieważ coraz częściej nadaje mu się pejoratywne znaczenie. „Nie będziesz mi prawil kazań” – mawiają często nastolatki do swoich ojców lub matek, kiedy ci próbują korygować postępowanie swoich wszechmądrych w tym wieku dzieci. A skoro świat się zmienia, więc może nadchodzi czas, kiedy kazanie na nabożeństwie stanie się elementem niechcianym i przestarzałym, który należy odłożyć do lamusa (?).

Tymczasem, kiedy patrzymy na Nowy Testament, dostrzegamy w nim znaczącą prawdę, która brzmi: kaznodziejstwo – czyli zwiastowanie lub głoszenie Słowa Bożego – było sednem życia i misji Kościoła apostołskiego. Tzw. „wielkie posłannictwo” Pana Jezusa (Mt 28,19-20 Mr 16,15-16) zawiera w sobie trzy podstawowe imperatywy (nakazy): głóście, uczcie (lub nauczajcie) oraz chrzćcie. Dwa z nich mają bezpośredni związek z kaznodziejstwem, a i trzeci nakaz nie może być praktykowany, jeśli ktoś najpierw nie usłyszeli ewangelii (czytaj historię eunucha etiopskiego z Dz 8,26-40, ze szczególnym uwzględnieniem wersetów: 35-38).

WYKŁADAJ NALEŻYCIE SŁOWO PRAWDY

Kiedy Nowy Testament mówi o darach duchowych i ludziach obdarowanych tymi darami przez Ducha Świętego, wymienia m.in. proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, którzy z natury byli kaznodziejami Słowa Bożego. Możemy więc powiedzieć, że zarówno Pan Jezus, jak i Paweł, Piotr czy Szczepan – byli wybitnymi kaznodziejami, a głoszenie Słowa Bożego odgrywało pierwszorzędą rolę w dynamicznie rozwijającym się Kościele Jezusa Chrystusa. Zbawienie grzeszników dokonuje się bowiem poprzez zwiastowanie ewangelii, którą człowiek musi usłyszeć, a potem dać temu wiarę. Jak pisze apostoł Paweł: „Wiara przecież rodzi się ze słuchania, ze słuchania Słowa Chrystusa” (Rz 10,17).

Nowy Testament podkreśla również, że solidne kaznodziejstwo stanowi podstawę duchowego autorytetu przywódców, pastorów czy liderów kościelnych. W Liście do Hebrajczyków czytamy 13,7: „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże” (BT). „Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania” – poucza apostoł Paweł (1 Tym 5,17). Kaznodziejstwo jest więc zaszczytnym powołaniem i zadaniem, o ile jest głoszeniem Słowa Bożego, a nie własnych, ludzkich mądrości. Dlatego też ci, którzy zwiastują nam Słowo Boże zasługują na wielki szacunek i poważanie. Tym bardziej, że ponoszą ono ogromną odpowiedzialność przed Bogiem nie tylko za to, co głoszą, ale także za tych, którym głoszą prawdy Boże! Dlatego też Jakub przestrzega: „Niech niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok” (Jak 3,1).

Nasza kaznodziejska tradycja

Chlubną tradycją polskiego baptyzmu (z którego się wywodzę), było „silne” kaznodziejstwo, czyli akcentowanie na nabożeństwach priorytetowej roli zwiastowania Słowa Bożego. Nasi ojcowi i bracia w wierze nie mieli w przeszłości dobrego wykształcenia teologicznego, nie studiowali zasad homiletyki, a mimo to głosili kazania pełne zarówno prostoty, jak i głębi oraz duchowej mocy. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że znali Pismo Święte bardzo dobrze. Wiele wersetów znali na pamięć, a co do niektórych, Biblia była także ich „podręcznikiem” i pierwszą ich książką z której uczyli się czytać. Potrafili z pamięci powiedzieć, w którym dokładnie miejscu jest zapisany niejeden werset biblijny. Liczne fragmenty Pisma Świętego lub psalmy recytowali na pamięć, a ich Biblie często rozsypywały się im w rękach, ponieważ tak intensywnie były

czytane i rozważane każdego dnia! Po drugie – nasi ojcowie wiary żyli słowami zapisanymi na kartach Biblii! Dlatego też ich proste, ale z serca płynące kazania budowały wiarę wierzących oraz doprowadzały do pokuty i nawrócenia wielu grzeszników. To były kazania z serca, a nie z zapisanych notatek. Ja sam wychowywałem się na takich kazaniach. Co nam dzisiaj zostało z tej tradycji? Czy jeszcze ją podtrzymujemy?

„Niskokaloryczne substytuty”

Często na zajęciach z homiletyki – przedmiotu teologii praktycznej – uczącego sztuki przygotowywania i wygłaszania kazań, powtarzałem swoim studentom, że prawdziwe nabożeństwo powinno być, jak dobrze przygotowany obiad, który składa się z kilku smakowitych i uzupełniających się dań oraz musi być elegancko podany. Kazanie ma „w tym obiedzie” spełniać rolę głównego „dania”, które jest najbardziej kaloryczne (przecież Słowo Boże – jest naszym pokarmem duchowym!). Nie może to być tylko „chude mleczko” czy „słone paluszki”, które nie zaspokoją naszych głębokich, duchowych potrzeb. Kiedy więc czasem obserwuję, jak główną częścią nabożeństwa staje się tzw. uwielbianie, które trwa niejednokrotnie kilkadziesiąt minut, a potem nie ma się już czasu ani chęci na słuchanie kazania, bo wyśpiewaliśmy się stojąc – aż do fizycznego zmęczenia, czuję się wtedy, jak na obiedzie, na którym podano mi tylko „cienką” zupkę lub smaczny deserek i nic ponadto. A ja spodziewałem się przede wszystkim dobrej i konkretnej duchowej strawy, której zabrakło. Po takich nabożeństwach ludzie wracają do domu głodni duchowo i zmęczeni fizycznie. Czy tak powinno wyglądać prawdziwe nabożeństwo?

Podobnie cierpnie mi skóra, kiedy czasem słyszę od kaznodziei lub pastora, który stając za kazalnica i mówi: „Dziś podzielę się z wami krótką refleksją”. Automatycznie – jako słuchacz – podejrzewam, że mówca nie wygłosi dzisiaj kazania, a użyte przez niego określenie „krótkie refleksje”, to nic innego, jak zapowiedź improwizacji bez przygotowania, lub pogadanki na temat tego, co przeczytałem w gazecie – lub obejrzałem w telewizji w sobotni wieczór, natomiast tekst z Biblii przywołany na początku, będzie tylko pretekstem i niczym więcej. Dla mnie jest to po prostu przejaw lenistwa, lekceważenia słuchaczy, którzy mają prawo oczekiwać od nas, pastorów, dobrej i treściwej duchowej strawy. Tymczasem takie płytkie przemawianie, to według mnie przejaw poważnego lekceważenia Boga, który pragnie od nas solidnej pracy i przygotowania biblijnego kazania, a nie gadulstwa. Chrystus – Pan Kościoła – mówi

WYKŁADAJ NALEŻYCIE SŁOWO PRAWDY

dzisiaj do mnie i do wszystkich pastorów i kaznodziejów: „Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wykłada należycie słowo prawdy” (2 Tym 2,15).

Jeśli nie kazanie – to co?

Młodzież mówi: więcej muzyki! Bardzo lubię muzykę chrześcijańską, ale ciągle śpiewanie tych samych refrenów z ubogimi treściowo frazesami, potrafi nas duchowo wyjałowić. Tym bardziej, jeżeli śpiew zdominuje nabożeństwo, co dość nagminnie się zdarza i nie jest właściwe.

Natomiast inne osoby są zdania, że zamiast kazania, można przecież posłuchać wykładu. Tyle tylko, iż wykład też wymaga pracy oraz solidnego przygotowania, i nadaje się bardziej do wygłoszenia w sali wykładowej seminarium – czy na konferencji biblijnej. Poza tym, słabością wykładu jest to, że jest dość „suchą” i pozbawioną natchnienia Ducha Świętego formą przekazu wiedzy (choćby biblijnej) bez wyraźnego zastosowania tej wiedzy w życiu codziennym słuchacza.

Jeszcze inni proponują, aby kazania zastąpić scenkami [jakby teatralnymi – przyp. red.], lub świadectwami ludzi wierzących. Mocną stroną świadectw jest to, że są interesujące, zwykle wzruszają i inspirują, podkreślają wartość osobistego przeżycia, ale nie są w stanie tak skutecznie pomóc słuchaczom w pogłębianiu ich zrozumienia prawd Słowa Bożego, jak to jest w przypadku biblijnego i dobrze przygotowanego kazania, wygłoszonego z modlitwą i pod inspiracją Ducha Świętego.

Tak więc ani refleksje, ani wykłady, scenki, pantomimy czy świadectwa – nie są w stanie zastąpić dobrego kazania, które jest ożywionym przez kaznodzieję i natchnionym przez Ducha Świętego głosem samego Boga do naszych serc! Brak kazań jest ewidentnym i szkodliwym zubożeniem nabożeństw, prowadzi bowiem do duchowego osłabienia członków Kościoła. Jeśli więc w naszych zborach nie będziemy głosić Słowa Bożego wiernie i rzetelnie, to ludzie z tych wspólnot pójdą do innych pasterzy, którzy ich prawdziwie nakarmią. Oby tak się nie stało! ●



Gabriela Misiak

Czy zauważyliście, że czytając Biblię możemy spostrzec, iż mowa jest w niej o **Księdze Życia/Księdze Żywota**, czy o **Księdze Życia/Żywota Baranka**? Warto zastanowić się nad tym i zadać sobie kilka pytań: Czym są te księgi? Czy w niebie są księgi? Czy Pan Bóg musi zapisywać?

Zgodnie z przesłaniem biblijnym w niebie są księgi, choć Pan Bóg nie potrzebuje zapisu, ponieważ Jego pamięć jest doskonała. W swoich rozważaniach skierowałam uwagę na Księgę Życia i Księgę Życia Baranka: Czy jest to jedna i ta sama księga, czy są to dwie oddzielne księgi? W Ewangelii Łukasza 10,20, w Liście do Hebrajczyków 12,23, czy też w Objawieniu Jana 3,5 i 21,27 czytamy o mieszkańcach ziemi, których imiona nie są zapisane w **Księdze Życia Baranka**, ci pójdą na zatracenie wieczne.

Zadałam więc sobie pytanie: Czy Księga Życia i Księga Życia Baranka to jedno i to samo? W odpowiedzi zakładam, że mogą to być synonimy, lub może być też tak, że w **Księdze Życia** jest: (a) zapisany każdy człowiek, który narodził się z ciała; (b) każdy człowiek który narodził się z ciała i Ducha Bożego; (c) natomiast w **Księdze Życia Baranka**, każdy człowiek, który narodził się z Ducha Bożego.

Za takim rozumieniem wskazuje fakt, że Biblia pisze o Księdze Życia i o ludziach zbawionych, a także Księdze Życia i tych, co zostali z niej wymazani – czyli ludziach potępionych. Mogę więc to rozumieć w ten sposób: że jeżeli nie zostałeś wymazany z tej książki, to dalej tam jesteś. Ale Biblia mówi także o Księdze Życia Baranka i tam już jest mowa tylko o ludziach zbawionych. Niezbawieni zostaną osądzeni na podstawie swoich uczynków. Jednak dotyczy to tylko tych, którzy staną przed Wielkim Białym Tronem (por. Obj 20,12) – ludzi przeznaczonych na potępienie.

W Księdze Wyjścia czytamy, że już Mojżesz wiedział o takiej Księdze (por. Wj 32,32). Wiedział o niej Dawid (por. Ps 69,29). W Księdze tej zapisane były przez Pana wszystkie dni przyszłe, wtedy – gdy ich jeszcze nie było (por. Ps 139,16). Ludzie, którzy zostali tam wpisani (i nie zostali wymazani) dostąpią zbawienia (por. Dn 12,1). Pan Jezus mówi, aby radowali się ci, których imiona są **zapisane w niebie** (por. Łk10,20). Zwróciłam uwagę na fakt, że uczniowie Jezusa wiedzieli o Księdze Żywota i byli świadomi tego, że jeżeli ich imiona są zapisane w niej, to już samo to jest powodem do ich wielkiej radości (por. Flp 4,3,4). Z kolei w Objawieniu Jana 17,8 czytamy, że Księga Żywota istnieje już od założenia świata. Wszechmogący Bóg już wtedy znał imiona tych, którzy choć jeszcze się nie narodzili, to jednak już „istnieli” w tej wiecznej Księdze Życia.

Analizując Księgę Izajasza zauważam, że wszystkie złe czyny, jakich dopuszczał się Izrael są zapisane przed Bogiem (por. Iz 65,6), i to zarówno ich winy, jak winy ich ojców (por. Iz 65,7). A więc Pan wie wszystko, On wszystko osądzi, wszystko jest „zapisane” w księgach. Z kolei w Księdze Malachiasza 3,16 czytamy: *Tak to mówili między sobą ci, którzy boją się Pana, a Pan uważał i słyszał to. I tak została spisana przed nim księga pamiątkowa¹ dla tych, którzy boją się Pana i czczą jego imię.* A więc tutaj z kolei zauważam słowa wypowiedziane przez ludzi, które podobały się Panu i Pan to „zapisał” w **księdze pamiątkowej**, czy jak podaje Biblia Tysiąclecia w **Księdze Wspomnień**.

Z kolei z Objawienia Jana 3:5 – z Listu do Sardes dowiadujemy się, że **Pan nie wymaże zwycięzców z Księgi Żywota.**

1 Dodano wytłuszczenie: *księga pamiątkowa*.

Analizując nawet źródła pozabiblijne zauważyłam, że w starożytności na dworach królewskich wszystko było zapisywane. To skrybowie zapisywali to, co działo się w królestwie. Faraon miał skrybów, królowie mieli swoich skrybów i wszystko było zapisywane na zwojach, w księgach, w kronikach. Dzisiaj mamy także zapis cyfrowy, ale Pan ma doskonałą pamięć i nie potrzebuje zapisów, jednak takie księgi/zwoje są w niebie. W tym miejscu chciałabym przytoczyć ważną wskazówkę w tym temacie, którą podaje Piotr Zaremba: „Należy brać pod uwagę, że określenie zwoje w kontekście nieba może mieć wymiar inny niż materialny. Na przykład zwoje te mogą być wirtualne, tzn. mogą nie istnieć w znanych nam kategoriach materialnych, choć mogą być możliwe do pokazania”².

Tak więc, po analizie wybranych fragmentów biblijnych dotyczących Księgi Życia, wnioskuję, że dotyczy ona ludzi przede wszystkim zbawionych. Można więc zauważyć, iż w niebie **jest wiele ksiąg**. Apostoł Jan pisze o Księdze Żywota, która zostanie dopiero otwarta na Sądzie Ostatecznym (por. Obj 20,12). A więc w tym przypadku, ta księga musi dotyczyć ludzi niezabawionych, ponieważ zostaną oni osądzeni **zgodnie z ich uczynkami**, które zostały zapisane w księgach. Piotr Zaremba pisze o niej jako o **Zwoju Czynów**³ [**Księdze Czynów**]. Mogą to być uczynki dobre, jak i złe. Jednak, ponieważ żadne dobre uczynki nie mogą człowieka zbawić, dlatego ludzie zapisani w księgach uczynków/w Zwoju Czynów – którzy zostali wymazani z Księgi Życia – pójdą na zatracenie. Bóg odda każdemu według uczynków jego (por. Rz 2,6). Bóg osądzi nawet myśli człowieka (por. Rz 2,15), dlatego też z uczynków nie może być nikt zbawiony. W związku z tym, taka analiza podważa teorię niektórych kościołów, które głoszą, że dobrymi uczynkami można zasłużyć sobie na zbawienie (!). Prorok Izajasz pisze, że nasze uczynki są dla Boga, jak splugawiona szata (64,6), jednak należy tutaj wziąć pod uwagę, że **same uczynki bez wiary** takimi właśnie są, w przeciwnym razie i ateści byliby zbawieni, ponieważ oni także czynią dobre uczynki. Dlatego też *bez wiary (...) nie można podobać się Bogu* (Hbr 11,6). Ale gdy jesteś wierzącym człowiekiem, czy wtedy dla Boga twoje dobre uczynki nie są nic warte? Nie, dobre uczynki osób wierzących mają znaczenie dla Pana, ponieważ Biblia podaje w Objawieniu Jana, że Oblubienica zostanie przyozdobiona w lśniący biały bisior, a to oznacza – sprawiedliwe uczynki świętych (por. Obj 19,8). Jednak samo zbawienie możemy osią-

² Piotr Zaremba, „Pytanie o zwój życia”, artykuł.

³ Tamże

gnać jedynie z łaski przez wiarę (Ef 2,8), nie z uczynków, ale dla pełnienia dobrych uczynków.

Ponadto zwróciłam uwagę na fakt, że w Nowym Jeruzalem będą mieszkać tylko ci, którzy są zapisani w **Księdze Żywota Baranka** (por. Obj 21,27).

Z kolei, gdy analizowałam proroka Daniela pod kątem mojego zagadnienia, to zauważyłam, że prorok ten pisze o **Księdze Prawdy** (Dn 10,21), a także o innych księgach, które zostaną otwarte na Sądzie Niebiańskim (Dn 7,10). Tak więc łatwo możemy się zorientować, że **w niebie jest wiele ksiąg i każda z nich ma inne przeznaczenie**.

Dobrze jest wiedzieć, że po raz pierwszy spotykamy się w Biblii z terminem **Księgi Życia** w Księdze Wyjścia, kiedy Hebrajczycy sporządzili sobie złotego cielca na pustyni i Mojżesz prosił, aby Bóg przebaczył im ten ciężki grzech: *Teraz, racz odpuścić ich grzech, lecz jeżeli nie, to wymaż mnie ze swojej księgi, którą napisałeś. I rzekł Pan do Mojżesza: Tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie, wymażę z księgi mojej* (Wj 32,32.33).

Czytam w Starym Testamencie, że zarówno Dawid, jak i Daniel piszą o **Księdze Bożej**: *Oczy twoje widziały czyny mojej, w księdze twej zapisane były wszystkie dni przyszłe, gdy jeszcze żadnego z nich nie było* (Ps 139,16). *W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie twój lud, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota* (Dn 12,1).

I tak dochodzę do wniosku, że choć **Księga Życia/Księga Żywota i Księga Żywota Baranka** oznaczają zbawienie wieczne (por. Filip.4,3; Łuk.10,20; Obj.3,5; 13,8; 17,8; 20,12,15; 21:27), to jednak – tak jak już podawałam – **z Księgi Życia można zostać wymazanym** (por. Obj 3,5). Dlaczego? Czy Bóg jest zmienny? Nie, Bóg jest wczoraj, dziś i na wieki taki sam (por. Hbr 13,8), jednak to narodzenie na nowo (por. Jana 3,1-8) zadecyduje o tym, czy człowiek pozostanie w tej księdze, czy też będzie z niej wymazany. Tym, którzy zostaną z tej księgi wymazani, Pan powie: *Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie* (Mt 7,23), mimo że ludzie ci – w swojej ziemskiej pielgrzymce – mogli nawet w imieniu Jezusa

wypędzać demony, czynić cuda i zwracać się do Niego: „Panie” (por. Mt 7,21.22), jednak ich serca były nieodrodzone. Bóg „czekał” na nich, dopóki żyli na ziemi, jednak kiedy zakończyli ziemski żywot nie dostąpią zbawienia. Jeżeli więc człowiek będzie żył w grzechu i nie narodzi się tutaj na ziemi „na nowo”, będzie osądzony na podstawie uczynków (por. Obj 20,12), a wówczas pójdzie na potępienie.

Jezus mówi, że gdy jesteśmy zbawieni, abyśmy się radowali, ponieważ wtedy nasze imiona są zapisane w niebie. *Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane*⁴ (Łk 10,20). Podobnie apostoł Paweł mówi o swoich współpracownikach, *których imiona są w księdze żywota* (Flp 4,3).

Tak więc zarówno dla osób żyjących w Starym Testamencie, jak i dla wierzących żyjących w okresie Nowego Testamentu, bardzo ważne jest to, aby być zapisanym w niebie w Księdze Życia i nie zostać z niej wymazanym. Wymazanie z księgi oznacza śmierć wieczną/ zatracenie wieczne. Czyli w podsumowaniu mogę stwierdzić, że:

Bóg zapisuje każdą osobę – która rodzi się fizycznie na ziemi – w Księdze Życia, jednak to człowiek wybiera za życia, jaką drogą pójdzie;

Bóg może wymazać z Księgi Życia tych, którzy albo nie oddali swojego życia Jezusowi, albo nie chcieli Go poznać.

Natomiast Księga Żywota Baranka to księga, w której zapisani są ci, którzy nie zostali wymazani z Księgi Życia; można więc po prostu powiedzieć, że są to wszyscy ci, którzy przyjęli Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela i narodzili się na nowo, a więc te osoby są zapisane zarówno w Księdze Życia, jak i w Księdze Życia Baranka. Natomiast ci, którzy zostali z Księgi Życia wymazani nie zostali wpisani do Księgi Żywota Baranka, ale do Księgi Czynów, ponieważ ich sąd odbędzie się z uczynków.

4 W słowach: *w niebie są zapisane* – dodano wyluszczenie.

To Bóg wybiera, pociąga osoby do zbawienia. Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec” (J 6,44). Jednak samo wybranie nie oznacza „automatycznego” zbawienia, ale raczej jakby duchowy „dostęp” do Boga, do prawdy Bożej. Przykładem może być tutaj Izrael. Bóg go wybrał, ale on odsunął się od Niego. Widzimy to już za czasów Mojżesza. Naród został wybrany przez Boga, ale ile osób weszło do Ziemi Obiecanej? Tylko Jozue i Kaleb byli bezgranicznie posłuszni słowom Boga; oni głęboko wierzyli, że każde słowo Boga jest prawdziwe. A reszta z tego pokolenia, które wyszło z Egiptu wymarła na pustyni. Czy oni wszyscy zostali potępieni, gdy odeszli z tego świata? Zapewne nie, ponieważ można było przyjąć, że większość z nich grzesząc na pustyni zrozumiała, iż nie szli do końca drogą Bożą, żałowała tego i wtedy Bóg im przebaczył i mogli dostąpić zbawienia. Nawet Mojżesz nie był posłuszny pewnym słowom Boga i nie wszedł do Ziemi Obiecanej, ale sam Pan go zabrał do siebie. Jednak odstępcy poginęli już na pustyni (np. bunt Koracha), i tylko tacy nie dostąpili zbawienia wiecznego.

Jednak w czasach Nowego Testamentu mamy Jezusa, który zmarł za każdego z nas. Bóg nas zapisał w Księdze Życia, wybrał nas, może nas z tej księgi wypisać, gdy nie narodziśmy się nowo z Ducha Bożego. Jednak, gdy narodził się na nowo, to choć dalej nie będziemy wolni od grzechu, to jednak nawet wtedy, gdy ktoś z nas wpadłby w diabelską pułapkę i trwał w niej – Pan może go wypisać z Księgi Życia (gdy nie będzie chciał on zerwać z grzechem), ale... gdy jeszcze za życia szczerze upamięta się, zostanie znowu wpisany do tej księgi. Czyż nie jest to wspaniałe? Biblia mówi o cudownym miłosierdziu Bożym, gdy się upamiętamy ze swoich grzechów, wówczas **Pan wpisuje nas z powrotem** do Księgi Życia, o czym świadczyć może List do Rzymian, gdzie apostoł Paweł napisał, że poganie – jako dzikie gałązki oliwne zostały wszczepione w szlachetne drzewo oliwne (Rz 11,17) (czyli w Izrael), jednak kiedy my – którzy wyszliśmy z pogan – nie wytrwamy w wierze, Bóg i nas odłamie, tak jak odłamał gałązki Izraela. Ale co ciekawe – jeżeli Izrael nie będzie trwał w **niewierze**, **znowu Bóg go ponownie wszczepi** w szlachetne drzewo oliwne, **ponieważ Bóg ma moc wszczepić go ponownie** (por. Rz 11,23). W tym miejscu spójrzmy na **Boże miłosierdzie**. Pan patrzy na naszą wiarę, i kiedy znów przyjdziemy do Niego z bólem i żalem za grzechy, On nas „zapisuje” jako przeznaczonych do życia wiecznego, ponieważ „Bóg nie wzgardzi skruszonym i zgłębnionym sercem” (por. Ps 51,19). Czyż nie jest to cudowne, że Pan Jezus pozostawia nam wy-

bór. Mogę sobie wyobrazić, że aniołowie Boży prowadzą księgi i wszystko zapisują.

Pamiętajmy, że zbawienie my – jako dzieci Boże – narodzone na nowo z Ducha Świętego mamy z wiary, nie z uczynków, jednak dla pełnienia dobrych uczynków (por. Ef 2,8-10).

Na zakończenie chciałabym podać ciekawostkę z tzw. Pirke-Awot⁵ (czyli traktatu Talmudu), gdzie w rozdziale 2,1 zostało zapisane:

Rabbi Jehuda ha-Nasi powiada: Jakaż jest ta prosta i właściwa droga, którą człowiek winien sobie wybrać? Jest nią ta, która podnosi go we własnych oczach i jednocześnie budzi szacunek u ludzi. Traktuj tak samo uważnie mniej znaczące przykazanie, jak [to] bardzo znaczące, albowiem nie wiesz, jaka będzie nagroda za dobre uczynki. Zestawiaj stratę, jaka może wyniknąć ze spełnienia dobrego uczynku, z nagrodą za niego, porównaj korzyść z grzechu ze szkodą, którą powoduje. Jeśli będziesz przestrzegał trzech rzeczy, unikniesz grzechu. Pamiętaj, że nad tobą (czuwa): oko, które widzi, ucho, które słyszy, i **księga, do której wpisuje się wszystkie twoje uczynki**⁶. ●

5 *Sentencje Ojców* – to po hebrajsku *Pirke-Awot*.

6 *Pirke-Awot*, rozdział 2,1, [w:] *Sentencje Ojców, Pirke-Awot*, z jęz. hebr. przełożył Michał Friedman, z komentarzem Pawła Śpiewaka, Wydawnictwo WAM, Kraków 2015, s.13,14.



Mazurski niezbędnik religijny

Rejnold Kuchn, kustosz Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach

W wielu dawnych domach mazurskich można było zobaczyć ułożone na stoliku lub półce różne stare księgi. Na pierwszy rzut oka, gdy spojrzało się na gotyckie litery, wydawało się, że są to książki niemieckie. Ale kto za-
dał sobie trochę trudu, aby rozszyfrować tytuły i nagłówki, ten odczytał, może ku swojemu wielkiemu zdumieniu, takie oto słowa i zdania: „Biblia to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza podług Edycji Gdańskiej z Roku 1632 dla pożytku Zborów Polskich Ewangelickich”. Gdy otworzyło się leżącą obok, również dość grubą, ale wąską i podłużną książkę, czarno oprawioną z blaszanym okuciem i ze specjalnym metalowym zamknięciem, odczytało się tam na pierwszej stronie czarną i czerwoną czcionką wydrukowany długi tytuł: „Nowo wydany Kancjonal Pruski zawierający w sobie wybór Pieśni Starych i Nowych w ziemi Pruskiej i Brandenburskiej zwyczajnych z wyrokami Pisma Ś. nad każdą Pieśnią z gorliwymi Modlitwami Kościelnymi, pospolitemi i osobliwymi wszystkim wobec służącemi a oraz też z potrzebnymi Rejestrami i przedmową nauczającą, jakim sposobem tego Kancjonálu każdy ku zbudowaniu swemu zażywać ma”. A na stronie 820 tegoż kancjonálu (albo inaczej śpiewnika) odkrywało się znaną chyba przez wszystkich polskich ewangelików

pieśń zamykającą Psalmy w przekładzie ulubionego poety Mazurów, Jana z Czarnolasu:

*Czego chcesz po nas, Panie! Za twe
hojne dary? Czego za dobrodzieystwa,
którym niemasz miary?*

*Kościół cię nieogarnie, wszędy pełno ciebie,
i w otchłaniach, i w morzu,
na ziemi, na niebie.*

*Złota, też wiem, nie pragniesz,
boć to wszystko twoje,
cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.*

*Wdzięcznym cię tedy sercem,
Panie! wyznawamy;
bo nad to przystoyniejszej ofiary nie mamy.*

*Tys Pan wszystkiego świata, tys niebo
zbudował, i złotemi gwiazdami ślicznieś
ubaftował (...)*

Kancjonał liczył 781 pieśni, w tym 37 autorstwa Jana Kochanowskiego. Żaden z wielkich twórców pieśni religijnych, z Marcinem Lutrem i Pawłem Gerhardem na czele, nie był tak licznie reprezentowany w tym śpiewniku mazurskim, jak właśnie wspomniany już Jan z Czarnolasu.

Zazwyczaj znajdowała się w biblioteczce mazurskiej jeszcze jedna księga większych rozmiarów - postylla, czyli książka zawierająca kazania do czytania w domu, przeznaczona na cały rok kościelny. W jednym domu znajdowała się „Postylla Domowa” Marcina Lutra, a w innym „Postylla Pańska” Mikołaja Reja lub postylla pt. „Kazania na niedzielę i święta całego roku” Samuela Dambrowskiego, względnie „Postylla albo wykłady ewangelii niedzielnych

i świąt uroczystych” Grzegorza z Żarnowca. Tu i ówdzie znajdowały się jeszcze m.in. „Sześć Ksiąg o Prawdziwym Chrześcijaństwie z Rajskim Ogródeczkiem” J. Arnta, „Skarbniczka” J. Gossnera, „Ewangeliczne świadectwo prawdy” I. G. Brastbergera, „Ręczna księga” J. F. Starka albo „Rozpamiętywanie o Radzie Bożej Zbawienia ludzkiego” J. J. Rambacha. Popularnością cieszyły się jeszcze: „Zbiór Kazań podwójnych” Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, „Ja i dom mój będziemy służyli Panu” M. Skowronnka (proboszcza w Trelkowie k. Szczytna) i „Harfa podróżna dla pielgrzymów do góry Syon” (książkę wydała drukarnia gromadkarzy litewskich).

Pomyślano nawet o tych, którzy wyjeżdżali za chlebem w świat, na przykład do Zagłębia Ruhry w Niemczech. Świadczy o tym chociażby książeczka pt. „Pociecha w drodze, tj. książeczka dla tych, co się puścili we świat”.

Na szczególną uwagę zasługuje „Ta Swenta Woyna, prowadzona od Pana Boga przeciwko Diabłowzy” (tytuł współczesny: „Dzieje ludzkiej duszy”) Jana Bunyana, w przekładzie mazurskim Jakuba Szczepana (wyd. 1900). Jest to najstarsza i prawdopodobnie jedyna książka przedwojenna wydana w dialekcie mazurskim.

Na tym bynajmniej nie kończy się wykaz pozycji literatury religijnej w języku polskim na Mazurach. Jest on znacznie szerszy i bogatszy.

Niejednemu z nas nasunęło się w tym momencie pytanie: Skąd się te książki wzięły na Mazurach, skoro to były tereny niemieckie? Logiczna odpowiedź byłaby taka: Skąd się miały wziąć książki w języku polskim, jeśli nie z Polski. Okazuje się jednak, że logika ta zawodzi. Zobaczmy, gdzie te książki zostały wydrukowane i przez kogo wydane. Czytamy na stronach tytułowych: „Drukował kosztem swoim Hartung w Królewcu”, „Drukiem i nakładem W. Menzla w Łku” (Łek, mazurska nazwa Ełku), „Drukiem Trowicza i Syna w Berlinie”, „Drukiem Poschela i Treptego w Lipsku”, itd. A więc wszystko poza dawnymi granicami Polski, w Niemczech. Jak to logicznie powiązać z tym, co czytamy i słyszymy o akcji germanizacyjnej na Warmii i Mazurach? A może w tym wszystkim było więcej mądrości niż logiki? – co nie znaczy, że w mądrości nie ma logiki. Wydaje się, że w fakcie wydawania książek w języku polskim kryła się jakaś mądrość pokoleniowa, mądrość cierpliwa i nie mająca nic wspólnego z polityką. Że to wszystko służyło jedynie zbudowaniu religijnemu,

jak to wyraźnie podkreślone zostało w przedmowie ks. Samuela Tschepiusa do „Sześciu Ksiąg o Prawdziwym chrześcijaństwie”, książki wydanej w znanej oficynie Hartungów w Królewcu w 1743 r.:

*Już, już Księga jego, która się prawdziwym
Chrześcijaństwem zowie, afektem życzliwym
I wam, cni Polacy, teraz się oddaje.
Przyjmijcież ją wdzięcznie w wasze sławne kraje,
Czytajcie w niej pilnie, roście w wierze i w cnotach,
Zażyjcie z niej pociech, w swych różnych kłopotach.
Chrześcijaństwa się z niej uczcie prawdziwego,
Bo ta was gruntownie prowadzi do Niego.*

Treść przedmowy jest taka, jakby ta książka była drukowana w Warszawie, a nie w Królewcu.

Jaki cel przyświecał wydawcom książek religijnych w języku polskim, o tym mówi też fragment przedmowy do wymienionego na początku kancjonału ks. Jerzego Wasiańskiego: *Zażywaj* że tedy tej pracy ku nauce, ku ćwiczeniu, ku pociesze, ku ochłodzie, ku pobudce, ku zbudowaniu twojemu w wierze i w nadziei...

A jak ważną rolę spełniał ten kancjonał w życiu Mazura, o tym pisała Emilia Sukertowa-Biedrawina: ... całe życie Mazura związane jest z tą księgą polską. Tej książce zawdzięczać należy, że mowa polska na Mazowszu Północnym przetrwała...(dawniej Mazowszem Północnym nazywano czasem Mazury).

Jest rzeczą niepojętą, ale prawdziwą, że w dawnych domach mazurskich trudno było znaleźć książkę w języku polskim drukowaną w Polsce i przeznaczoną dla Mazurów. I tu logika zawodzi. Żadnych śladów, żeby Macierz interesowała się swoimi dziećmi na obczyźnie, żeby coś uczyniła, by je zachować i utwierdzić w poczuciu łączności z kulturą polską. A jeśli coś w tym kierunku było czynione, to trzeba jednoznacznie stwierdzić, że do szerszego ogółu to nie dotarło.

Jeśli lud mazurski zachował swoją polską mowę i tradycję, to bez zasługi Macierzy, a w dużej mierze dzięki tym książkom, dzięki literaturze religijnej wydawanej i drukowanej w Niemczech. Jeśli teza o bazach i nadbudowach ma swoje uzasadnienie, to trzeba w tym miejscu stwierdzić rzecz znamionną, że Kościół ewangelicki, a szerzej rzecz ujmując, wyznanie ewangelickie, było bazą dla języka i kultury polskiej na Mazurach. Bo w pierwszym rządzie duchowieństwo ewangelickie starało się o to, aby Mazurzy mieli literaturę religijną w swoim języku ojczystym, co było zresztą jednym z głównych założeń Reformacji XVI w. Nawet duchowni pochodzenia niemieckiego byli zdania, że usunięcie języka polskiego z nauczania szkolnego, co zapowiadały władze pruskie, doprowadzi do cofnięcia się wiedzy i kultury. I choć język polski zniknął definitywnie ze szkół po 1873 roku, to jednak w Kościele ewangelickim na Warmii i Mazurach przetrwał on aż do drugiej wojny światowej.

A teraz zapytajmy: Co zrobiła nowa powojenna rzeczywistość dla umocnienia tej mazurskiej bazy i nadbudowy? Odpowiedź jest prosta i oczywista: Nie zrobiła nic! Tu ukazuje się niemal całkowity brak nie tylko logiki, ale i mądrości, którą odkrywaliśmy przyglądając się książkom polskim drukowanym w Niemczech i przeznaczonym dla Mazurów.

Często w tym miejscu czyni się zarzut, że powojenny Kościół ewangelicki nie nauczył Mazurów miłości do Polski. Czy jednak miłości można kogoś nauczyć? Miłość trzeba sobie pozyskać i stale pielęgnować. A co zostało uczynione dla pozyskania sobie serca tego ludu w przeszłości i w teraźniejszości? Wydarzyło się niestety zbyt wiele, aby serca te odtrącić, aby w sercach tych pozostawić zadrę na całe pokolenia. Czyśmy kiedykolwiek o życzliwość tego ludu się starali? - pytał niegdyś wielki przyjaciel Mazurów i Warmiaków Wojciech Kętrzyński.

Jedyny śpiewnik polski przeznaczony dla Mazurów nigdy nie ujrzał światła dziennego, zakazany w użytku przez ówczesne władze komunistyczne, mimo, że była w nim nawet pieśń „Boże, coś Polskę” z refrenem Ojczyznę wolną pobłogosław Panie! Cały nakład z 1951 r. poszedł na przemiał. Przetrwało tylko kilka egzemplarzy. Wydany w pięknej polszczyźnie nawiązywał do dawnych śpiewników polskich drukowanych w Królewcu w oficynie rodziny Hartungów.

Niestety, śpiewnik ten, który mógł przyczynić się do wzmocnienia polskich nabożeństw ewangelickich na Warmii i Mazurach, a może i do pozostania wielu Mazurów w swej Ojczyźnie, nigdy do nich nie dotarł, ponieważ władze komunistyczne świadomie nie dopuściły go do użytku.

Wszystkie wymienione powyżej pozycje dawnego mazurskiego niezbędnika religijnego możemy zobaczyć obecnie w Muzeum Reformacji Polskiej w Miłkołajkach. Ale nie ulega wątpliwości, że jedną z najpopularniejszych książek polskich na Mazurach, obok Biblii naturalnie, był śpiewnik ks. Jerzego Wasiańskiego. Choć nie zawierał zapisów nutowych, mazurska społeczność regionu przyzwyczaiła się do niego i nie zgłaszała zmian. ●





Doświadczenie Ducha Świętego

Graham Beynon

Autor jest pastorem Grace Church (Kościoła Łaski) w Cambridge, dyrektorem Niezależnego Studium Kaznodziejskiego w Oak Hill Theological College oraz autorem kilku książek.

Wiele osób zadaje pytania o Ducha Świętego. Co On czyni? Jaka jest Jego rola? Jak przejawia się doświadczenie Ducha Świętego? Niektórzy ludzie są bardzo zainteresowani Duchem Świętym i mówią o swoich przeżyciach z Duchem i o zmianach, jakie On wniósł. Inni reagują na to nerwowo i są nieco przestraszeni.

Musimy zwrócić się do Biblii i zrozumieć, jak przejawia się autentyczne doświadczenie Ducha. Straszną rzeczą byłoby pomijanie tego, co On obiecuje; straszne byłoby także zabieganie o coś, czego On nie daje.

Oto wykaz, który w moim przekonaniu ukazuje autentyczne przejawy doświadczenia dzieła Ducha Świętego.

- Duch Święty udziela nam nowego życia, stwarzając nas na nowo (J 3,3-8); tylko w Duchu Świętym możemy wyznawać, że Jezus jest Panem (1 Kor 12,3). Dzięki takiemu doświadczeniu Ducha otrzymujemy nowe, duchowe życie, pozwalające nam wejść do Królestwa Bożego, poznać Boga i oddać chwałę Jezusowi jako Panu.

NORMALNE ŻYCIE CHRZEŚCJAŃSKIE

- Duch objawia nam, kim jest Jezus (J 16,16-24). Dzięki temu doświadczeniu Ducha dochodzimy do poznania Jezusa jako naszego Zbawiciela, który za nas umarł i jako naszego Pana, który nami rządzi oraz zaczynamy pokładać w Nim ufność. Mało tego, Duch czyni Jezusa dla nas kimś realnym, tak że możemy mówić, że Go znamy. Jest to prawdziwe poznanie, gdyż Duch jest Duchem prawdy, ale jest to także prawdziwa więź, ponieważ Duch jest osobą objawiającą inną osobę, Jezusa.
- Duch jest nam dany po to, byśmy mieli więź z Bogiem Ojcem jako naszym Ojcem (Ga 4,4-7). To doświadczenie Ducha oznacza, że żyjemy w takiej więzi, poznajemy miłość Boga, ufamy Jego obietnicom oraz mamy radość i pociechę, płynące ze zwracania się do Niego w modlitwie (Rz 5,5; 8,16).
- Duch objawia nam prawdę za pośrednictwem Biblii (1 Kor 2,9-16). Takie doświadczenie Ducha oznacza wzrastanie w poznawaniu Bożej prawdy oraz zmianę naszego myślenia i zrozumienia dzięki czytaniu i rozmyślaniu nad tym, co On napisał.
- Duch prowadzi nas do świętości, bowiem wzrastamy w podobieństwie do Boga (Ga 5,16-26; Ef 5,18-21). Takie doświadczenie Ducha polega na poznaniu, czym jest pragnienie świętości, nienawiść do grzechu oraz walka z grzeszną naturą.
- Duch chrzci nas w jedno ciało wierzących, by zjednoczyć nas razem w naszej wspólnej więzi z Bogiem (1 Kor 12,12-14; Ef 4,2-3). To doświadczenie Ducha polega na życiu w miłości i jedności z innymi chrześcijanami, bez względu na występujące między nami różnice.
- Duch udziela darów potrzebnych we wzroście zboru (1 Kor 12,4-11). Takie doświadczenie Ducha oznacza to, że służę z miłością w moim zborze, będąc źródłem wzrostu i zachęty dla innych.
- Duch udziela nam mocy do szerzenia ewangelii (Dz 1,8). To doświadczenie Ducha polega na przejawianiu troski o tych, którzy nie znają Chrystusa i na śmiałym głoszeniu im ewangelii.

NORMALNE ŻYCIE CHRZEŚCJAŃSKIE

- Duch jest zadatkim nowego życia w nas, gwarantującym to, co ma nadejść (Ef 1,13-14). Takie doświadczenie Ducha daje nam pewność tego, kim jesteśmy w Chrystusie i pozwala pewnie patrzeć w przyszłość, w której Boskie obietnice się spełnią.

Bez dzieła Ducha Świętego nie byłoby nowego narodzenia, poznania tego, kim jest Jezus, nie byłoby więzi z Bogiem, nie byłoby Biblii ani rozumienia prawdy, nie byłoby wzrostu w świętości ani jedności między chrześcijanami, brakowałoby odwagi podczas ewangelizacji, nie byłoby też pewności co do przyszłości. Bóg Ojciec zaplanował swoje cudowne dzieło zbawienia, które zostało osiągnięte dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jego Syna, Jezusa, lecz Duch Święty uskutecznia w nas to zbawienie i czyni je rzeczywistością.

Doświadczenie Ducha jest doświadczeniem zbawienia zarówno wtedy, gdy stajemy się chrześcijanami, jak również wówczas, gdy wzrastamy jako chrześcijanie. Doświadczenie Ducha to pozwalanie, by Bóg działał w nas i przez nas dla dobra innych ludzi. Zatem doświadczenie Ducha to normalne życie chrześcijańskie. Modlę się o to, by takie doświadczenie było waszym udziałem. ●

*Jesli żyjemy w Duchu, w zgodzie z Duchem też postępujemy
(Ga 5,25 SNP).*



Sławomir Torbus

W Ewangelii Mateusza 7,6 znajdujemy jedną z trudniejszych do interpretacji wypowiedzi Jezusa, choć, paradoksalnie, zawiera ona przecież bardzo jasny i oczywisty obraz. Niektórzy bibliści widzą tutaj układ kompozycyjny, który stanowiłby symetryczną chiastyczną strukturę ABB'A':

Nie dawajcie psom tego, co święte, (A)

i nie rzucajcie swoich perł przed wieprze, (B)

aby nie podeptały ich nogami, (B')

a potem nie odwróciły się i was nie poszarpały. (A')

(Przekład Literacki)

Jeśli zgodzimy się z tym, że mamy do czynienia z chiazmem, to obserwujemy tu obraz perł deptanych przez wieprze (BB) oraz ludzi rozszarpanych przez psy (AA). W odczytaniu linearnym, to wieprze dokonywałyby obu czynności, natomiast dawanie psom tego, co święte, pozostawałoby bez reakcji z ich strony.

Niezależnie od naszych poglądów na strukturę tego wersetu, musimy zmierzyć się z próbą zrozumienia tej wypowiedzi w jej bezpośrednim kontekście. Inaczej bowiem, traci ona swoje pierwotne znaczenie, stając się powiedzeniem, w którym „wieprze” symbolizują jedynie ludzi nie umiejących docenić wartości czegoś, co jest im ofiarowywane. Niekiedy w środowiskach chrześcijańskich mówi się tutaj nawet – o pewnej kategorii ludzi niewierzących, którzy odrzucają ewangelię, ponieważ nie są w stanie w danym momencie docenić jej prawdziwej wartości. W myśl takiego poglądu, takim ludziom może nawet nie warto głosić ewangelii, aby nie narażać jej na profanację.

Czy takie rozumienie stoi w harmonii z bezpośrednim kontekstem tego wersetu?

Ewangelia Mateusza 7,6 stanowi część Kazania na Górze, którego treść ewangelista przekazuje nam w bardzo przemyślany sposób. Jezus nie przemawia chaotycznie. Każdy kolejny fragment łączy się z innymi, tworząc symetryczne relacje wewnętrzne na różnych poziomach. Według niektórych biblistów, główna część tego przemówienia składa się z 14 rozbudowanych trójelementowych struktur, skomponowanych według ogólnego schematu:

- a) odwołanie do tradycyjnego nauczania (np. 5,21: Słyszeliście, że powiedziano...);
- b) błędne koło problemów, w których tkwi człowiek w związku z jakąś kwestią odnoszącą się do przytaczanego nauczania (np. w 5,22 – gniew nakreślający spiralę nienawiści);
- c) zachęta do podjęcia działania pozwalającego wyrwać się z kręgu problemów (np. 5:24: pojednaj się z bratem).

Według tego triadycznego schematu można również przeanalizować fragment, którego częścią jest Ewangelia Mateusza 7,6. Bez wątpliwości nie jest on konkluzją poprzedzającego go passusu 7,1-5, więc należałoby uznać, że albo stoi on w zupełnym oderwaniu od kontekstu, albo musi rozpoczynać kolejny blok tekstu. Skłaniając się ku wyżej zaprezentowanej hipotezie o konstrukcji Kazania na Górze, jestem zdania, że w wersecie tym widzimy początek kolejnej triady. Zaczyna się ona od przytoczenia tradycyjnego powiedzenia, które zakazuje rzucania psom tego, co święte oraz pereł przed wieprze. Natomiast w drugiej części wersetu widzimy problemy, które generuje niestosowanie się

do tych zaleceń. Konsekwencje są przedstawione symbolicznie jako „deptanie” i „rozszarpywanie”. Symbolika całego tego obrazu musiałaby być zatem wyjaśniana w świetle trzeciego elementu triady, czyli tego, który powinien zawierać propozycję konstruktywnego rozwiązania jakiegoś problemu zasygnalizowanego wcześniej.

W wersetach 7-11 zauważamy obraz Boga, który jest godzien zaufania i zapewnia pomoc oraz opiekę swoim dzieciom. Uczniowie Jezusa powinni zatem szukać Jego wsparcia i oddać Mu się pod opiekę z pełnym zaufaniem. Jakiego rodzaju problemy przedstawione w wersecie szóstym zostaną wówczas wyeliminowane? Szukając spójności interpretacyjnej musimy je sprowadzić do kwestii szukania wsparcia i opieki w jakiejś sferze poza samym Bogiem. Sfera ta symbolizowana jest tutaj przez wieprze oraz psy, zwierzęta uznawane w tradycji żydowskiej za nieczyste. Przyglądając się symbolicznemu ich występowaniu w literaturze judaistycznej, bibliści zwracają uwagę m.in. na to, że można odnaleźć wiele miejsc, gdzie są one negatywnym określeniem pogan. W Talmudzie i midraszach określenie „wieprz” odnosi się wielokrotnie bezpośrednio do Imperium Rzymskiego. W kontekście ewangelii synoptycznych, może nam to na przykład nasuwać skojarzenia z demonicznym Legionem, który zostaje wpędzony w świnie i ginie w głębinach. W tamtych realiach historycznych słowo „legion” nie może budzić innych skojarzeń niż z oddziałem rzymskiego wojska, a powiązanie go ze stadem świń i siłami demonicznymi wzmacnia jeszcze negatywny obraz rzymskiego okupanta.

W tym świetle, dawanie psom tego, co święte oraz rzucanie pereł przed wieprze, może być zatem rozumiane jako szukanie wsparcia i opieki w bezbożnym systemie imperialnym stworzonym przez Rzym, i służeniu mu zamiast Bogu. Rzymska siła, choć kusi swoją potęgą, jest jednak dla Żydów zarazem niszczycielska, tratując i siejąc destrukcję, co pokazuje choćby zniszczenie świątyni jerozolimskiej. Uczniowie Jezusa, do których skierowane jest przesłanie Kazania na Górze, muszą więc mieć świadomość, komu chcą służyć i ufać – rzymskiemu systemowi, który często prowadzi do zguby, czy wiernemu Bogu, który troszczy się o ludzi bardziej niż jakikolwiek ziemski ojciec o swoje dzieci.

Co ciekawe, omawiana tu perykopa harmonizuje z wcześniejszym fragmentem z Ewangelii Mateusza 6,24-33, który rozpoczyna się słowami: Nikt nie może być sługą dwóch panów (6,24). W tym miejscu tym drugim „panem”,

RZUCANIE PERŁAMI

zastępującym Boga, są pieniądze. Jezus przypomina jednak, podobnie jak w Ewangelii Mateusza 7,7-11, że zamiast służyć pieniądзом i w nich pokładać ufność, należy pamiętać, iż Bóg troszczy się o człowieka jeszcze bardziej niż o inne stworzenia.

Te zbieżności wydają się nieprzypadkowe. Zestawienie tych dwóch fragmentów wzmacnia siłę przesłania o tym, że tylko Bóg tak naprawdę troszczy się o człowieka i warto pokładać w Nim ufność, zamiast dać się złapać w pułapkę służenia jakiemuś innemu panu – czy to pieniądзом, czy jakimkolwiek zdradliwemu systemowi politycznemu. ●

Albowiem, jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli. I Tes. 4,14

Dla chrześcijan wydarzenie Wielkiej Nocy jest najważniejszym świętem. Upamiętnia ono męczeńską śmierć i zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przypomina nam, jak drogocenną ofiarę złożył nasz Pan dobrowolnie za nasze grzechy.

Przypomina nam, że na krzyżu przelana Jego krew, przez wiarę oczyszcza nas z naszych upadków i grzechów.

Przypomina, jak straszne są skutki grzechu.

Jest dowodem, iż tak jak Pan Jezus zmartwychwstał, tak i tą samą mocą i my zmartwychwstaniemy do nowego życia z Nim w niebie.

Dlatego w tych niespokojnych czasach w imieniu Rady Kościoła życzę czytelnikom naszego czasopisma, aby owo wspomnienie Wielkanocnego wydarzenia przyniosło radość i pokój.

Niech napelni Mocą w pokonywaniu przeciwności i pozwoli z ufnością Bogu, patrzeć w przyszłość mimo chaosu i niepokoju na świecie.

Niech umocni nas w wierze na życie: bez łez, bez śmierci, bez cierpienia, bez mozołu, bez smutku w wiecznej, niebiańskiej przyszłości.

prezb. Leon Dziadkowiec
Prezbiter Naczelny Kościoła



Mary Reed

1854-1943

Matka trędowatych

Piotr Żądło

Apostoł Paweł powiedział starszym w Efezie: „Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski. Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej” (Dz 20,23-24).

Mary Reed uosabia ducha apostoła Pawła.

Mary urodziła się w Lowell w stanie Ohio w bogobojnym domu i przyjęła Chrystusa w wieku 16 lat, kiedy to zrozumiała, że została „zbawiona, aby służyć”. Przez dziesięć lat przygotowywała się do pracy w szkołach publicznych, a potem w nich uczyła.

Kościół metodystyczny prowadził misje w Indiach. Mary przeczytała o trudnej sytuacji kobiet i dziewcząt zamkniętych w indyjskich domach. Ta służba była znana pod nazwą „Zenana Mission”¹. W wieku 30 lat Mary pojecha-

¹ Misje Zenana były programami pomocy potrzebującym, które powstały w Indiach brytyjskich w celu nawracania kobiet na chrześcijaństwo. Od połowy XIX wieku misje te wysyłały misjonarki do domów hinduskich kobiet, w tym do prywatnych części domów – zwanych „zenanami” – do których mężczyźni nie mieli wstępu. Stopniowo misje te rozszerzyły swoją działalność z formy czysto ewangelizacyjnej na medyczną i edukacyjną. Szpitale i szkoły założone przez te misje nadal działają, co sprawia, że misje Zenana stanowią ważną część historii chrześcijaństwa w Indiach.

ła jako misjonarka do Indii, aby służyć tym kobietom. Wkrótce podupała na zdrowiu i została wysłana na odosobnienie w góry, aby odzyskać zdrowie i uczyć się języka. W tym czasie zobaczyła na własne oczy ludzi chorych na trąd, którzy byli wyrzutkami społeczeństwa i wtedy jej serce zwróciło się ku nim.

Wróciła do Indii i przez kolejne 52 lata posługiwała w domu dla chorych na trąd, zanim została zmuszona do powrotu do swojego domu w Ohio w poszukiwaniu nowych sił i zdrowia. Powiedziała: „Ten, który mnie powołał i przygotował, obiecał, że On sam będzie dla mnie stanowić miejsce schronienia, w którym będę przebywać, a trwając w Nim, będę miała zaopatrzenie we wszystkie moje potrzeby”.

Niektóre z jej problemów zdrowotnych wprawiały lekarzy w zakłopotanie. Występowało uciążliwe mrowienie w prawym palcu wskazującym i dziwna zmiana na twarzy. Mary powiedziała, że pewnego dnia, został ujawniony przez Pana problem jej choroby. Był to trąd. Zwierzyła się z tego swojemu lekarzowi, który – nie mając doświadczenia w tej dziedzinie – nie mógł potwierdzić diagnozy. Natychmiast rozpoczęła przygotowania do powrotu do Indii, informując o swoim stanie tylko jedną z sióstr. W Nowym Jorku – a potem także w Londynie – była u specjalistów, którzy potwierdzili jej podejrzenia. Przebywając w Bombaju – po głębokich przemyśleniach – napisała następujące słowa do swojej rodziny, nie mając wcześniej sposobności pocałować czy uścisnąć ich dłoni:

„Uważam, że najmądrzej i najuprzejmiej będzie powiedzieć wam, że wszystko przekazałam dzielnej siostrze Renie, której powierzyłam tę tajemnicę Bożej opatrności. Powiem wam, jak nasz kochający Ojciec Niebiański, który jest zbyt mądry, aby błądzić, w swej nieskończonej miłości i mądrości wybrał, powołał i przygotował waszą córkę do uczenia lekcji cierpliwości, wytrwałości i uległości. I chociaż jestem powołana pośród tych potrzebujących ludzi, którzy łakną i pragną zbawienia, pociechy i otuchy, to Ten, który mnie powołał i przygotował, obiecuje, że On sam będzie dla mnie miejscem schronienia, w której będę przebywała. A trwając w Nim, będę miała zaopatrzenie we wszystko to, czego będę potrzebowała. Jezus uzdolnił mnie do tego, aby nie narzekać, ale śpiewać: »Bądź wola Twoja«”.

Metodystyczne Stowarzyszenie Misyjne nie prowadziło żadnej posługi dla osób chorych na trąd, ale kiedy zwróciła się do misji, natychmiast przyjęto jej propozycję służby i została mianowana przełożoną Domu Trędowatych na Wzgórzach Chandag. Było to piękne miejsce, położone na wysokości 2000 m. n.p.m., u podnóża Himalajów. Mary często mówiła o nim „piękny Chandag”. Inni mówili o nim jako o „jednym z najwspanialszych miejsc na pięknej ziemi Boga”. Tutaj pracowała przez następne 52 lata. Ze względu na niedostępność tego miejsca, rzadko odwiedzali ją goście z Europy. Mieszkała w małym uroczym domku, który nazwała „słonecznym domkiem”. Tutaj, odcięta od kontaktu z resztą świata, znajdowała w muzyce wielką pociechę dla swego serca, a dar małych organów rozjaśniał wiele samotnych godzin. Mówiła: „Gdybym nie śpiewała pieśni w nocy, nie miałabym siły na codzienne obowiązki”. Książki również stały się jej „towarzyszami”, a przez lata zgromadziła pokaźną bibliotekę. Nad jej biblioteczką wisiał następujący cytat: „Nikt nie zna samotności, kto czyni książki swoimi przyjaciółmi”.

Całą swoją energię poświęcała duchowemu i fizycznemu dobru pacjentów, którymi się opiekowała. Byli jej rodziną, a ona bardzo troszczyła się o każdego z nich. W tamtych czasach nie istniało skuteczne leczenie trądu, ale pełna współczucia opieka na wzór Chrystusa zdziałała cuda. Dzięki tej posłudze poprawiło się jej własne zdrowie. Nigdy nie czuła się lepiej, radośniej i szczęśliwiej w służbie niż w tamtym czasie. Nie było to wynikiem żadnego leczenia medycznego, które zastosowała. Zrezygnowała z leczenia, mając silne poczucie, że Bóg wymaga jedynie wiary w Niego i w Jego uzdrawiającą moc. Co do faktu, że zachorowała na trąd, ci, którzy ją znali, mówili: „Jak z ręki Bożej go otrzymała, tak w rękach Bożych go pozostawiła”. Ona sama powiedziała: „Jezus pozwolił mi mówić nie z westchnieniem, ale ze śpiewem: »Bądź wola Twoja«”.

W posłudze Mary pomagał pastor indiański. Dzięki ich wspólnemu świadectwu większość osób, którymi się opiekowali, zaufała Chrystusowi. Piękna, mała kaplica o nazwie Bethel stanowiła centrum domu dla trędowatych, a pieśni uwielbienia rozlegały się po okolicznych wzgórzach i dolinach. W liście do przyjaciółki napisała: „Moje serce jest bardzo obciążone z powodu dusz powierzonych mojej opiece. Proszę, módlcie się za nie gorąco, aby mogły zostać uwolnione z niewoli grzechu”. Modlitwa ta została wysłuchana.

W 1906 roku nie było już śladu po chorobie i Mary skorzystała z okazji, aby spełnić swoje długo wyczekiwane marzenie. Wróciła do swojego domu w Ohio, do rodziny i przyjaciół na krótki, miesięczny urlop. Następnie wróciła do „swojego domu i rodziny na wzgórzach Chandag”, i z wyjątkiem krótkiego wyjazdu na leczenie dentystryczne, nie wyjeżdżała już więcej, aż do śmierci w 1943 roku. W późniejszych latach jej stan zdrowia zaczął się pogarszać. Pojawił się nawrót aktywnego trądu, ale jej śmierć w wieku 88 lat była spowodowana niewydolnością serca po bolesnym upadku. Została pochowana przed kaplicą Bethel.

Rzadko w opowiadaniach historii misyjnej można znaleźć bardziej oddaną i zaangażowaną służebnicę Pańską niż Mary Reed z Chandag Heights.

W języku polskim w starych biblioteczkach znajdziemy bardzo cenną książeczkę pt: „Matka trędowatych”. To jedyna pozycja wydana w języku polskim na temat życia Mary Reed².

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” (Rzym 12,1). ●



² Joann Lorch, *Matka trędowatych* (z życia Mary Reed), tłum. Halina Kusowa, Wydawnictwo „Pielgrzym Polski”, Warszawa 1975 (stron 48).

PAN JEZUS JEST Z TOBĄ, PODOBNIEM JAK Z PAWŁEM



Henryk Rother-Sacewicz

Myślę, że każdy z nas ma swoje ulubione historie biblijne, do których nieraz sięga, które w pewnych okolicznościach przypominają mu się. I tak przypomina mi się historia Eliasza. Ten prorok Boży, odnosi wielkie zwycięstwo nad prorokami Baala i Aszery. Wydawać by się mogło, że zdarzenie to (że Eliaz jest Bożym wysłannikiem) powinno zostać odebrane przez króla i królową jako potwierdzenie przez Boga, i należałoby zarówno ich, jak i cały naród skłonić do oddawania Panu Bogu uwielbienia. Stało się jednak inaczej. Eliaz musiał uciekać przed zemstą królowej, Izebel. Czy zatem prorok się pomylił? Czy niepotrzebnie walczył z fałszywymi prorokami? A może zabrakło mu odwagi, wytrwałości?

Wiosna 2024

PAN JEZUS JEST Z TOBĄ, PODOBNIEM JAK Z PAWŁEM

I podobna, i różna jest (*w swojej wymowie*) historia, którą chciałbym teraz przypomnieć. Chodzi o uwięzienie Pawła i Sylasa w Filipi. Chciałbym przy jej rozważaniu postawić pytanie: **A co wtedy, gdy Pan Bóg poprowadzi inaczej?**

Przypomnijmy sobie jej fragment z Dziejów Apostolskich 16,23-28.

W duchowym życiu nieraz się zdarza, że po wspaniałych chwilach uniesień, kiedy przeżyliśmy dobry czas z Bogiem, bądź mieliśmy możliwość podzielenia się z innymi swoim świadectwem, nagle przychodzą jakieś negatywne, trudne do zaakceptowania i niejednokrotnie, nie do końca zrozumiałe sytuacje, przeżycia, które jakoby „sprowadzają nas na ziemię”. Działają przy tym zniechęcająco i przygnębiająco.

Jakże często nie rozumiemy wtedy, dlaczego Pan Bóg pozwala w naszym życiu – *które przecież Jemu oddaliśmy* – na takie doświadczenia. I kiedy, podczas takiego przeżycia, stawiamy Stwórcy pytania: Dlaczego prowadzisz mnie Panie inaczej, niż tego od Ciebie oczekuję? – lub: Dlaczego muszę przez coś takiego przechodzić? – Pan Bóg jakby milczał, nie odpowiadał.

Z podobną sytuacją spotykamy się w życiu apostołów [i uczniów Jezusa]. Paweł i Syłas przybyli do greckiego miasta Filipi, gdzie dzielili się świadectwem o Panu Jezusie. Dzięki ich świadectwu nawróciła się pewna bogata i wpływo-wa kobieta – Lidia, oraz jej domownicy.

Jakie wspaniałe przeżycie! Powiemy – wielka Boża łaska. Ludzie się nawracają! Jedną się z Bogiem! W dodatku – *dostownie w chwilę potem* – inna osoba zostaje uwolniona od ducha nieczystego. Nic, tylko dziękować Panu Bogu, oddawać Jemu cześć i oczekiwać dalszego błogosławieństwa, dalszych nawróceń i uzdrowień!

Okazało się jednak, że wydarzenie to stało się wstępem do wielkich kłopotów, jakie miały nastąpić w życiu Pawła i Sylasa.

Kiedy można było oczekiwać, że Duch Boży sprawi, iż nawrócą się inni ludzie, a może nawet i całe miasto, nagle nastąpiła diametralna zmiana sytuacji. Paweł i Syłas zostali najpierw fałszywie oskarżeni, potem poddani karze chłosty oraz wtrąceni do wewnętrznego lochu więziennego, czyli najciemniejszego,

PAN JEZUS JEST Z TOBĄ, PODOBNIEM JAK Z PAWŁEM

najbardziej wilgotnego i pod każdym względem najgorszego miejsca. Na dodatek zakuto ich w dyby (*najprawdopodobniej wynikało to z nadgorliwości stróża więziennego*). **Za co?** Co takiego złego uczynili, że zasłużyli na takie potraktowanie? Po prostu dlatego, że pomogli jednej osobie odnaleźć swoje miejsce w życiu, że przywrócili jej godność, nadali jej życiu nową wartość i uwolnili od mocy diabelskiej.

Wydaje się, że fakt, iż ludzie znajdują Boga, zmieniają swoje życie, zawsze powinien być powodem do wielkiej radości. Niestety, nie jest to takie oczywiste. Życie pokazuje, że niejednokrotnie, gdy ludzie się nawracają, gdy zmieniają swoje grzeszne życie, to nawet w gronie osób najbliższych spotykają się z brakiem zrozumienia, wyśmiewaniem czy wyszydzaniem. Mój ojciec opowiadał, jak pewna żona powiedziała do nawróconego swojego męża – który był alkoholikiem, który znęcał się nad nią i który z łaski Boga się nawrócił – następujące słowa: „Bodaj byś nadal pił, niż przynosił mi taki wstyd, poszedłeś do tych heretyków i jeszcze czytasz Biblię”.

Natomiast w opisie historii biblijnej czytamy, że nawrócenie tej dziewczyny i uwolnienie jej od diabelskiej mocy, doprowadziło niektórych do ataku furii i złości. Dlaczego? Gdyż *jej panowie spostrzegli, że przepadła nadzieja ich zarobku* (Dz 16,19). Dla nich nie było ważne, że ktoś został uwolniony od złych mocy. Nie obchodziło ich zdrowie niewolnicy. Nie obchodziła ich jej godność jako człowieka. Ich obchodziła jedynie „szkatuła”!

Gdy w grę wchodzi pieniądze – *jak wspominaliśmy też i przy okazji pobytu apostoła Pawła w Efezie* – ludzie stają się nieobliczalni! Dlatego *zarwlekli* Pawła i Sylasa *na rynek przed zwierzchników*. Tu, *uderzając w nutę narodowych uczuć*, fałszywie ich oskarżyli. Paweł i Syłas zostali – *bez sądu* – publicznie wychłostani, a następnie wtrąceni do więzienia.

Tak więc możemy z żalem czy nawet goryczą zapytać: Jak Pan Bóg mógł do tego dopuścić?! Przecież tak wspaniale rozpoczęła się ich praca misyjna. Coraz więcej osób zerwało ze starym życiem. Zaczęły powstawać nowe zbory. I nagle – nastąpiło zupełnie coś niezrozumiałego: cierpienie, trudne doświadczenie, uczucie, że Pan Bóg zawiódł, całkowicie ich opuścił. Czy nie mamy czasami takich odczuć w trudnych chwilach? Czy aby na pewno jest to zgodne z Bożą

PAN JEZUS JEST Z TOBĄ, PODOBNIEM JAK Z PAWŁEM

wolą, o którą prosiliśmy? Czy przypadkiem Pan Bóg nie pomylił nas z kimś innym? I jak wtedy mówić o wytrwałości?

Musimy jednak w swoim duchowym życiu pamiętać, że Boże prowadzenie, Boża wola względem naszego życia, nie zawsze pokrywa się z naszymi oczekiwaniami. Nie zawsze jest równoznaczna z naszymi sukcesami, powodzeniem, brakiem kłopotów, czy nawet zrozumieniem tego wszystkiego, co się z nami w danej chwili dzieje. Ale i w najtrudniejszych momentach możemy być pewni, że Pan Bóg jest Wszechmocnym Bogiem i zawsze ma wszystko pod swoją kontrolą. On we wszystkim, co się z nami dzieje, widzi sens, nawet – *a może szczególnie wtedy* – gdy pewne sytuacje są przez nas postrzegane jako bezsensowne, beznadziejne. Pan Bóg wszystko doskonale rozumie, także wówczas, gdy to, co się nam przydarza, trudno pojąć i zaakceptować ludzkim rozumem. I co najważniejsze – On widzi doskonale cel takiego doświadczenia, mimo iż my go nie postrzegamy.

Historia Pawła i Sylasa ma wspaniałe zakończenie. I nie chodzi mi o to, że wypuszczono ich na wolność, że przeproszono ich za zniewagi i... *możemy powiedzieć*, że sprawiedliwości stało się zadość. Jest tutaj coś ważniejszego: oto strażnik więzienny ***cieszył się bardzo, że uwierzył w Boga*** (Dz 16,34). Przez doświadczenie apostołów, przez ich poniżenie, ktoś spotkał Pana Jezusa, ktoś się nawrócił. A zatem, nie zostało zahamowane zwiastowanie ewangelii, a wręcz rozszerzone. Tak właśnie potrafi działać Pan Bóg. Strażnik ten, *najprawdopodobniej w innej sytuacji*, nigdy nie zainteresowałby się tym – ***co ma zrobić, aby był zbawiony?*** (w. 30). Nawet, jeśli słyszał zwiastowanie Pawła i Sylasa, nie zwrócił na nie uwagi. Teraz, gdy zobaczył nadzwyczajne działanie mocy Boga, otworzył swoje uszy, otworzył swoje serce na dobrą nowinę, przekazywaną przez apostołów. To ze względu na głoszenie ewangelii musieli trafić do więzienia, pomimo że zapewne na początku trudno im było to zrozumieć i przyjąć! Z pewnością mogli pytać: **Dlaczego?!** Choć równocześnie – *nie rozumiejąc i nie akceptując swojej sytuacji* – przebywając w celi, **na drodze wiary**, potrafili ***o północy modlić się i śpiewać hymny Bogu, a więźniowie im się***

przysłuchiwali (por. 16,25). Czy i my potrafilibyśmy się tak zachować w tak trudnych chwilach?

PAN JEZUS JEST Z TOBĄ, PODOBNIEM JAK Z PAWŁEM

Kiedy Pan Bóg odpowiedział na ich hymny, kiedy otworzył bramy, kiedy stróż więzienny nawrócił się, zrozumieli wolę Boga, który ich posłał do tego *wewnętrznej lochu*. Pan Bóg miał wspinały cel, choć oni sami musieli zapłacić pewną cenę.

Myślę, że możemy i dla siebie wziąć z tej historii ważną naukę. Choć Boże prowadzenie nie zawsze pokrywa się z naszymi oczekiwaniami i nie zawsze jest dla nas łatwe do zrozumienia i zaakceptowania, to jednak nie ma w naszym życiu – *wszak jesteśmy Bożymi dziećmi* – takich sytuacji, które „wymknęły się” Panu Bogu spod kontroli.

Być może niejednokrotnie nie rozumiemy, nie pojmujemy, dlaczego coś się dzieje, dlaczego pewne zdarzenia mają miejsce. Pamiętajmy jednak zawsze: **Pan Bóg nad wszystkim panuje, On nad wszystkim czuwa!** Skorzystajmy z lekcji, jaką dają nam Paweł i Syłas: **Chwalmy – nawet w wewnętrznej lochu – naszego Niebiańskiego Ojca.** On nas – *w najwłaściwszym momencie* – wyprowadzi, gdyż On ma swój cel!

Może ktoś z nas i dzisiaj przechodzi trudne chwile, lub przeżywa jakieś doświadczenie i czuje się w tym pogrążony i opuszczony? Możesz być pewny, że – *nawet tam, w lochu, a może przede wszystkim tam* – Pan Jezus jest z tobą, tak jak był z Pawłem i Syłasem. Nawet w najgorszych, najmroczniejszych, najbardziej niezrozumiałych chwilach, przez jakie przechodzimy, nasz Zbawiciel nie wycofuje się ze swojej obietnicy: **Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata** (Mt 28,20). To szczególnie w takich chwilach, On jest blisko nas. On zna cel i sens naszych przeżyć, nawet wtedy, gdy my nie potrafimy tego celu i sensu dostrzec.

I jeszcze jedna zachęta. W trudnych chwilach, nie tylko sami nie poddawajmy się, ale jeśli widzimy, że takie trudne chwile przeżywa inna osoba pomóżmy jej. Wierzę, że pomagając innym, sami również zostaniemy umocnieni! ●

O łasce, o pokoju i o Bogu

na podstawie Listu do Filipian 1,2

Marcin Mizak

Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa.

Słowo „łaska” może być rozumiane na różne sposoby. W tym przypadku nie chodzi tak bardzo o zbawienną dla grzesznika łaskę, o której czytamy w Liście do Efezjan 2,8: „Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar”. Wiemy przecież, że Paweł pisze do świętych, a więc do tych, którzy już taką zbawienną łaskę otrzymali¹. Apostoł, w tym typowym dla siebie pozdrowieniu, życzy świętym takiej łaski, o jakiej czytamy w Liście do Hebrajczyków 4,16: „Przystąpmy tedy z ufnością odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”. Paweł życzy Filipianom wszystkiego najlepszego – pragnie, aby cieszyli się względami, przychylnością, łaskawością u Ojca i Syna; aby otrzymali pomoc w potrzebie, aby też doświadczyli (tak jak i on), tego doskonałego dobra z góry, tej bezmiernej miłości. I dziś, my chrześcijanie, też możemy przekazywać innym takie życzenia: życzyć Wam łaski od Boga.

Może ktoś będzie potrzebował takiej łaski w zwykłych, codziennych miejscach – w przychodni, w urzędzie, w domu, w pracy, w sklepie. Jakiś czas temu miałem potrzebę udania się do przychodni. Nie miałem jednak „numerka”. Wiemy, co to oznacza: byłem zdany na „łaskę i niełaskę” drugiego człowieka

¹ William MacDonald, *Komentarz biblijny do Nowego Testamentu*, Jastrzębie Zdrój 2005, Wydawnictwo AREOPAG, s. 678.

OBA BŁOGOSŁAWIEŃSTWA POCHODZĄ OD BOGA

– lekarza, pacjenta. Zdałem się jednak na łaskę Boga, wraz z którą otrzymałem też Jego pokój, w którym niczego nie oczekiwałem, i w którym wszystko otrzymałem. Zauważyłem też, że niektórzy ludzie, którzy mieli numerkę, czyli mieli pewne prawo, nie mieli wiele pokoju – bali się, że ktoś im to prawo odbierze. Jedna osoba z numerkiem powiedziała do osoby bez numerka, którą prosiła o przepuszczenie: „Ja nie przepuszczę, jeszcze czego, będę potem pół dnia czekała!”. Ta osoba kierowała się tym, co miała – prawem. Dziś niejedna osoba kieruje się prawem – tym, co się należy. Taka osoba domaga się, wymaga, żąda, prawnuje się. Lepiej jednak w pokorze kierować się tym, czego się nie ma, a co można otrzymać: „Nie mam prawa, ale mogę otrzymać łaskę!”. Wiemy, że Bóg obdarza pokornych łaską (por. 1 P 5,5) i takiej łaski nikt z ludzi nie jest w stanie odebrać. Jak napisano w Liście do Hebrajczyków 13,9: „Dobrze jest bowiem umacniać serce łaską”. Sytuacja w przychodni pokazała mi, że Boża łaska lepsza jest od prawa. Z niej, również dzisiaj, płynie pokój, „który przewyższa wszelki rozum” (Flp 4,7), albo – parafrazując, który przewyższa wszelkie prawo (por. J 1,17; Rz 5).

Byłem też niedawno, razem z synkiem, w sklepie z pamiątkami. Mój syn upuścił przedmiot, który chciał kupić, uszkadzając go. Podjąłem decyzję, aby ten przedmiot kupić i naprawić go. Co ciekawe, po chwili, sprzedawczyni, sama z siebie, wymieniła uszkodzony produkt na nowy. Ucieszyliśmy się i podziękowaliśmy. Nasze małe nieszczęście zamieniło się w szczęście; niedobre obróciło się w dobre; niepowodzenie zamieniło się w dziękczynienie. Patrząc na to zdarzenie, jak na sytuację, w której też okazana została łaska – może pochodziła ona od człowieka, a może od Boga. Dziś też udziela Bóg łaski.

Słowo „pokój” też może być rozumiane na różne sposoby. W omawianym wersecie raczej nie chodzi o pokój z Bogiem, o którym czytamy w Liście do Rzymian 5,1: „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Filipianie, jako święci, są już z Bogiem pojednani. Są inne rodzaje pokoju, np. pokój z innymi ludźmi albo pokój z samym sobą. Brak pokoju nie jest idealnym stanem rzeczy i należy dążyć do jego zmiany. Paweł w Drugim Liście do Tesaloniczan 3,16 napisał: „A sam Pan pokoju niech wam da pokój zawsze i wszędzie” – a więc w każdej chwili i w każdym miejscu. Paweł zdaje sobie sprawę z różnych ludzkich obaw i niepokojów, i dlatego wystosowuje do Tesaloniczan takie pozdrowienie. Zależy mu, aby Tesaloniczanie nigdy i nigdzie nie odczuwali niepokojów. Podobne pozdrowie-

OBA BŁOGOSŁAWIEŃSTWA POCHODZĄ OD BOGA

nie posyła do Filipian. Zależy mu, aby w ich życiu zawsze i wszędzie panował pokój Boży. To błogosławieństwo działa także i dziś: życzę Wam pokoju od Boga.

Słowo „łaska” – gr. *charis* – było powszechnym pozdrowieniem w języku greckim za czasów Pawła. Słowo „pokój” – hebr. *shalom* – też było wtedy powszechnie stosowane, ale w kontekście żydowskim. Paweł, tak jakby łączy te dwa odrębne kulturowo światy – grecki i hebrajski – w jeden świat i nadaje mu nowego, głębszego, chrześcijańskiego znaczenia. W Grecji i w Izraelu zarówno powitanie „charis”, jak i „shalom”, może nie miało wielkiego znaczenia, podobnie jak i w Polsce „dzień dobry”, które jest często tylko grzecznościowym gestem. Ale słowa „łaska wam i pokój” nie są już zwykłym pozdrowieniem, ale chrześcijańskim błogosławieństwem i może przypomnieniem, że łaska dana jest od Boga, a wraz z nią i pokój. Zdanie: „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa” odnosi się do przyszłości – do darów, jakimi Bóg może obdarzyć Filipian na ziemi, ale też do przeszłości – do daru, jakim Bóg już obdarzył Filipian, który ma wielkie znaczenie dla ich wieczności². Pamiętajmy i dziś o treści tego pięknego przypomnienia i błogosławieństwa.

Oba błogosławieństwa – łaski i pokoju – pochodzą od Boga Ojca i od Pana Jezusa Chrystusa, co wskazuje na tożsamość między tymi Osobami. Tak, jak od Boga Ojca, tak też od Boga Syna, pochodzi błogosławieństwo łaski i pokoju. Nie bez znaczenia jest to, że Bóg, nazwany tutaj Ojcem, umieszczony jest tuż obok Jezusa Chrystusa, nazwanego tutaj „Panem”³. W 14 rozdziale Ewangelii Jana, Jezus mówi do uczniów: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daję, Ja wam daję” (werset 27). A w rozdziale 20 czytamy, jak Pan Jezus trzy razy zwraca się do uczniów słowami: „Pokój wam!” (wersety: 19,21,26), dając im wtedy Ducha Świętego. Tylko Pan Pokoju – tylko Bóg – może obdarować w taki sposób. Od Pawła są dla Filipian życzenia łaski i pokoju, ale sama łaska i pokój pochodzi od Boga Ojca i Boga Syna, również i dzisiaj. ●

2 Por. Vernon John McGee, *Philippians and Colossians*, Nashville 1991, Thomas Nelson Publishers, s. 17-18.

3 Mark J. Edwards (red.), *Ancient Christian Commentary on Scripture, New Testament VIII. Galatians, Ephesians, Philippians*, Downers Grove, Illinois 1999, Inter Varsity Press, s.218.



Kana – pierwszy cud: zamiana wody w wino

Piotr Starzęba

Apostoł Jan w swojej Ewangelii opisuje pierwszy cud dokonany przez Jezusa (J 2,1-12). Wszystkie cuda Jezusa opisane w tej Ewangelii nazywane są znakami (2,11; 3,2; 4,54; 6,2,14,26,30; 7,31; 9,16; 10,41; 11,47; 12,18,37; 20,30). Znaki są czymś więcej niż tylko cudami. Są to cuda, które objawiają duchową prawdę. Używają one ziemskich rzeczy, aby przekazać niebiańskie przesłanie.

WYDARZENIA	Mateusz	Marek	Łukasz	Jan
I Przedstawienie: Kim jest Jezus	1:1-17		1:1-4;3r	1:1-18
II Wczesne lata Jana Chrzciciela 6 r.p.n.e. – 25 r.n.e.			1:5-80	
III Wczesne lata Jezusa Chrystusa 6-5 r.p.n.e. – 26 r.n.e.	1:18-2:23		2:1-52	
IV Publiczna służba Jana Chrzciciela 26-27 r.n.e.	3:1-12	1:1-8	3:1-18	1:6-34; 3:22-36
V Początek publicznej służby Jezusa 26-27 r.n.e.	3:13-4:12	1:9-14	3:21-4:14	1:19-4:45
1 Chrzest Jezusa przez Jana	3:13-17	1:9-11	3:21-23a	1:29-34
2 Czas próby Jezusa na pustyni	4:1-11	1:12-13	4:1-13	
3 Pierwsi naśladowcy Jezusa				1:35-51
4 Kana - pierwszy cud: zamiana wody w wino				2:1-11
5 Jezus z uczniami w Kafarnaum				2:12
6 Pierwsze oczyszczenie świątyni				2:13-22
7 Pierwsza reakcja ludzi na cuda Jezusa				2:23-25
8 Rozmowa Jezusa z Nikodemem				3:1-21
9 Działalność Jana i Jezusa				3:22-36
10 Jezus opuszcza Judeę	4:12	1:14a	3:19-20; 4:14	4:1-4
11 Rozmowa z Samarytanką				4:5-30
12 Duchowe żniwa wśród Samarytan w Sychar				4:31-42
VI Służba Jezusa w Galilei 27-29 r.n.e.	4:13-14:12	1:15-6:30	4:15-9:10	4:43-5:47

Pierwszy znak (cud) dotyczył zamiany wody w wino i objawił jedną z duchowych zasad życia, a mianowicie: **Jezus ma moc do dokonywania nadnaturalnych przemian**. Omówimy cztery elementy tego wydarzenia.

1. Jezus zaproszony na wesele (w. 1-2).
2. Prośba Marii do Jezusa (w. 3-5).
3. Posłuszeństwo Jezusowi (w. 6-8).
4. Rezultat posłuszeństwa (w. 9-11).

Ad. 1. Jezus zaproszony na wesele

Kana była małą wioską. W Kanie Galilejskiej miały miejsce dwa cuda: zamiana wody w wino (J 2,1-11) oraz uzdrowienie syna dworzanina (J 4,46-54). Z Kany pochodził Natanael (J 21,2), a może i Jan, skoro trzy razy wspomina tę wioskę. Słowo: „Kana” oznacza „trzcinę”, a trzcina oznacza ludzką słabość i kruchłość (Mt 11,7; 12,20).

Wesele odbyło się trzeciego dnia po przybyciu Jezusa do Galilei. Dlaczego Jan używa zwrotu: „trzeciego dnia”? Czyżby chciał skierować nasze myśli na zmartwychwstanie Jezusa? Nie wiemy. Jan wspomina również o Galilei, która była miejscem pogardzanym przez religijnych Żydów (J 7,52). Maria, matka Jezusa, była obecna na weselu. Należy zauważyć, że Józef nie został wspomniany. Większość komentatorów uważa, że on już nie żył. Dlatego też Jezus, będąc najstarszym dzieckiem, pozostał w domu, aby opiekować się całą rodziną, dopóki inne dzieci nie były na tyle dorosłe, aby pójść na swoje. Tak więc Jezus był dzieckiem niepełnej rodziny i musiał iść do pracy w młodym wieku, aby utrzymać swoją matkę i rodzeństwo.

Jezus i Jego uczniowie zostali zaproszeni na wesele. Małżeństwo było najbardziej radosnym, szczęśliwym czasem i jednym z największych wydarzeń społecznych w tamtej kulturze. To rzuca światło jakim był Jezus. (1) Jezus był osobą towarzyską: lubił ludzi, a ludzie lubili Jego. Lubiał towarzystwo ludzi. Nie był aspołeczny. Mimo iż nie wypowiedział tam żadnego kazania, żadnej modlitwy – to jednak poszedł, aby uczestniczyć w czyjejś radości. Jego obecność pomnożyła, a nie stłumiła radość biesiadników. Potrafił się radować bez wprowadzania sztucznej duchowości i sztywnej religijności. Jego służba koncentrowała się na ludziach, na przebywaniu z nimi i pomaganiu im w miarę swoich możliwości. (2) Jezus cenił małżeństwo. Okazał swój szacunek do takiego związku na dwa sposoby: uczestnicząc w uczcie weselnej i zaspokajając

pilną potrzebę pana młodego. (3) Zanim Jezus uczynił cud (czyli pobłogosławił cudem zebranych), najpierw musiał zostać zaproszony przez młodą parę. To nas uczy, że ludzkie zaproszenie poprzedza Boże błogosławieństwo.

Ad. 2. Prośba Marii skierowana do Jezusa

Wygląda na to, że Maria odgrywała istotną rolę podczas tego wesela. Potrzeba, która się pojawiła, była niezwykle ważna. Wino pana młodego się wyczerpało, a świętowanie dopiero się rozpoczęło. Przed nimi był jeszcze cały tydzień ucztowania. Para była odpowiedzialna do zapewnienie wina oraz pokarmu na cały tydzień. Powstała trudna sytuacja, która miała wpłynąć na radość całego zgromadzenia, a szczególnie młodej pary. Niestety, ludzka radość – tak jak wino – trwa krótko. Ludzki „zbiornik” radości szybko pustoszeje. Maria była zaniepokojona tą sprawą, więc zrobiła to, co zrobiłaby każda matka. Przedstawiła problem swojemu Synowi: „Nie mają wina”.

W prośbie Marii, Jezus dostrzegł okazję, aby zaznajomić swoją matkę z prawdą, że od tego momentu idzie pełnić wolę Ojca w niebie i Jego więź z ziemską matką nabierze innych wymiarów. Maria – ani nikt inny – nie rozumiał w pełni Osoby i misji Jezusa. Zwrócenie się do swojej matki „nie-wiaści” nie było czymś nietaktownym, ale było odcięciem „pępowiny” od swojej kochanej matki. Chciał oznajmić matce, że skoro ma przyspieszyć „godzinę” swej służby, to musi nastąpić zmiana w relacjach rodzinnych. Na pierwszy miejscu ma być niebiański Ojciec, a nie ziemska matka, duchowe sprawy Ojca, a nie społeczne dylematy Marii. Zwrot: „moja godzina” był stałym symbolem misji Jezusa (J 7,6,8,30; 8,20; 12,23-24,27,33; 13,1; 17,1; Mt 26,18,45; Mk 14,41). Mimo iż według duchowego zegarka, to nie była jego „godzina”, to jednak był otwarty na zmiany swoich planów. To nas czegoś uczy.

Jest wątpliwe, że Maria prosiła Jezusa o cud, skoro jeszcze nikt nie widział cudotwórczej mocy Jezusa. To, co zrobiła, było szukaniem pomocy u Syna, który zawsze ratował ją z trudnych sytuacji. Może liczyła, iż Jezus pójdzie do sprzedawcy wina, aby nakłonić go, żeby otworzył sklep – lub pójdzie do sąsiadów, aby pożyczyć wina. Maria miała do Jezusa pełne zaufanie i wypowiedziała przepiękne słowa do sług: „Co wam powie, czyńcie!”. Maria swoje oczekiwania włożyła w ręce Jezusa, ale nie dawała Mu rozkazów. To było piękne.

Ad. 3. Posłuszeństwo Jezusowi

Było tam sześć kamiennych stągwi, które były używane do picia wody i do religijnego oczyszczenia rąk i naczyń. Dlaczego Jan podaje takie detale? Sześć jest liczbą człowieka, bo szóstego dnia człowiek został stworzony. Rytuał oczyszczenia mówi o religii żydowskiej. Każda stągiew mieściła około 100 l wody. Jezus powiedział im: Napełnijcie stągwie wodą! Dlaczego Jezus kazał im przynieść aż 600 litrów wody. To było dużo pracy. Czy Jezus nie mógł sam cudownie napełnić stągwie wodą? Widocznie chciał, aby ludzie mieli swój udział w tym cudzie, aby słudzy z dumą mogli powiedzieć: Razem z Jezusem zrobiliśmy cud! Jezus lubi współpracować z ludźmi. A my? Słudzy napełnili stągwie aż po brzegi. Czyli nie było miejsca na dolewkę barwnika. Jest godne uwagi, że słudzy nie dyskutowali, nie sprzeczekali się z nieznanym gościem wesela. Byli Mu posłuszni we wszystkim. Czy my też jesteśmy Jezusowi posłuszni we wszystkim? Jezus bez modlitwy dokonał cudu, potem kazał zanieść wodę/wino do gospodarza (starosty). Słudzy to posłusznie zrobili. Jezus nie bał się, aby wiarygodność Jego czynu została poddana ocenie i sprawdzeniu. Nawet sam tego chciał, skoro kazał zanieść wodę/wino do starosty. Prawdziwe cuda nie boją się weryfikacji i światła, ale fałszywe tak. Pan Jezus powiedział: Kto postępuje zgodnie z prawdą, zbliża się do światła, aby wyszło na jaw, że jego czyny zostały dokonane w Bogu (J 3,21).

Ad. 4. Rezultat posłuszeństwa Jezusowi

Gospodarz potwierdził, że to co pił, jest najlepszym winem. Tak więc woda stała się winem. Rezultaty posłuszeństwa Jezusowi były trojaki. (1) Potrzeba obłubieńca została zaspokojona i nie było „plamy” na młodej parze. (2) Chwała i moc Jezusa do czynienia przemian została objawiona. Dał On w ten sposób dowód, że jest Mesjaszem. (3) Wiara uczniów została wzmocniona, i jeszcze bardziej wierzyli w Niego.

Ciekawe że na prośbę szatana, Jezus nie zamienił kamieni w chleb, ale na prośbę matki zamienił wodę w wino. Pierwszym cudem Mojżesza była zamiana wody w krew, co dawało śmierć, a pierwszym cudem Jezusa była zamiana wody w wino, co dawało radość. Jezus potwierdził, że ma moc dokonywania nadnaturalnych przemian.

Woda jest konieczna do potrzymania życia. Jest ona bez smaku, zapachu i koloru. Dlatego woda może reprezentować naturalne, pospolite życie, czy-

BRAK CI RADOŚCI – PRZYJDŹ DO PANA JEZUSA

li „wodniste”. Natomiast wino to sfermentowany sok z winogron. Ma zapach, smak, kolor i moc. Czyli jest napojem z „charakterem”. Dlatego jest symbolem nadnaturalnego życia: barwnego, zapachowego, mocnego oraz ze smakiem. Wino reprezentuje radosne życie, czyli „szampańskie życie”. Wniosek: Jezus ma moc, aby wziąć naturalne, pospolite i „bezbarwne” życie człowieka, przemienić je na życie nadnaturalne, barwne, radosne i z „szampańskim” charakterem. Człowiek do trwałego szczęścia potrzebuje obecności Jezusa. Jezus jednak potrzebuje ludzkiej współpracy.

Cud jako znak na dziś

Tak i dziś można powiedzieć, że zmartwychwstały Jezus, zostaje zaproszony przez słabych i kruchych ludzi, jak trzcina (Kana) do ich ludzkiej radości (wesele). Jednak ludzka radość szybko się wyczerpuje (brak wina). Ludzkie podejście (Maria), szuka pomocy, i dobrze, że u Jezusa. On odpowiada według swojej woli i swojego czasu (będąc zależny od Ojca). Jezus jest w stanie w człowieku (6 naczyń) żyjącym pod prawem Starego Testamentu (czyste stągwie) uczynić cud. Normalne życie (woda bez smaku) może przemienić się w radosne życie (wino Jezusa), które będzie lepsze niż ludzka radość (wino pana młodego).

Czytelniku, jeśli w twoim życiu doświadczasz braku radości (braku wina), to przyjdź do Jezusa. Zaproś Go do swego serca (domu weselnego). Powiedz Mu o swym problemie (jak Maria). Gdyby Jezus uznał, że to nie jest jeszcze czas na Jego działanie, to się nie zniechęcaj. Wyznaj Mu, iż uczynisz wszystko, co On ci powie. W wierze słuchaj Jego poleceń i posłusznie wykonaj je wszystkie (nawet, gdyby wydawały Ci się nierozsądne). Przynieś Mu swoje człowieczeństwo (6 stągwi), napełnij je wodą (tutaj woda może być obrazem Słowa Bożego), i pozwól, aby ono zaczęło cię przemieniać. Następnie z wiarą daj innym skosztować przemian, które będą miały miejsce w twoim życiu. Dzięki Jezusowi koniec twego życia (wesela) może być lepszy niż jego początek. Podobnie stanie się z twoim małżeństwem. Koniec twego małżeństwa może być lepszy niż jego początek. Zawierz Mu.

Pytania do zastanowienia

1. Jezus zaproszony na wesele.

Czy zapraszasz Jezusa do swoich planów życiowych? Czy On jest częścią twego codziennego życia?

2. Prośba skierowana do Jezusa.

Czy w modlitwie narzucasz Bogu swoje plany, czy też z ufnością składasz je u Jego stóp?

Czy kontrolujesz innych, czy też pozwalasz, aby działa się wola Boża?

3. Posłuszeństwo Jezusowi.

Czy słyszysz Boga mówiącego do ciebie? Czy jesteś posłuszny Jego głosowi we wszystkim?

4. Rezultat posłuszeństwa Jezusowi.

Gdy ludzie kosztują „ciebie”, czy czują zmianę? Czy doświadczasz nowego „szampańskiego” życia z Jezusem? ●

.....



Chrzest w Kołobrzegu

Paweł Kowaliński

Zbór w Łobzie w dniu 29 października ubiegłego roku przeżył ogromną radość. Wynikło to z faktu, że dwie osoby z naszej wspólnoty przystąpiły do chrztu wiary. Chrzest odbył się w Zborze Kościoła Chrystusowego w Kołobrzegu. Katechumeni z naszej wspólnoty dołączyli do jedenastu osób z miejscowego zboru. Była to bardzo podniosła i radosna uroczystość. Wspaniale było patrzeć na trzynastcie osób, które wspólnie wyznawało Pana Jezusa Chrystusa swoim Panem. Przy akcie chrztu usłużył br. Zbigniew Babicz, a „Słowem Bożym” usłużył prezbiter Cezary Komisarz, pastor Zboru w Nowogardzie z którego również zostało ochrzczonych 3 katechumenów.



Wiosna 2024

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA



Po budującej naszą wiarę nabożeństwie miejscowy zbór przygotował smaczny obiad wraz ze słodkim deserem. Podczas konsumpcji mogliśmy prowadzić rozmowy, w których przeważały tematy biblijne.

Zbór łobeski wyraża wdzięczność zborowi w Kołobrzegu za podniosłą uroczystość, serdeczną gościnę i chrześcijańską atmosferę wspólnej społeczności. ●



Wiosna 2024



Paczki rozdane

Genowefa Jastrzębska

Paczki „Gwiazdkowej Niespodzianki” to szansa dla dzieci spoza kościoła, które nie słyszały jeszcze ewangelii, aby mogły doświadczyć miłości Bożej w praktyczny sposób, poprzez otrzymanie paczki, usłyszeć ewangelię i odpowiedzieć na nią.

Zbór we Włocławku przy ul. Zdrojowej 14, cyklicznie uczestniczy w służbie „Gwiazdkowej Niespodzianki”. W tym zakresie – od początków naszej służby – współpracujemy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie we Włocławku, i od trzech lat z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Wielgie. Instytucje te pomagają nam w dotarciu do potrzebujących dzieci. 27 stycznia 2024 roku zorganizowaliśmy wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Wielgiem spotkanie z dziećmi. GOPS udostępnił nam salę. Młodzież usłyszała pieśniami, natomiast siostra Patrycja Foks podzieliła się dobrą nowiną o Jezusie Chrystusie. Cieszy nas niezmiernie fakt, iż dzieci aktywnie uczestniczyły w prezentacji ewangelii. Rozdaliśmy wiele egzemplarzy Biblii, Nowych Testamentów, kalendarzy i innej literatury dla dorosłych oraz dzieci. Obecni na spotkaniu rodzice i opiekunowie byli bardzo zainteresowani literaturą, a dzieci cieszyły się z fajnych paczek.

We Włocławku zorganizowaliśmy spotkanie „Gwiazdkowej Niespodzianki” w siedzibie zboru 3 lutego 2024 roku. Ze względu na dużą ilość dzieci, spotka-

nia odbyły się w dwóch turach. Młodzież wspólnie z dziećmi zaśpiewała oraz zainscenizowała pieśni. Dzieci na początku bardzo nieśmiało, ale później już aktywnie bawiły się, wspomagając naszą młodzież w inscenizacji treści śpiewanych pieśni. Największy aplauz wśród dzieci i rodziców przyniosła pieśń „Taki duży, taki mały może świętym być”. Następnie w formie prezentacji została przedstawiona ewangelia. Dzieci otrzymały paczki, książeczkę „Najwspanialsza podróż” oraz zaproszenie na kurs „Najwspanialszej podróży”, który zaplanowaliśmy w każdą sobotę (po dwie godziny). Rodzice i opiekunowie zostali obdarowani Biblią, kalendarzami i inną literaturą dla dorosłych oraz dzieci. Ogólnie rozdysponowaliśmy wśród dzieci 278 paczek „Gwiazdkowej niespodzianki”.

